

PORADNIK

JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA – ŁÓDŹ 1986

8

(437)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego

prof. Danuta Buttler

Zastępca redaktora

doc. dr Jerzy Podracki

Prof. dr Jan Basara, doc. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
mgr Anna Józwiak, doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), dr Andrzej Markowski,
prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), doc. dr Halina Satkiewicz, prof. dr Andrzej
Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin),
prof. dr Alfred Zaręba (Kraków)

Sełretarz Redakcji: mgr Ewa Markowska

TREŚĆ NUMERU

Mieczysław Szymczak : Przyrostek <i>-lek</i> w gwarach polskich.	522
Danuta Buttler: Zagadnienia kultury języka w działalności naukowej i popularyzatorskiej Profesora Mieczysława Szymczaka	525
Andrzej Markowski: Prace Profesora Mieczysława Szymczaka z zakresu leksykologii i leksykografii	530
Stanisław Dubisz: Profesor Mieczysław Szymczak – nauczyciel i opiekun naukowy.	536
Ewa Markowska: Sesja poświęcona pamięci Profesora Mieczysława Szymczaka	541
JĘZYK POLSKI W SZKOLE	
Genowefa Surma: Onomastyka i jej rola w nauczaniu szkolnym	544
JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ	
Grażyna Balkowska: Zagadnienia interferencji w nauczaniu języka polskiego jako obcego	549
Anna Inżewatkina: O niektórych formach sygnalizowania łączności jednostek frazeologicznych w polsko-rosyjskim naukowym słowniku frazeologicznym	556
Jan Piotrowski: Prace nad antologią tekstów porównawczych polsko-obcojęzycznych.	559
RECENZJE	
Henryk Kurczab, Maria Wolan: Władysław Sawrycki, „Kultura żywego słowa”, Uniwersytet Mikołaja Kopernika. Skrypty i teksty pomocnicze, Toruń 1985	562
Józef Porayski-Pomsta: Jan Miodek, „Rzecz o języku. Szkice o współczesnej polszczyźnie”, Ossolineum 1983.	564
Paweł Kupiszewski: Barbara Smolińska, „Polszczyzna północnokresowa z przełomu XVII i XVIII w.”, Prace Instytutu Języka Polskiego PAN, pod redakcją naukową Jana Basary, nr 51, Warszawa 1983	566
CO PISZĄ O JĘZYKU?	
R. S.: Nowe czasowniki (3).	568
OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW	
D. B.: <i>Ratowniczy/ratunkowy</i> i pary analogiczne	573

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31 XII 1968 r.).

Redakcja 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Państwowe Wydawnictwo Naukowe Oddział w Łodzi 1987

Wydanie I. Nakład 2.600 + 130 egz. Ark. wyd. 5,25. Ark. druk. 3,50.
Papier ofs. kl. III. 10 g. 70 × 100. Oddano do składania w styczniu 1987 r.
Podpisano do druku w październiku 1987 r. Druk ukończono w październiku 1987 r.
Zam. 89/86. K-23. Cena zł 25,–

Zakład Graficzny Wydawnictw Naukowych Łódź, ul. Żwirki 2

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

0349



30 września 1986 roku minęła pierwsza rocznica śmierci Profesora Mieczysława Szymczaka, wybitnego badacza polszczyzny współczesnej i dawnej, wieloletniego redaktora „Poradnika Językowego”. Instytut Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego oraz Komitet Językoznawstwa PAN zorganizowały 24 X 1986 roku sesję naukową poświęconą Jego pamięci. W niniejszym zeszycie zamieszczamy teksty trzech wygłoszonych na niej referatów i omówienie pozostałych wystąpień.

Redakcja

PRZYROSTEK *-LEK* W GWARACH POLSKICH

Budowa słowotwórcza wyrazów w gwarach polskich jest w zasadzie taka sama, jak w języku literackim. Zasadnicza różnica polega przede wszystkim na zakresie występowania poszczególnych formantów. Tak na przykład przyrosek *-atko* występuje w gwarach ludowych nie tylko w funkcji tworzenia nazw istot niedoroslých, np. *kurczątko*, *cielątko*, *prosiątko*, *źrebiątko*, ale także w funkcji tworzenia nazw oznaczających istoty lub przedmioty liche, kiepskie, będące poniżej przeciętnej normy, np. *koniątko* « liche, kiepski koń », *krowiątko* « liche, kiepska krowa », *świniątko* « liche, kiepska świnia », *woziątko* « liche, kiepski wóz », *stodolątko* « liche, kiepska stodoła », *chalupiątko* « liche, kiepska chałupa », *plociątko* « liche, kiepski płot », *ogniątko* « liche, kiepski ogień » lub w funkcji tworzenia nazw wyrażających współczucie, politowanie, np. *chłopiątko* « o mężu ze współczuciem, politowaniem »: *narobilo się to biedne chłopiątko*; *dziwuszątko* « o córce lub dziewczynce ze współczuciem, politowaniem »; *chłopoczątko* « o synu lub chłopcu ze współczuciem, politowaniem »: *nabiedowało się we wojnę to chłopoczątko*. To samo dotyczy użycia czasownikowych form przedrostkowych, np. *otrzymać dziecko* « potrzymać małe dziecko, by załatwiło potrzebę fizjologiczną »; *nadgrodzić* « nagrodzić »: *My go jakosiś musimy nadgrodzić*.

Jeżeli jednak spojrzymy bliżej na budowę słowotwórczą wyrazów w gwarach ludowych, to się okazuje, że istnieje w nich wiele formantów słowotwórczych, które nie są znane w języku literackim. Zadaniem niniejszego artykułu jest omówienie jednego z takich formantów, mianowicie formantu *-lek*.

Formant *-lek* łączy się jedynie z czterema wyrazami. Dwa z nich są zaimkami, a dwa – przysłówkami zaimkowymi. Są to następujące formacje: *colek* « co nieco »: *przychodziły te sierotki do nas często, to im colek zawsze dawałam do jedzenia: zawsze jak odkeżdżał, colek zabral ze sobą; ktolek* « kto niekto »: *ukrywał się całą wojnę, ale ktolek go tu we wsi widział; zimą to zawsze we wieczór ktolek przyjedzie; gdzielek* « gdzieś, rzadko w różnych miejscach »: *wymarzał (mowa o rzepaku) latoś doszczętnie ino gdzielek się zieleni, trza będzie go zaorać; gdzielek jeszcze ludzie mają stare kartofle; kielek* (≤ *kiejlek*) « kiedy niekiedy; od czasu do czasu; z rzadka »: *teraz moje chłopaki są w mieście, kielek do domu przyjadą, ale nie za często; człowiek to tak się narobi, że kielek to się nawet nie umuje, ino tak idzie spać*. Wszystkie powyższe przykłady pochodzą ze wsi Domaniewek, daw. pow. Łęczyca, obecnie woj. Sieradz.

Wymienione formacje, ogólnie biorąc, występują jedynie w Polsce centralnej, por. Mieczysław Szymczak „Gwara Domaniewka i wsi okolicznych w powiecie łęczyckim”, Łódź 1961, s. 211 i 218 oraz Halina Świdorska: „Dialekt Księstwa Łowickiego”, Prace Filologiczne XIV (1929), s. 349. W kartotece „Słownika gwar polskich” przygotowywanego w Instytucie Języka Polskiego PAN w Krakowie pod kierunkiem doc. dra hab. Jerzego Reichmana są jeszcze następujące poświadczenia¹:

colek – wieś Małecz, pow. Rawa Mazowiecka (Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego XXI, 190); wieś Gajewniki, woj. Sieradz (l.c.); wieś Gazomka, woj. Piotrków Trybunalski (l.c.); okolice Kramska, pow. Konin (l.c. II, 241);

gdzielek – wieś Domaniewice, pow. Łowicz; wieś Cerchów, pow. Łęczyca („Prace Filologiczne” V, 737);

Na podstawie poświadczeń gwarowych możemy dość ściśle określić zakres geograficzny występowania omawianego przyrostka. Występuje on w gwarze łowickiej, konińskiej, łęczyckiej, sieradzkiej, piotrkowskiej i mazowieckorawskiej. Jest to z całą pewnością gwarowa innowacja słowotwórcza.

Omawiane formacje słowotwórcze jako wyrazy gwarowe notuje także *Słownik warszawski*:

colek, dop. *czegolek*, brak l.mn. «*cokolwiek*»: *Z ledwością pokórasz colek* «*ledwo wskórasz cokolwiek*»; *Na colek się zaklnie* «*byle co, to się klnie*»; *Kole cegolek przemówiła się?* «*o cośmy się przemówili?*» (SW I, 349)². Jako gwarowe synonimy formy *colek* SW notuje: *cokolwiek*, stpol. *colikolwiek*, gw. *colij*;

gdzielek «*gdziekolwiek*, *byle gdzie*, *gdziei tylko*» (SW I, 815); SW przytacza też formy: stpol. *gdziekole*, stpol. *gdziekoli*, *gdziekolwiek*, stpol. *gdziele*, stpol. i gw. *gdzieli*, gw. *gdzielij*, gw. *gdzielej*;

kielek 1) «*kiedykolwiek*, *kiedyś*, *czasami*»: *Jak zapomniałam, to kielek nie mówiłam pacierza*; 2) «*ilekolwiek*»³; 3) «*skoro tylko*, *jeżeli tylko*». *Słownik* przytacza też formy: gw. *kiejlek*, gw. *kiejle*, gw. *kiejli* (SW II, 322);

ktolek «*ktokolwiek*» (SW II, 614); SW podaje też formy: gw. *ktoli*, gw. *ktolij*, *ktokolwiek*. Wymienione tu formacje SW przytacza za SGP Jana Karłowicza.

Geneza przyrostka *-lek* jest jasna. Jest to partykuła *le* i przysłówkowy formant *-k* występujący w gwarach Polski południowej w takich formacjach, jak *lepik* «*lepiej*», *mnik* «*mniej*», *wyżyk* «*wyżej*», *niżyk* «*niżej*», *jeszczek* «*jeszcze*», *którędyk* «*którędy*», *znowyk* «*znowu*», *dopierok* «*dopiero*». Partykuła *le* jest poświadczona w takich wyrazach, jak *ale*, *lecz*, gw. *lebo*. Występuje ona w funkcji ograniczającej, uogólniającej, uwydatniającej lub na wyrażenie nieokreśloności. W podobnych funkcjach występuje partykuła *li*. Tym właśnie tłumaczy się oboczne występowanie stopolskich form *cole* i *coli* oraz *ktole* i *ktoli*. O tym, że formant *-k* jest tutaj wtórny,

¹ Za udostępnienie mi materiałów z kartoteki SGP PAN w Krakowie dziękuję doc. drowi hab. Jerzemu Reichmanowi.

² Wydaje się, że objaśnienie autorów SW nie jest tu trafne. Przytoczony przykład należy rozumieć jako «*z powodu czegokolwiek przemawiamy się; przemawiamy się z każdego błahego powodu*».

³ Znaczenie to może budzić wątpliwości.

świadczą staropolskie formacje *cokolwie*, *gdziekolwie*, *ktokolwie*, *kiedykolwie*, *którykolwie* rozpatrywane w stosunku do form współczesnych *cokolwiek*, *gdziekolwiek*, *ktokolwiek*, *kiedykolwiek*, *którykolwiek*. Można z dużą dozą prawdopodobieństwa przypuścić, iż formy współczesne powstały na podłożu gwar małopolskich.

Przyrostek *-lek* występuje także w takich formacjach, jak:

cokolek « *cokolwiek* »: *Oporządziłem się cokolek, to mogę się przejść* Przwrotnica, pow. Rzeszów; *Może cokolek jej namówisz* Degucie, pow. Suwałki; też Kórnik, pow. Śrem; *Górka Duchowna*, pow. Kościan; *Ugoda*, pow. Rawicz PKJP III 3, s. 180; *Chazacy jw., s. 32*; *Kramsko GruchGwKr* 114; *Filipów*, pow. Suwałki PorJ 1975, s. 257; *Łopatowszczyzna (Wilno ZSRR) PJPAN LXI* 133;

gdziekolek *Stare i Nowe Kramsko Gruch GwKr* 55; *Dąbrówka międzyrz jw.*; *W i M Podmokło*, pow. Sulechów jw., s. 95; *Filipów*, pow. Suwałki PBTN XVIII 36;

ktokolek *Łopatowszczyzna (Wilno ZSRR) PJPAN LXI* 163. Wszystkie skróty źródeł zostały tu podane za SGP PAN.

Formacje typu *cokolek*, *gdziekolek*, *ktokolek*, *kiedykolek* są dokładnymi odpowiednikami literackich form *cokolwiek*, *gdziekolwiek*, *ktokolwiek*, *kiedykolwiek*. Jest rzeczą charakterystyczną, że występują one w gwarach wielkopolskich, rzeszowskich, suwałskich, a nawet wileńskich. Mimo oczywistego pokrewieństwa morfologicznego i funkcjonalnego istniejącego między formami *colek* i *cokolek*, *gdzielek* i *gdziekolek*, *ktolek* i *ktokolek* ich rozwój był inny. Świadczy o tym przede wszystkim geografia obu zjawisk. Formy *cokolek*, *gdziekolek*, *ktokolek* są modyfikacjami słowotwórczymi form *cokolwiek*, *gdziekolwiek*, *ktokolwiek*. Różnią się one od form ogólnopolskich jedynie tym, że brak w nich przyrostka *-wie-*.

W formacjach typu *cokolek* i *cokolwiek*, *ktokolek* i *ktokolwiek* wyjaśnienia wymaga częśćka *-ko-*. Otóż jest ona kontynuacją tego samego rdzenia, który występuje w takich polskich wyrazach, jak *kto*, *gdzie* ≤ *kȳde*, *ki* (*ki diabeł*, *po kiego diabła*), *kiedy* ≤ *kedy*, *gdy* *kȳdy*. Formacje typu *cokolek*, *cokolwiek*, *gdziekolek*, *gdziekolwiek*, *ktokolwiek*, *ktokolek*, *jakikolek*, *jakikkolwiek*, *dokądkoli*, *dokądkolwiek* są formacjami bardzo starymi. Nowszy jest w nich jedynie końcowy formant *-k*.

Szczegółowe badania nad budową słowotwórczą wyrazów w gwarach ludowych oraz w historii języka polskiego z pewnością rzuciłyby wiele nowego światła na genezę typów słowotwórczych istniejących we współczesnym języku polskim. Artykuł niniejszy jest przyczynkiem do tego rodzaju badań.

Danuta Buttler

ZAGADNIENIA KULTURY JĘZYKA W DZIAŁALNOŚCI NAUKOWEJ I POPULARYZATORSKIEJ PROFESORA MIECZYŚŁAWA SZYMCZAKA

W życiu Profesora Mieczysława Szymczaka praca naukowa spletała się zawsze najściślej z działaniem. Może właśnie dlatego kultura języka stała się tą dziedziną wiedzy, której poświęcił najwięcej trudu, zapału i swej niespożytej energii. Pociągały Go ku niej przede wszystkim jej różnorodne związki z codzienną praktyką porozumiewania się ludzi, wielość obszarów życia społecznego, w których językoznawca mógł być użyteczny, służyć swym doświadczeniem i radą. Ale Jego zainteresowaniom odpowiadała i ściśle naukowa problematyka tej dyscypliny: obserwacja żywych procesów mówienia, zmienności zwyczajów językowych różnych środowisk, rejestrowanie „na gorąco” przeobrażeń systemu polszczyzny. Jako historyk języka cieszył się, gdy mógł wykryć korzenie najnowszych zmian w odległej przeszłości, pokazać zarówno konsekwentny charakter procesów ewolucyjnych, jak i sporadyczne od nich odstępstwa – wyjątki. Jako dialektolog, związany emocjonalnie ze środowiskiem posługującym się gwarą, szczególnie łatwo – dzięki własnemu wyczuciu językowemu – wychwytywał przejawy przenikania pierwiastków języka ogólnego do jej słownictwa i środków gramatycznych. „Ze względu na prestiż społeczny – pisał – zwycięża w tym procesie język literacki, czerpiąc jednak z bogatych zasobów wyrazowych gwar” („Ekran” 21 XI 1982).

Mieczysław Szymczak pozostał w naszej pamięci jako niestrudzony organizator poczynań kulturalnojęzykowych mających ogólnospołeczny zasięg i wagę. Po śmierci profesora Witolda Doroszewskiego stał się kontynuatorem jego prac w tej dziedzinie. Pod Jego kierunkiem naukowym zostały opracowane dwa dzieła leksykograficzne o doniosłej roli normatywnej: trzytomowy, tak zwany średni słownik języka polskiego, rejestrujący i kodyfikujący słownictwo najnowsze, powstałe w trzecim dziesięcioleciu powojennym – oraz nowy słownik ortograficzny, znacznie obszerniejszy od dotychczasowych, z wyczerpującym wstępem, w którym Profesor Mieczysław Szymczak uściślił, usystematyzował i opatrzył wyrazistymi przykładami zasady ogólne polskiej ortografii. Był przewodniczącym Komisji Kultury Języka Polskiej Akademii Nauk, kierował Towarzystwem Kultury Języka i redagował jego pismo „Poradnik Języko-

wy”, podtrzymując najlepsze jego tradycje, zwłaszcza umiejętne łączenie tematyki naukowej, często trudnej i nowatorskiej, ale zawsze ujętej jasno i przystępnie, z popularnym poradnictwem normatywnym.

Ale był też projektodawcą i animatorem wielu przedsięwzięć zupełnie nowych: z Jego inicjatywy powstała w roku 1972 Telefoniczna Poradnia Językowa, która od tego czasu nieustannie służy pomocą mieszkańcom Warszawy w ich kłopotach z oporną materią słowną. On też skupił wokół siebie zespół młodych językoznawców, którzy podjęli się systematycznej oceny formy językowej wydawnictw technicznych. Działania te przyniosły skutek nie tylko doraźny – staranniejsze redagowanie tekstów tego rodzaju, ale zaowocowały też serią artykułów normatywnych o niełatwych problemach poprawności publikacji specjalistycznych.

Cenną inicjatywą Profesora Mieczysława Szymczaka było zorganizowanie w Warszawie (1977) pierwszej konferencji poświęconej poradnictwu językowemu. Zgromadziła ona językoznawców pracujących w poradniach telefonicznych, prowadzących rubryki językowe w prasie, występujących na antenie Polskiego Radia, a także dziennikarzy, wydawców, działaczy społecznych, którym bliskie były sprawy kultury słowa. Padło na tym forum wiele ważkich propozycji i wniosków, formułowano diagnozy dotyczące newralgicznych punktów polskiej normy, luk w jej kodyfikacji, najbardziej efektywnych sposobów popularyzowania wiedzy o języku. Tradycję tego spotkania kontynuował w znacznie szerszej skali I Kongres Kultury Języka Polskiego (Szczecin 1984), którego koncepcja i założenia programowe były także dziełem Mieczysława Szymczaka. Cechowała Go nieustanna dążność do objęcia zasięgiem działań językoznawców coraz to nowych, ważnych dziedzin życia społecznego. Między innymi także dzięki Jego staraniom powstał Komitet Terminologiczny Polskiej Akademii Nauk, pomyślany jako ośrodek kodyfikacji polskiego nazewnictwa specjalnego. Z właściwą sobie energią i inwencją uczestniczył przez wiele lat w pracach nad nowym programem języka polskiego szkoły podstawowej i średniej jako wiceprzewodniczący, a potem przewodniczący przedmiotowego zespołu doradczego Ministra Oświaty i Wychowania. Inicjował cykle wykładowe i odczytowe w różnych środowiskach polskiej inteligencji: dla wydawców, nauczycieli, dziennikarzy, korektorów, słowem ludzi kultywujących i popularyzujących w swej pracy wzorce poprawnej polszczyzny. Sam był niestrudzonym prelegentem: wygłaszał dziesiątki odczytów, brał udział w spotkaniach i dyskusjach poświęconych współczesnemu językowi polskiemu. Potrafił swój zapał do propagowania poprawności językowej zaszcześcić młodym pracownikom Instytutu Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego, z których każdy jest dziś dobrze przygotowany do trudnej, odpowiedzialnej roli językowego doradcy i popularyzatora wiedzy o współczesnej normie.

Jedynie niewielka część doświadczeń i przemyśleń Mieczysława Szymczaka w dziedzinie kultury języka znalazła trwale odbicie w tekstach drukowanych. Kształt ulotny miały odczyty, dziesiątki audycji radiowych, nawet większość pogadanek Radiowego Poradnika Językowego, które wygłaszał co dwa tygodnie przez wiele lat. Niektóre tylko z nich złożyły się na serię publikacji w „Poradniku Językowym” wypełniającej dział *Objaśnienia wyrazów i zwrotów*. Była jednak i inna przyczyna

wyboru takich „małych form” wypowiedzi naukowej. Mieczysław Szymczak nie był teoretykiem kultury języka, nie zmierzał do syntez w tej dziedzinie, do rozwijania i szlifowania podstaw pojęciowych oraz metodologii młodej, dopiero się wyodrębniającej dyscypliny. Był natomiast z zamiłowaniem pedagogiem i popularyzatorem poprawnościowym, chętnie też podejmował decyzje kodyfikacyjne. Kontynuował zresztą dobrą tradycję orzecznictwa normatywnego: nie preskryptywną, wyrażającą się w sądach typu „tylko tak”, „nigdy nie tak”, często subiektywnych i arbitralnych, lecz deskryptywną, której podstawowe ogniwo stanowi zawsze gruntowna, wszechstronna analiza wartościowanej jednostki, a ocena wynika z konfrontacji wielu rzeczowych argumentów. Właśnie taki charakter małego studium wybranego zjawiska oraz jego powiązań i paralel systemowych mają poszczególne artykuły z działu *Objaśnienia wyrazów i zwrotów*, zgodnie zresztą z założeniem Autora wyrażonym w słowach: „Ocena faktu językowego wymaga zawsze szerszego tła porównawczego” (10/77). Takim tłem na przykład dla rozstrzygnięcia szczegółowej sprawy poprawności napisów *sala sprzedaży – sala sprzedażowa* (6/79) były rozważania o stopniu semantycznej precyzji przymiotników odrzeczownikowych, o ich relacji do form dopełniacza, o nasilającej się tendencji do tworzenia przymiotników z formantem *-owy* od rzeczowników żeńskich, ale zarazem rzadkości takich struktur od podstaw ze znaczeniem czynnościowym. Końcowy wniosek artykułu – wybór konstrukcji *sala sprzedaży* – stawał się dla czytelnika oczywisty i umotywowany.

Artykuły Profesora Mieczysława Szymczaka, drukowane w dziale *Objaśnienia wyrazów i zwrotów*, charakteryzowała znaczna różnorodność tematyczna. Niektóre z nich można byłoby nazwać „interwencyjnymi”, bo zwracały uwagę opinii publicznej na jakieś społecznie groźne naruszenie zasad poprawności języka. W trzech numerach „Poradnika Językowego” (5/83, 5/84, 8/84) piętnował Autor niestaranną, czasem wręcz niechlujną stylizację orzeczeń sądowych ogłaszanych w prasie, podważającą zaufanie czytelników do powagi, a nawet zasadności wyroku. Podkreślał też wagę jednoznaczności i precyzji sformułowań aktów ustawodawczych (7/85). Kilkakrotnie powracał do sprawy szkód, jakie wyrządzają stereotypy słowne i czcza retoryka niektórych tekstów prasowych (np. 5/82). „Społeczeństwo – pisał – domaga się mówienia do niego językiem, nie żargonem” (5/82).

Dla innych artykułów narzucałaby się nazwa „interpretacyjne”, bo wyjaśniały one podstawy pewnych zasad normatywnych lub decyzji kodyfikatorów, zwłaszcza jeśli były nowe i torowały sobie dopiero drogę do świadomości społecznej. Można tu wspomnieć o informacjach dotyczących przyjęcia międzynarodowych nazw niektórych jednostek pomiaru (np. *hektopaskali*, 6/78) albo nowych sposobów numerycznego oznaczania dat (8/85).

Třzeci rodzaj artykułów najlepiej odpowiadał charakterowi działu: były to małe monografie poszczególnych słów, form gramatycznych, konstrukcji składniowych, frazeologizmów, ubarwione ciekawymi, nieraz anegdotycznymi szczegółami. Niektóre z tych komentarzy do jednostek językowych były odpowiedzią na jakieś aktualne zainteresowanie społeczne wyrażane w listach czytelników „Poradnika” lub radiosłuchaczy, tak jak objaśnienie etymologii wyrazu *papieř* po wyborze Jana Pawła II (6/79).

We wszystkich widoczna jest dbałość Autora o wzbogacenie wiedzy językowej odbiorcy, o ukazanie mu ogólniejszych prawidłowości rządzących rozwojem znaczeniowym wyrazów i ewolucją form gramatycznych. Takie ministudia poświęcił Profesor Szymczak np. wymianie *o:a* w czasownikach polskich jako wykładnikowi krotności (4/80) i przymiotnikom typu *bezpaszportowy* (8/80).

Rozszerzeniu horyzontów myślowych czytelników służył też cykl artykułów recenzyjnych, rekomendujących im ważne pozycje z zakresu wiedzy o języku i poprawności językowej, np. „Historyczną stylistykę” Teresy Skubalanki czy *Słownik wymowy polskiej*.

Dwa najważniejsze rodzaje tekstów z działu *Objaśnienia wyrazów i zwrotów* stanowią artykuły kodyfikacyjne, zawierające ocenę jakiegoś nowego elementu językowego, oraz wypowiedzi programowe, w których mowa o aktualnych zadaniach pracy nad kulturą języka. Pierwsze były rodzajem fachowych ekspertyz, polecających ocenianą jednostkę do powszechnego użycia, tak jak to było w wypadku wyrazów *kladka* « nadziemne przejście dla pieszych na arteriach szybkiego ruchu » (5/77), *kontrkultura* (2/77) czy *szansonada* « konkurs początkujących piosenkarzy » – nazwa imprezy telewizyjnej (6/77), albo przeciwnie – odradzających ich przejmowanie. Czasem zresztą były to rzeczywiste orzeczenia eksperta powoływanego przez różne instytucje dla rozstrzygnięcia jakichś sporów nazewniczych lub nawet prawnych, tak jak to było w wypadku nazwy firmowej *krakus* (1/68).

Jako kodyfikator reprezentował Mieczysław Szymczak stanowisko pragmatyczne i funkcjonalne. Liczył się oczywiście z czynnikami wewnątrzsystemowymi, z wagą kryterium typowości, regularności, ze stopniem zakorzenienia ocenianych form w tradycji językowej. W imię tych zasad protestował na przykład przeciw niefortunnej nazwie *środku przeciwpieniące* (2/79) czy dziwołagom biurowatycznym typu *klasodrużyna*, *lekcjozbiórka* (2/82); ale – jak pisał – „strona funkcjonalna wyrazu jest zawsze ważniejsza niż zgodność jego budowy słowotwórczej z normami historycznymi” (9/83). „Naczelną zasadą – czytamy w innym miejscu – jest [...] jasność i wyrazistość form językowych. Środki gramatyczne muszą być podporządkowane tej naczelnej zasadzie. W przeciwnym razie doszłoby do zaburzeń w społecznym procesie porozumiewania się” (3/80). Dlatego Autor tych słów, dyskwalifikując zbędne, powstałe pod wpływem mody wyrazy złożone typu *garażoparking* (2/79), a próbował jednocześnie – choć bez zbytniego entuzjazmu – złożenia terminologiczne: nazwy aparatów, np. *plucoserce* (9/83), określenia jednostek pomiaru – *tonokilometr*, *osobodzień* (2/82), właśnie ze względu na ich życiową użyteczność. „Nie są to nazwy piękne – pisał – ale są poprawne” (2/82).

W swej praktyce kodyfikacyjnej stosował też Profesor Szymczak – w sposób wyważony – kryterium narodowe: krytycznie oceniając niewolnicze kalki typu *sklep wolnocłowy* (3/77), opowiadał się jednak za strukturami *ultradźwięki*, *antypowieść* (3/79) mimo ich niewątpliwego hybrydyzmu, widząc w tym nowym na gruncie polszczyzny zabiegu słowotwórczym – prefiksacji rzeczowników – niezwykle sprawny środek precyzowania treści jednostek słownych, zwłaszcza terminologicznych.

Wreszcie ostatni typ publikacji normatywnych Mieczysława Szymczaka – to rozważania programowe, takie jak dwa artykuły pod niemal identycznym tytułem: „Aktualne zagadnienia kultury języka polskiego” (1978) i „Aktualne zagadnienia kultury języka w Polsce” (1982) albo „Język polski w sześćdziesięcioleciu naszej niepodległości” (3/79). Zawarł w nich Autor wiele istotnych refleksji o formach rozwijania świadomości językowej społeczeństwa, palących potrzebach wydawniczych, o roli szkoły i środków powszechnej informacji w popularyzowaniu wzorców pięknej, starannej polszczyzny, o planowanym wielkim słowniku gromadzącym słownictwo drugiej połowy XX wieku; byłby on – jak pisze Autor – „zwierciadłem naszego życia narodowego utrwalonego w formach językowych” (7/82).

Cykl kilkudziesięciu artykułów z działu *Objaśnienia wyrazów i zwrotów* stanowi wierny zapis problemów polskiej kultury językowej lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Odzwierciedlają się w nim i rozległe plany działań ogólnospołecznych obliczonych na dziesięciolecia, i bardzo szczegółowe obserwacje zmian językowego zwyczaju, i pytania ludzi wrażliwych, dbałych o kształt własnych wypowiedzi. Jasne, rzeczowe, wyczerpujące wskazówki zamieszczone w *Objaśnieniach* służyły im pomocą w rozwiązywaniu trudności językowych, które jakże często bywały jednocześnie życiowymi. Bo – jak napisał kiedyś Mieczysław Szymczak – „panowanie myślowe nad treścią znaczeniową wypowiedzianych wyrazów to panowanie nad interpretacją tych sytuacji społecznych, które są przedmiotem naszych wypowiedzi”.

Andrzej Markowski

PRACE PROFESORA MIECZYŚŁAWA SZYMCZAKA Z ZAKRESU LEKSYKOLOGII I LEKSYKOGRAFII

Jest rzeczą niewątpliwą, że większości wykształconych Polaków, zwłaszcza humanistów, nazwisko Mieczysława Szymczaka kojarzy się z dwoma wydawnictwami leksykograficznymi: trzypięciotomowym *Słownikiem języka polskiego* PWN i *Słownikiem ortograficznym języka polskiego* PWN. Dla wielu osób Profesor Szymczak to przede wszystkim redaktor naukowy najnowszego słownika języka polskiego i autor zasad ortografii i interpunkcji, poprzedzających słownik ortograficzny, a określenia „słownik Szymczaka” i „słownik ortograficzny Szymczaka” są bardzo częste w potocznym języku nauczycieli, studentów, a także pracowników naukowych.

Są to fakty społeczne, które określają rangę problematyki leksykologicznej i leksykograficznej w dorobku naukowym Mieczysława Szymczaka, choć jej opracowania nie stanowią największej ilościowo części Jego prac, ustępując zarówno rozprawom dialektologicznym i historycznojęzykowym, jak i pracom z zakresu kultury języka.

Artykuły dotyczące leksyki współczesnego języka ogólnopolskiego autorstwa Mieczysława Szymczaka (jest ich około 20) dotyczą w zasadzie trzech kręgów tematycznych: terminologii naukowej, technicznej i zawodowej, słownictwa pochodnego od nazw własnych i leksyki z zakresu nazw stopni pokrewieństwa i powinowactwa.

Zainteresowania Profesora Mieczysława Szymczaka terminologią datują się – jak można sądzić – już od początku lat sześćdziesiątych. Ich wynikiem są zarówno badania własne, podsumowane w kilku artykułach, jak i kierowanie pracami paru zespołów i komitetów zajmujących się sprawami terminologii. Do badań wyrazów o znaczeniu specjalnym – terminów naukowych, a zwłaszcza technicznych – Profesor Szymczak przywiązywał bardzo dużą wagę. Świadczą o tym zarówno Jego wystąpienia na spotkaniach językoznawców i specjalistów z różnych dziedzin nauki i techniki (por. np. przemówienie na konferencji zorganizowanej przez Radę Prasy Technicznej w czerwcu 1975¹, a także referat na I Krajowej Konferencji na temat *Terminologia naukowa techniczna i zawodowa*, zorganizowanej przez Sekcję Terminologii Komitetu

¹ Przemówienie to zostało opublikowane jako *Zagajenie* w tomie „Z zagadnień poprawności językowej i terminologicznej prasy technicznej”, Warszawa 1976.

Naukoznawstwa PAN w czerwcu 1978²), jak i pierwszy chronologicznie artykuł o terminologii – *Uwagi słowotwórczo-semantyczne o polskim współczesnym słownictwie technicznym*³, opublikowany w roku 1961.

Wielokrotnie – także w rozmowach nieoficjalnych – Profesor Mieczysław Szymczak podkreślał znaczenie tego słownictwa dla współczesnej polszczyzny i jej rozwoju (np. olbrzymi wpływ terminów na język potoczny i ogólny), a także dla życia społecznego w Polsce. Sam szacował, jak przyznawał, intuicyjnie, liczbę terminów naukowych i technicznych na kilkaset tysięcy, może nawet na milion. Uzasadniał to tym, że przeciętnie w każdej dyscyplinie naukowej czy technicznej istnieje kilkanaście (np. w informatyce – 15) tysięcy swoistych terminów, zaś dyscyplin takich jest już dziś kilkadziesiąt. Postulował w związku z tym wyodrębnienie oddzielnej dyscypliny naukowej – nauki o terminach, dla której proponował zarezerwowanie nazwy *terminologia* (aby ujednoznaczyć ten wyraz, sugerował też, by zbiór terminów – zwany dotąd także terminologią – objąć nazwą *terminy*). Oprócz znacznej liczebności obiektów badań argumentem za wydzieleniem terminologii był dla Profesora Szymczaka jej interdyscyplinarny charakter. I chociaż wielokrotnie podkreślał, że mechanizmy tworzenia terminów, główne procesy słowotwórcze w tym zakresie, a także zasady oceny poprawności terminów są takie same, jak w odniesieniu do pozostałych, nieterminologicznych elementów języka, to jednak uważał, że w całości prac nad terminami językoznawcy przypada rola drugorzędna – badacza poprawności słowotwórczej i metod adaptacji fonetyczno-morfologicznej terminów do systemu języka ogólnego. Zasadnicze zadanie – jasnego i wyraźnego precyzowania treści znaczeniowych terminów – powinni tu wykonywać specjaliści z poszczególnych dyscyplin.

Z własnych badań Profesor Szymczak znał dobrze terminologię używaną w przemyśle spożywczym i ciężkim. Analizę ponad dwóch tysięcy terminów z tego zakresu dał w cytowanym już artykule z roku 1961⁴. Zastosował w nim trzy kryteria oceny terminu technicznego, przejęte z prac Witolda Doroszewskiego: logiczno-semantyczne, narodowe i słowotwórcze. Oceniane z tego punktu widzenia terminy techniczne, używane w przemyśle spożywczym i ciężkim, okazały się na ogół udane. Profesor bronił też przed atakami publicystów terminów rzekomo nieudanych, bo niezrozumiałych dla laików: „Z pewnością – pisał – w redakcji nie odgadnięto by, co to są np. *wysięgnice* lub *owiewki* albo jaka jest różnica między *dźwigiem*, *dźwignikiem* i *dźwignicą*. O tym trzeba po prostu wiedzieć. Czy z tego wynika, że przytoczone wyżej nazwy są niepoprawne? Bynajmniej!”⁵

Z zagadnieniami terminologii wiążą się kwestie używania cząstek słowotwórczych, przede wszystkim formantów, urabiających terminy. Mieczysław Szymczak podkreślał (najmocniej w punkcie 4. *Wstępu do Słownika trzyltomowego*), że oprócz tradycyjnej dla rzeczowników i przymiotników polskich sufiksacji w ostatnim okresie niebywałego znaczenia nabiera prefiksacja, przy czym wykazuje się prefiksy i quasi-prefiksy obce,

²Tekst referatu został opublikowany, w wersji skróconej w „Poradniku Językowym” z. 2 z roku 1979.

³„Poradnik Językowy”, z. 6, 1961.

⁴Por. przypis 3.

⁵„Poradnik Językowy”, z. 6, 1961, s. 273.

takie jak *anty-*, *arcy-*, *eks-*, *ekstra-*, *hiper-*, *infra-*, *pseudo-*, *super-*, *ultra-* itp. Pomimo nietradycyjności tego sposobu tworzenia wyrazów, w tym i neologizmów terminologicznych, Profesor Szymczak aprobował go, uznając, że „przedrostki obcego pochodzenia modyfikują tu w sposób korzystny treści znaczeniowe nazywane w rzeczowniku i przymiotniku, wzbogacają możliwości precyzyjnego wyrażania myśli”⁶.

Drugi krąg zainteresowań leksykalnych Mieczysława Szymczaka to słownictwo pochodne od nazw własnych. Poświęcił mu kilka artykułów, między innymi *O nazwie krakus*⁷, *Nazwy województw i ich mieszkańców*⁸ i *Właściwości semantyczne wyrazów utworzonych w języku polskim od nazw własnych*⁹. W pracach tych można odnaleźć następujące twierdzenia ogólne: 1) tworzenie nazw pospolitych od własnych nie jest procesem ani nietypowym, ani wyjątkowym w polszczyźnie; 2) mechanizmy słowotwórcze tworzenia tego typu wyrazów są takie same, jak przy derywacji wyrazów od nazw pospolitych; 3) tworząc nazwy oficjalne (np. przymiotniki i nazwy mieszkańców) od nazw własnych, należy się przede wszystkim kierować zasadą ich zgodności z systemem językowym polszczyzny, ale trzeba też brać pod uwagę tradycję lokalną (słynne: *leszczyńskie* od *Leszno*); 4) nazwy pospolite pochodne od nazw własnych to przede wszystkim określenia posesyjne i patronimiczne.

Ciekawą uwagą, zawartą w jednym z artykułów (i szkoda, że nie rozwiniętą) jest stwierdzenie, że nazwy (nazwiska) córek pochodne od nazwiska ojca to nie są już nomina propria, lecz rzeczowniki pospolite, podobnie jak – zauważył Profesor Szymczak – nazwami pospolitymi są określenia synów typu *Baranowszcak*. Mieczysław Szymczak zwracał też uwagę na to, że nazwy mieszkańców krajów, regionów czy miast – mimo różnych konwencji ortograficznych, nakazujących pisać je niekiedy dużą literą – są niewątpliwie nazwami pospolitymi.

Zainteresowania leksyką dotyczącą pokrewieństwa i powinowactwa znalazły wyraz przede wszystkim w rozprawie habilitacyjnej Mieczysława Szymczaka, poświęconej nazwom stopni pokrewieństwa i powinowactwa w dialektach i historii języka polskiego. Jednakże niejako na marginesie tamtej pracy Mieczysław Szymczak ogłosił kilka artykułów o charakterze leksykalno-semantycznym, dotyczących nazw pokrewieństwa. Uwagi o skomplikowanych relacjach między nazwami a pojęciami, których dotyczą, i ich desygnatami zawiera artykuł *Zagadnienia semantyczne w polskim słownictwie z zakresu stopni pokrewieństwa i powinowactwa rodzinnego*, z roku 1966¹⁰. Ciekawe, lecz i nieco zaskakujące dla niespecjalisty jest ustalenie, że 90% nazw z tego zakresu to leksyka polska, a tylko 10% stanowi słownictwo praindoeuropejskie i prasłowiańskie. Potwierdzeniem obiegowych obserwacji jest natomiast informacja o tym, że stałości i uniwersalności stosunków pokrewieństwa i powinowactwa przeciwstawia się niejednakowe wydzielanie desygnatów, a co za tym idzie i różnorodność w zakresie nazewnictwa (dziś powiedzielibyśmy: pól semantycznych), obserwowana w różnych językach, a nawet w jednym języku w różnych okresach jego rozwoju.

⁶s. XIII.

⁷„Poradnik Językowy”, z. 1, 1968.

⁸„Polonica” II, 1976.

⁹„Poradnik Językowy”, z. 3, 1980.

¹⁰„Sprawozdania z Prac Naukowych Wydziału I PAN”, 1966.

To, że procesy językowe nie zawsze przebiegają zgodnie z oczekiwaniami, ilustruje artykuł Profesora Mieczysława Szymczaka *O analogii semantyczno-słowotwórczej w polskiej terminologii rodzinnej*¹¹. Takie nazwy, jak *małżonek*, *pociotka*, *rodzic*, logicznie i systemowo rzecz ujmując, w ogóle nie powinny powstać, nie motywują się bowiem niczym innym, jak tylko analogią do nazw już istniejących.

Prace Profesora Mieczysława Szymczaka z zakresu leksykologii charakteryzują się kilkoma cechami wspólnymi:

1. Niemal wszystkie artykuły są bezpośrednią odpowiedzią naukowca-językoznawcy na kwestie ważne społecznie i wymagające rozwiązania w określonym momencie. Najwyraźniej widać to w artykule dotyczącym nazw województw i ich mieszkańców, będącym właściwie kodyfikacją normy językowej w tym zakresie. Ale przecież i opracowania (opisowe i normatywne) dotyczące terminologii zawodowej powstały jako wynik zainteresowania problemem ważnym i wymagającym pilnej interwencji specjalisty-językoznawcy. Nawet tak szczegółowy (i wzorcowy metodologicznie) artykuł, jak *O nazwie krakus*, powstał jako reakcja lingwisty na zakwestionowanie poprawności tej nazwy (jako nazwy szynki eksportowej) przez niefachowców.
2. Wszystkie opracowania są oparte na rzetelnych badaniach materiałowych Autora. Żeby zweryfikować zakres zgodności terminów oficjalnych z tymi, które są używane w praktyce, ówczesny doktor Mieczysław Szymczak odwiedzał fabryki (między innymi hutę Lenina, „Goplanę”, zakłady przemysłu tytoniowego i spirytusowego); żeby móc naukowo uogólnić tezy dotyczące nazw stopni pokrewieństwa – zebrał wiele tysięcy przykładów gwarowych i słownikowych, wyekscerpował setki materiałów źródłowych. Wnioski w jego artykułach są więc zawsze wynikiem uogólnień dokonanych z obszernego materiału empirycznego.
3. Większość opracowań ma charakter nie tylko opisowy, lecz i normatywny. Jak już wspomnieliśmy, artykuł dotyczący nazw województw stanowi kodyfikację współczesnej normy w tym zakresie. Wszystkie artykuły dotyczące terminologii i słownictwa technicznego zawierają uwagi o poprawności bądź niepoprawności określonych terminów lub ich typów. Mieczysław Szymczak podaje też ogólne zasady takiego tworzenia neologizmów terminologicznych, by były one zgodne z systemem języka polskiego. Pewne uwagi normatywne nie wprost można odnaleźć nawet w artykule o analogii semantyczno-słowotwórczej w polskiej terminologii rodzinnej.
4. Z powyższych cech wypływa bezpośrednio następna: artykuły z żadnego z wymienionych kręgów tematycznych nie są wyłącznie pracami leksykalnymi. Te, które dotyczą terminologii, najwyraźniej „zahaczają” o słowotwórstwo i kulturę języka. Te, które mówią o nazwach własnych i wyrazach od nich powstałych, łączą się z zagadnieniami ortografii i ortoepii. Te wreszcie, które zajmują się nazwami pokrewieństwa, są tak ściśle splecione z dialektologią i historią języka, że trudno je właściwie zaliczyć do jednej tylko z tych dyscyplin. Można więc powiedzieć, że Profesor Szymczak ujmował opisywane zjawiska w sposób wielostronny, że dawał ich całościowe analizy.

¹¹ „Prace Filologiczne”, 1969.

Podobne cechy można odnaleźć we wspomnianych na wstępie wydawnictwach leksykograficznych, których redaktorem naukowym był Mieczysław Szymczak.

Słownik ortograficzny języka polskiego PWN (1975) to dzieło obejmujące nie tylko pisownię wyrazów polskich. W pierwszej jego części – zasadach ortografii – znajdujemy wiele elementów historii języka (np. przy tłumaczeniu zasad pisowni polskiej), fonetyki (przy opisywaniu relacji między literami a głoskami), słowotwórstwa (przy omawianiu zasad tworzenia nazwisk żeńskich), i semantyki (przy motywacji pisowni wielką i małą literą). W części drugiej – samym słowniku – znajdziemy bez trudu wiele informacji fleksyjnych, dotyczących omawianych wyrazów (np. formy dopełniacza lp i lm, miejscownika lp, postaci trybu rozkazującego), a także pewne informacje semantyczne (podawane w nawiasach znaczenia niektórych haseł). Zainteresowanie terminologią znalazło odzwierciedlenie w obecności w słowniku wielu nazw z odmian zawodowych polszczyzny (np. *helling*, *hydroksybenzen*, *izotera*, *katadroniczny*), przy czym często słownik ma i w tym wypadku charakter kodyfikujący, ustalający chwiejną dotąd ortografię terminu.

Wielokrotnie podkreślano to, że SOJP PWN obejmuje o wiele więcej wyrazów niż poprzednio wydane słowniki ortograficzne, że zawiera ponad 100 tysięcy haseł. Mniej często zauważano, że jest to słownik „liberalny” w tym sensie, że dopuszcza – a nawet zaleca! – pisownię wielu wyrazów zapożyczonych w formie spolszczonej (por. np.: *menedżer*, *dżinsy*, *dżersej*, *dżezmen*, *zele*, *żyrobus*).

Ukazanie się w latach 1978 – 1981 trzypomowego *Słownika języka polskiego PWN* pod red. naukową Mieczysława Szymczaka było także odpowiedzią na potrzeby społeczne, uzupełnieniem luki w istniejącym układzie słowników językowych polszczyzny. Chęć dana możliwie jak największej liczbie odbiorców poręcznego, ale jednocześnie dość obszernego i precyzyjnego słownika legła u podstaw decyzji o wydaniu tego dzieła. Pod względem teoretycznym i metodologicznym stanowi ono kontynuację tej szkoły leksykograficznej, którą stworzył Witold Doroszewski i grono jego współpracowników. Trzypomowy Słownik redagował zresztą zespół doświadczonych leksykografów tej samej Redakcji Słowników Języka Polskiego PWN. Jak wiadomo, „Słownik Szymczaka” obejmuje około 80 tysięcy haseł, wyrazów współczesnej polszczyzny, przede wszystkim jej odmiany ogólnej. Liczne są w nim też jednak wyrazy zawodowe i środowiskowe, tak charakterystyczne dla dzisiejszego języka polskiego, i one to stanowią większość z owych 30 tysięcy nowych – w stosunku do „Słownika języka polskiego” pod red. Witolda Doroszewskiego – wyrazów i znaczeń wyrazowych, pomieszczonych w *Słowniku trzypomowym*. Wyrazów, dodajmy, wyłowionych w toku ekscerpcji kilkuset współczesnych źródeł pisanych.

Należy się zgodzić z autorem *Wstępu* – redaktorem naukowym słownika, że w wielu wypadkach definicje haseł zostały uściślone w stosunku do SJP Dor., a czasem je wręcz poprawiono (por. np. hasła *karburator* || *gaźnik*, *kolejka*, *jaguar* w obu słownikach¹²). W większym zakresie stosuje się w *Słowniku trzypomowym* definicje mieszane

¹² Por. *Karburator* (SJP Dor., III, 562): „in. gaźnik, przyrząd w silniku spalinowym, w którym paliwo płynne miesza się z powietrzem, tworząc mieszkankę gazową, doprowadzaną następnie do cylindra silnika; *gaźnik* (SJPSz., I, 638): „urządzenie do wytwarzania i dozowania mieszkanki z benzyny i powietrza do napędu

– realnoznaczeniowo-zakresowe i realnoznaczeniowo-synonimiczne, pozwalające precyzyjniej określić znaczenie wyrazu hasłowego.

Istotną rzeczą jest wprowadzenie – jako odrębnych haseł – bardzo licznych przedrostków i wielu często powtarzających się członów wyrazów złożonych. Pozwala to na zbiorcze przedstawienie pewnych zagadnień semantycznych i słowotwórczych, a także na ukazanie najnowszych tendencji polszczyzny. Niebagatelne jest także to, że informacja o zakresie użycia pierwszych członów wyrazów złożonych pozwala pominąć jako odrębne hasła słownikowe wiele formacji potencjalnych czy jeszcze nie ustabilizowanych, typu *superkryzys*, *makrokontekst* czy *minikabaret*.

Interesującym rozwiązaniem jest umieszczenie wyrazu hasłowego w kontekstach minimalnych, typowych dla danego słowa. Pozwala to na łatwe zorientowanie się w łączliwości leksykalnej i składniowej wyrazów. Warte podkreślenia jest to, że wiele z przytoczonych w słowniku połączeń wyrazowych to nie wyciągi z cytatów pochodzących z literatury, lecz konstrukcje tworzone przez autorów hasła, a więc zgodne z „żywymi”, często mówionymi normami współczesnego języka. Wiele takich połączeń ma charakter s frazeologizowany. W słowniku umieszcza się też dużo właściwych frazeologizmów, przez co stanowi on bogate źródło materiałowe do badań nad polszczyzną końca XX wieku. Połączenia s frazeologizowane są często pierwszą rejestracją, nie występują na przykład w SJP Dor. (por. *kierować się impulsem*, *ulegać impulsowi*, *kiermasz obuwia*, *kiermasz szkolny*, *improvizować opowieści* = « kłamać »).

Profesor Mieczysław Szymczak podkreśla we *Wstępie do Słownika*, że ma on charakter normatywny. Przejawia się to zarówno w doborze haseł, jak i w wyborze konstrukcji minimalnych w części ilustracyjnej hasła. Redaktor naukowy pragnął więc nie tylko przedstawić zbiór jednostek leksykalnych używanych współcześnie, lecz także utrwalić normę językową obowiązującą w tym zakresie, a przez to wpłynąć na jakość społecznych kontaktów językowych. *Słownik trzypiętomowy* widział Profesor Szymczak jako pomoc, narzędzie ułatwiające ludziom porozumiewanie się. We *Wstępie* do niego pisał: „Podstawowym warunkiem osiągnięcia pełnego porozumienia przy przekazywaniu treści od nadawcy do odbiorcy jest jednakowe rozumienie przez obie strony społecznie utrwalonych znaczeń wyrazów. Z wielką pomocą w tym zakresie przychodzi słownik. Jest on konieczny wszędzie tam, gdzie chodzi o uzyskanie jednoznaczności i ścisłości porozumienia, a przede wszystkim na tym powinno nam zależeć we wszystkich typach kontaktów społeczno-językowych”¹³.

Popularność *Słownika*, to, że wszyscy na co dzień z niego korzystamy, jest dowodem, że przytoczone powyżej zdanie Profesora Mieczysława Szymczaka jest w pełni prawdziwe.

silników z zapłonem iskrowym; karburator”; *kolejka 5* (SJP Dor. III, 812): „szereg ludzi ustawionych rzędem, czekających na co; potocznie: ogonek”; *kolejka 3* (SJPSz. I, 956) „rząd ludzi czekających na coś, ogonek”; *jaguar* (SJP Dor. III, 299) „*Felis onca*, zwierzę drapieżne z rodziny kotów; żyje w lasach Południowej i Środkowej Ameryki”; *jaguar* (SJPSz. I, 817) „*Panthera onca*, zwierzę drapieżne z rodziny kotów, o ubarwieniu czerwonożółtym w czarne cętki, zamieszkujące brzegi rzek i bagniste lasy Południowej, Środkowej i Północnej Ameryki”.

¹³ *Słownik języka polskiego*, t. I, s. VII.

PROFESOR MIECZYŚLAW SZYMCZAK – NAUCZYCIEL I OPIEKUN NAUKOWY

Profesora Mieczysława Szymczaka poznałem w roku 1970, gdy zgłosiłem się na seminarium magisterskie, poświęcone zagadnieniom dialektologii i historii języka polskiego, prowadzone przez Niego w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Był wówczas docentem, a seminarium to było pierwszym, które podjął się prowadzić po kilkuletnim pobycie za granicą. Pod kierunkiem Profesora Mieczysława Szymczaka przygotowałem pracę magisterską i rozprawę doktorską. Przez piętnaście lat spotykałem się z Nim jako z nauczycielem i opiekunem naukowym, zwierzchnikiem (dyrektorem Instytutu Języka Polskiego UW oraz kierownikiem Zakładu Historii Języka Polskiego i Dialektologii tegoż Instytutu), wreszcie jako ze starszym, życzliwym Kolegą. W mojej pamięci postać Profesora Mieczysława Szymczaka nierozzerwalnie łączy się z Instytutem.

Przez cały okres, którego dotyczy moje wspomnienie, Profesor Mieczysław Szymczak prowadził seminaria magisterskie, wykłady oraz ćwiczenia (a po zmianach w programie studiów polonistycznych – konwersatoria) z gramatyki porównawczej języków słowiańskich, przeznaczone dla studentów specjalizacji językoznawczej, oraz konwersatorium prezentujące wybrane kierunki współczesnego językoznawstwa (np. teorię lingwistyczną J. Kuryłowicza, gramatykę transformacyjno-generatywną N. Chomsky'ego, gramatykę Hudsona, ujęcia z zakresu językoznawstwa funkcjonalnego itp.). W konwersatorium tym uczestniczyli zarówno magistranci i doktoranci Profesora, jak i dojrzały pracownicy naukowcy; nie brakło też gości i stypendystów zagranicznych.

Zróźnicowanie problematyki zajęć prowadzonych przez Profesora Mieczysława Szymczaka w pewien sposób charakteryzuje Jego osobowość jako naukowca i nauczyciela. Potrafił On dokonywać właściwej oceny tak tradycji badań naukowych, jak i przedsięwzięć współczesnych. Nie zamykał się w obrębie jednej teorii, dyscypliny czy metodologii i tę otwartość na dokonania naukowe innych starał się wpajać swoim uczniom. Przestrzegał także przed dzieleniem teorii i dyscyplin na te „dobre” i te „złe”, te – które godzi się uprawiać i te – które nie są w modzie; przestrzegał przed jednostronnym „szufladkowaniem” osiągnięć naukowych, zarówno swoich własnych, jak i cudzych. Uważał, że w obrębie nauki jest miejsce dla tych wszystkich, którzy ją uprawiają, jeżeli czynią to uczciwie, a imponderabiliami regulującymi relacje między nimi powinny być: racjonalizm i tolerancyjny krytycyzm.

Ta postawa Profesora miała określone konsekwencje praktyczne. Choć w pracach magisterskich, pisanych pod Jego kierunkiem, przez cały ten piętnastoletni okres często przewijała się problematyka dialektologiczna i historycznojęzykowa, to zarazem powstawały prace dotyczące słownictwa, słowotwórstwa i zjawisk składniowych współczesnej polszczyzny standardowej, zagadnień poprawności i kultury języka, stylu artystycznego, kontaktów językowych i języka Polonii. W sumie seminaRIA magisterskie prowadzone przez Profesora Mieczysława Szymczaka ukończyło bez mała trzydzieścioro magistrantów, których prace w znacznej części znalazły różne formy publikacji. Określenie tematyki prac następowało na ogół w wyniku dyskusji promotora i magistranta. Profesor zwykle sugerował jakiś temat, przedstawiał argumentację, dlaczego – Jego zdaniem – wart jest opracowania, wskazywał podstawową bibliografię przedmiotu i mówił: „Niech się Pan (Pani) teraz zastanowi”. Podobnego podejścia oczekiwał od tych, którzy sami proponowali temat i akceptowali go, jeśli propozycja miała właściwą motywację.

Scharakteryzowana wyżej postawa Profesora miała i inny jeszcze wymiar. Skrupulatnie przestrzegał zasady, aby studentów, magistrantów i młodych pracowników nie wikłać w konflikty, spory i swary, które przecież występowały i w bliższym, środowiskowym kontekście, i w kontekście rozleglejszym. O animozjach można się było dowiedzieć skądinąd, ale nie od Profesora. Środowisko ludzi nauki jawiło się w wypowiedziach Profesora Mieczysława Szymczaka jako swego rodzaju panteon, nad którym dominowały dwie postacie Jego nauczycieli: prof. Witolda Doroszewskiego i prof. Zdzisława Stiebera. Był to wizerunek na tyle wyidealizowany, co pociągający – szczególnie dla młodych adeptów sztuki językoznawczej.

W okresie, gdy byłem jeszcze studentem, zajęcia z gramatyki porównawczej języków słowiańskich, prowadzone przez Profesora Mieczysława Szymczaka, miały określony ceremonial. Ulubionym dniem „zajęciowym” – jak się wtedy mówiło – był wtorek. Zajęcia zaczynały się punktualnie o godz. 8 rano, co niektórym przysparzało nieco kłopotów i stresów, ponieważ Profesor spóźnień nie lubił. Reagował na nie zwykle w podobny sposób. Gdy osoba spóźniająca się usiłowała niemal niepostrzeżenie zająć miejsce, Profesor przerywał swój wykład i tonem wyszukanie grzecznym zwracał się do spóźnionego, mówiąc: „Wydawało mi się, że byliśmy umówieni o godz. 8, a nie o 8¹⁵”. Tłumaczeń w kwestiach spóźnień nie wymagał. Uważał, że takie publiczne zwrócenie uwagi wystarczy. I na ogół wystarczało. Wykłady prowadził w sposób zdyscyplinowany, spokojny i precyzyjny, dbając o komunikatywność sformułowań i ich niemal sterylną poprawność językowo-stylistyczną. Sposób wykładania, kontekst sytuacyjny i osobowość Profesora nadawały Jego wypowiedziom walor niepodważalności. Dla relaksu słuchaczy od czasu do czasu wplatał w nie osobiste wspomnienie dotyczące badań dialektologicznych bądź anegdotę, zmieniając wtedy styl wypowiedzi. Wszystkie zajęcia (wykłady, ćwiczenia, konwersatoria, seminaRIA) prowadził przez półtorej godziny bez przerwy w ich połowie, co dla nas – studentów IV roku – było taką samą niedogodnością, jak konieczność punktualnego przybycia na zajęcia o godz. 8.

Profesor Mieczysław Szymczak uważał, że student polonistyki, który wybrał

specjalizację językoznawczą, powinien dobrze orientować się w głównych zagadnieniach komparatystyki słowiańskiej. Wymagał od nas – jak nam się wtedy wydawało – dużo i pod względem wiedzy faktograficznej, i dyscypliny studiowania, i umiejętności formułowania naszych wypowiedzi. Zwracał uwagę na błędy i usterki językowe, a aspekt poprawnościowy również ważył na wystawianych przez Niego ocenach. Ten zrytualizowany nieco sposób prowadzenia zajęć przez Profesora dawał – wydawać by się mogło – niespodziewane rezultaty. Wytwarzał klimat dobrze pojętej intelektualnej rywalizacji. Było nas wtedy na specjalizacji językoznawczej kilkanaścioro. Zналиśmy się już kilka lat, ale byliśmy w innych grupach ćwiczeniowych, mieliśmy różne zainteresowania, pochodziliśmy z różnych środowisk, a po tych zajęciach tworzyliśmy grono dobrych przyjaciół. Może zbliżyły nas wspólne „niedole” wstawania skoro świt na zajęcia rozpoczynające się o godz. 8, może wspólne „rycie” nocami cech języków i dialektów słowiańskich, może rozbudowana w nas wszytkich świadomość, „że wstyd jest pewnych rzeczy nie wiedzieć”, a może wspólny sentyment do człowieka, który tego wszystkiego od nas wymagał. Bo trzeba powiedzieć, że myśmy tego „Mietka od Szymczaków” – jak nazywaliśmy Go między sobą z żartobliwą studencką poufałością – po tych zajęciach polubili, tak jak lubi się dobrego wymagającego nauczyciela, choć dostrzega się i jego przymioty, i śmieszności.

Seminaria magisterskie, prowadzone przez Profesora Mieczysława Szymczaka, odbywały się tradycyjnie w czwartki, również od godz. 8 rano. Rozpoczynało je sakramentalne: „Dzień dobry Państwu, jak się Państwu spało?”, co było sygnałem, że względu na użycie formy czasu przeszłego czasownika *spać*, że już najwyższa pora, aby się obudzić. Na seminarium Profesor odgrywał rolę komentatora. „Głównymi podmiotami wypowiadającymi się” – jak mawiał – byli seminarzyści. On komentował, wydobywał zagadnienia dyskusyjne, stawiał pytania, polemizował. Zmuszało to uczestników zajęć do stałej aktywności i samodzielnego formułowania sądów. Cykl spotkań seminaryjnych dzielił się zwykle na dwie części. Część pierwsza poświęcona była przygotowaniom do samodzielnych prac nad magisteriami i sprowadzała się do opisu i analizy literatury językoznawczej, dotyczącej określonych zagadnień, tak w aspekcie materiałowym, jak i metodologicznym. Część drugą wypełniło referowanie przez poszczególnych magistrantów problemów bezpośrednio związanych z ich pracami. Profesor był wymagającym opiekunem naukowym. Wymagał rzetelności i dużej samodzielności. Dbał o zapewnienie solidnych podstaw materiałowo-metodologicznych pracy, lecz nie nadzorował każdego kroku, oceniając tylko poszczególne etapy jej konstruowania. Nie szczędził wtedy uwag krytycznych i życzył sobie merytorycznego ustosunkowania się do nich. Na tej podstawie oceniał sprawność intelektualną autora. Jeżeli został przekonany o słuszności i spójności zaproponowanych rozwiązań, to pozostawiał pełną swobodę w dalszych pracach.

Ta postawa Profesora Mieczysława Szymczaka, jako człowieka przyglądającego się nieco z boku, „w którą stronę chyli się drzewo”, była jeszcze bardziej widoczna w odniesieniu do doktorantów. Po określeniu tematu rozprawy Profesor pozornie o sprawie zapominał. Od czasu do czasu tylko zapytywał, jak prace się posuwają. Uważał, że już na tym etapie rozwoju naukowego powinno być stać doktoranta na

samodzielne skonstruowanie rozprawy. Siebie widział w podwójnej roli – doradcy w trakcie opracowywania rozprawy, ale tylko wtedy, gdy Go o to proszono, oraz pierwszego recenzenta, krytyka już sformułowanych części rozprawy lub całości tekstu. Takie recenzje były wnikliwe i szczegółowe. Ten etap współpracy naukowej był trudny dla doktoranta, ponieważ Recenzent – choć życzliwy – był zarazem uparty i trzeba Go było przekonać do rozwiązań budzących Jego wątpliwości, a nie było to łatwe. Wyjaśnienia musiały być jasne i precyzyjne, mające podstawy w materiale językowym i spójne metodologicznie. Tłumaczeń pokrętnych Profesor nie przyjmował. Jeżeli nie był usatysfakcjonowany prezentowanymi rozwiązaniami i ujęciami tematu rozprawy, to odwlekał decyzję o jej zaakceptowaniu, jak gdyby chcąc dać doktorantowi czas na powtórne przemyślenie spraw, samokrytykę i przepracowanie tekstu. Rozumiał przywiązanie danej osoby do jej indywidualnej pracy badawczej, ale sam również chciał być do niej przekonany. Tkwił w tym może pewien element egocentryzmu, ale przede wszystkim – jak sędzę – było to podyktowane poczuciem odpowiedzialności. Sformułowaną już rozprawę doktorską Profesor Mieczysław Szymczak traktował jako wynik indywidualnych doświadczeń intelektualnych jej autora i niejednokrotnie pomagał w jej publikowaniu, jeżeli – Jego zdaniem – na to zasługiwała. Łącznie pod kierunkiem Profesora rozpoczęto kilkanaście rozpraw doktorskich, z których zaledwie połowa stała się podstawą przyznania ich autorom tytułu doktora nauk humanistycznych. Pozostałych przewodów doktorskich nie zdążył już Profesor Mieczysław Szymczak doprowadzić do końca. Do dorobku dydaktycznego należy także zaliczyć Jego udział – jako recenzenta i opiniodawcy – w licznych przewodach doktorskich i habilitacyjnych.

Życie Profesora Mieczysława Szymczaka było niezwykle pracowite. Składały się na nie obowiązki naukowe, dydaktyczne i organizacyjne. Szczególnie te ostatnie zajmowały mu wiele czasu, bo był nimi nadmiernie obciążony, a nie zawsze przysparzały Mu satysfakcji – często trosk i goryczy. Dla swoich najbliższych współpracowników Profesor zawsze jednak potrafił znaleźć czas. Nie odmawiał nigdy porady ani oceny opracowanego artykułu przed jego opublikowaniem. Zdarzały się przy tym i sytuacje tragicomiczne, kiedy tekst ginął. Nie było go nigdzie: ani na biurku Profesora w domu, ani w Instytucie, ani w Akademii. Zwykle w końcu tekst się odnajdywał, w miejscu, „którego o to Profesor nie podejrzewał”. Często tym miejscem była Jego własna teczka. Stać Go było wtedy na autoironię.

Profesor miał, nieczęsto spotykaną, umiejętność dokonywania właściwej oceny prawdziwych intencji i uczuć ludzi, z którymi miał kontakt. Na przyjaźń odpowiadał przyjaźnią, za rzetelność odpłacał rzetelnością, na intrygi zwykle machał ręką, mówiąc: „Wśród ludzi, z którymi się spotykamy, przyjaciele należą do zdecydowanej mniejszości”. Była w tym stwierdzeniu i wyrozumiałość dla natury ludzkiej, i szczypta sarkazmu, i żal do świata za to, że jest taki, jaki jest, i wreszcie pewna nuta rezygnacji. Bardzo natomiast przeżywał Profesor sytuacje, w których zawiódł się na kimś, kogo obdarzył swoją przyjaźnią lub zaufaniem, a i tego życie mu nie oszczędziło. Było to bowiem sprzeczne z zasadami Jego kodeksu przyjacielskiego postępowania, których przestrzegał, wielokrotnie dając tego dowody. W takich trudnych sytuacjach Profesor – mimo

całej swej dyscypliny wewnętrznej – nie mógł się wstrzymać od pełnego gorczy komentarza.

W bezpośrednich kontaktach podczas spotkań towarzyskich ceremonialność Profesora zyskiwała cechy stylizacji obyczajowej, podbarwionej Jego swadą i dowcipem. Hołdując uciechom stołu, nie zapominał Profesor, że wyraz *biesiada* to etymologicznie również *rozmowa, gawęda, wymiana myśli*. W sytuacjach tych dodatkowo przejawiały się takie cechy Jego osobowości, jak umiejętność obserwacji, szybki refleks, łatwość syntetyzowania wypowiedzi oraz formułowania konkluzji i point. Zdarzenia te niejako uzupełniły obraz osobowości Profesora, który i w tej formie (obok wielkiej pracy i niezliczonych obowiązków) realizował Horacjańskie *carpe diem*.

Profesor odszedł od nas nagle, w momencie, w którym – jak się wydawało – ostatnie trudne lata miał już za sobą. Nie można już do Niego – jak mawiał – „zajść”, nie można już liczyć na Jego radę, pomoc i dobre słowo wspierające w trudnościach życiowych. Był człowiekiem mocno stąpającym po ziemi, który pozostawił wyraźny ślad w świadomości Jemu współczesnych. Dla swoich uczniów i współpracowników był opiekunem, na którego zawsze można było liczyć. Trudno pogodzić się z tą myślą, że towarzyszyć Mu może już tylko nasza wdzięczna pamięć.

SESJA POŚWIĘCONA PAMIĘCI PROFESORA MIECZYŚŁAWA SZYMCZAKA

„Sposób myślenia i sposób wypowiedzania myśli wpływa bezpośrednio na jakość naszego indywidualnego życia, określa to, co nazywamy stylem życia człowieka...”

(Mieczysław Szymczak,
Wstęp do Słownika języka polskiego)

Zacytowany fragment *Wstępu do Słownika języka polskiego* był mottem sesji poświęconej pamięci Profesora Doktora Mieczysława Szymczaka. Sesja odbyła się 24 października 1986 r. (w rocznicę śmierci). Organizatorami sesji były dwie instytucje bliskie Profesorowi – Instytut Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego oraz Komitet Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk. Na obrady przybyli zaproszeni goście – żona i syn Profesora.

W programie sesji znalazło się siedem referatów. Trzy z nich, wygłoszone przez prof. dr Danutę Buttler, dra Andrzeja Markowskiego i dra Stanisława Dubisza, drukujemy w całości w tym numerze. Treść pozostałych wystąpień omówię w skrócie.

Drogę życiową Profesora Mieczysława Szymczaka przedstawił doc. dr Władysław Kupiszewski. Autor zwrócił uwagę na wpływ, jaki wywarli na zainteresowania językoznawcze i przyszłą karierę naukową Profesora Mieczysława Szymczaka Jego nauczyciele. Byli to: prof. Zdzisław Stieber, prof. Stefania Skwarczyńska, prof. Stanisław Adamczewski i prof. Witold Doroszewski.

Profesor Mieczysław Szymczak uzyskał tytuł doktora w 1958 r. za pracę „Gwara Domaniewka i wsi okolicznych w powiecie łęczyckim”, Łódź 1961; habilitował się w roku 1965 na podstawie rozprawy „Nazwy stopni pokrewieństwa i powinowactwa rodzinnego w historii i dialektach języka polskiego”, Warszawa 1966. Tytuł docenta uzyskał w 1967 r., profesora nadzwyczajnego w 1974 r. i profesora zwyczajnego w roku 1978.

Zainteresowania naukowe Profesora Mieczysława Szymczaka szły w kilku kierunkach. Początkowo koncentrowały się wokół zagadnień historii języka i dialektologii. Drugą dziedziną ważną w działalności naukowej Profesora Mieczysława Szymczaka była leksykologia i leksykografia.

Dużo czasu poświęcił Profesor zagadnieniom poprawności i kultury języka, kiedy po śmierci prof. Witolda Doroszewskiego w 1976 r. przejął prowadzenie Radiowego Poradnika Językowego i redakcję „Poradnika Językowego”.

Referent zauważył, że mówiąc o Profesorze Mieczysławie Szymczaku jako naukowcu, nie można pominąć Jego olbrzymiej, integralnie związanej z nauką działalności społeczno-organizacyjnej. Profesor uczestniczył w wielu konferencjach, sympozjach, zjazdach naukowych organizowanych w kraju i za granicą. Na rozwój nauki wpływał także poprzez ucztnictwo w różnych komisjach i komitetach krajowych oraz międzynarodowych. Był wiceprzewodniczącym Międzynarodowego Towarzystwa Upowszechniania Kultur Słowiańskich przy UNESCO, wiceprzewodniczącym Międzynarodowego Komitetu Atlasu Języków Europy, członkiem prezydium Międzynarodowego Komitetu Słowistów, prezesem Komitetu Językoznawstwa PAN, dyrektorem Instytutu Języka Polskiego UW. Sprawował jeszcze wiele innych funkcji i – jak zauważył doc. dr Władysław Kupiszewski – udział Profesora Mieczysława Szymczaka w rozlicznych pracach był żywy, pełen inwencji i bardzo znaczący.

Za wybitne zasługi naukowe, dydaktyczne i organizacyjne Profesor Mieczysław Szymczak został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotą Odznaką ZNP i innymi odznaczeniami krajowymi.

Na zakończenie swego wystąpienia doc. dr Władysław Kupiszewski powiedział: „Z wielkim bólem uświadamiamy sobie, że odszedł od nas człowiek niezwykle, zasłużony nauczyciel i wychowawca, wybitny językoznawca o szerokich zainteresowaniach polonistyczno-slawistycznych, niestrudzony społecznik i organizator życia naukowego, a nade wszystko człowiek tytanicznej wprost pracy i wielkiej życzliwości”.

Profesor dr Stanisław Urbanczyk w referacie pt. *Profesor Mieczysław Szymczak jako organizator językoznawstwa w Polsce* mówił o wielkich zasługach i dokonaniach Profesora w tej dziedzinie. Profesor Mieczysław Szymczak podejmował wszystkie prace w przekonaniu, że służą one dobrze nauce i ludziom z nią związanym. Do pełnienia funkcji organizacyjnych miał On określone predyspozycje – cechowała Go umiejętność organizowania pracy, i szybkiego podejmowania decyzji. Mimo że był przeciążony obowiązkami, starał się wywiązywać z nich sumiennie. Płacił za to własnym zdrowiem. Często był niedoceniany.

Dorobek naukowy Profesora Mieczysława Szymczaka w zakresie historii języka i dialektologii przedstawiła dr K r y s t y n a D ł u g o s z - K u r c z a b o w a. Referentka stwierdziła, że najbliższą sercu Profesora dyscypliną językoznawczą była dialektologia, a lektura Jego spuścizny naukowej wykazuje, że zajmował się nią przez całe życie. Profesor pozostawił ponad 50 publikacji dialektologicznych. Ten tak znaczny dorobek został przedstawiony w skrócie z uwzględnieniem prac najważniejszych. Zalicza się do nich dwuczęściowa monografia „Gwara Domaniewka i wsi okolicznych w powiecie łęczyckim” i *Słownik gwary Domaniewka w powiecie łęczyckim*, t. I – VIII. Drugim kierunkiem zainteresowań Profesora Mieczysława Szymczaka były gwary warmińsko-mazurskie. Badania dialektologiczne prowadzone przez Profesora Mieczysława Szymczaka nie ograniczały się do studiów monograficznych jednej gwary

czy grupy gwar. Interesowały Go również zjawiska bardziej ogólne, a zwłaszcza zagadnienia integracji językowej.

Dialektologia przyczyniła się do skierowania zainteresowań Profesora Szymczaka w stronę historii języka. Najbardziej znaną jest książka pt. „Nazwy stopni pokrewieństwa i powinowactwa rodzinnego w historii i dialektach języka polskiego”¹. Autor przedstawił szczegółowo historię ponad 500 nazw wykorzystywanych do określenia 64 stopni pokrewieństwa i powinowactwa rodzinnego.

Referentka powiedziała: „Nawet z tak pobieżnego przedstawienia dorobku Profesora Mieczysława Szymczaka wynika, że w historii dialektologii i historii języka zajmuje On miejsce poczesne”.

O zainteresowaniach slawistycznych Profesora mówił prof. dr Janusz Siatkowski w wystąpieniu *Profesor Mieczysław Szymczak jako slawista*. Referent stwierdził: „Mieczysław Szymczak był przede wszystkim polonistą. Materiał słowiański stanowił dla Niego jedynie tło porównawcze, często podstawę do wniosków natury ogólniejszej”. Następnie przedstawił te spośród prac Profesora, które ukazują związki polszczyzny z językami słowiańskimi. Sporo słowiańskiego materiału porównawczego znalazło się w pracy habilitacyjnej Profesora. Szerokie tło słowiańskie uwzględnia kilka publikacji Mieczysława Szymczaka. Są to artykuły: *Nowe mieszane dialekty słowiańskie*², *O tzw. nieprzekładalnych kategoriach językowych*³. Ogólnoslawistyczny charakter ma referat *O nowym typie prefiksacji rzeczowników i przymiotników w językach słowiańskich*⁴ przedstawiony na VIII Międzynarodowym Kongresie Slawistów w Zagrzebiu w 1978 r. Mieczysław Szymczak poruszał zagadnienia slawistyczne również w wielu recenzjach, w przeglądach polskich prac językoznawczych, w sprawozdaniach z Międzynarodowego Komitetu Slawistów, w informacjach o pracach nad Ogólnosłowiańskim atlasem językowym i Atlasem języków Europy.

Omówione referaty zostaną opublikowane w XXI tomie „Prac Filologicznych”, w całości poświęconym pamięci Profesora Mieczysława Szymczaka.

Ewa Markowska

¹ M. Szymczak, „Nazwy stopni pokrewieństwa i powinowactwa w historii i dialektach języka polskiego”, Rozprawy Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1966.

² M. Szymczak, *Nowe mieszane dialekty słowiańskie*, „Poradnik Językowy”, 1973, z. 5-6, s. 271–277.

³ M. Szymczak, *O tzw. nieprzekładalnych kategoriach językowych*, [w:] „Poetyka i stylistyka słowiańska”, pod red. S. Skwarczyńskiej, Wrocław 1973, s. 21–26.

⁴ M. Szymczak, *O nowym typie prefiksacji rzeczowników i przymiotników w językach słowiańskich*, [w:] „Z polskich studiów slawistycznych”, seria V: „Językoznawstwo”, Warszawa 1978, s. 199–205.

ONOMASTYKA I JEJ ROLA W NAUCZANIU SZKOLNYM

Onomastyka, czyli nauka o nazewnictwie miejscowym i osobowym, jest dyscypliną naukową rozwijającą się niezwykle dynamicznie¹. Badanie nazw własnych pozwala uchwycić postępujące procesy językowe, odzwierciedlić historię, kulturę, życie społeczno-gospodarcze, a także topografię danego terenu, gdyż takie dane zawierają skamieliny językowe – nazwy. Uwzględniając wartości onomastyki, która z wielu względów dostarcza cennego materiału nauczania, program języka polskiego dla szkół podstawowych² wprowadza zagadnienia onomastyczne w kl. VI i VIII. W kl. VI problemy onomastyczne pojawiają się w związku z rzeczownikiem w przypadkach zależnych i dotyczą ogólnej zasady odmiany nazwisk rodzimych i obcych oraz nazw miejscowych, np. wahań w użyciu formy odmiany rzeczownikowej i przymiotnikowej, odmiany nazwisk tożsamy z rzeczownikami pospolitymi. W kl. VIII dział: *Nazwy własne i ich cechy swoiste* stanowi część słowotwórstwa i słownictwa. Program poleca zapoznanie uczniów z typami imion i nazwisk najczęściej w Polsce używanych, wymaga zaznaczenia związku zachodzącego między życiem narodu a nazwą miejscową, uwzględnia także zasady poprawnościowe w zakresie używania tytułów i nazwisk żeńskich, nazw małżeństw, nazw mieszkańców oraz przymiotników tworzonych od nazwisk i nazw miejscowych. Nowy program szkoły średniej³ nie kontynuuje problematyki onomastycznej, jedynie w kl. IV w dziale: *Ćwiczenia w mówieniu i pisanu* poleca stosowanie poprawnych form nazw własnych, nazw i tytułów zawodowych kobiet, co wynika z normatywności założeń programowych. W praktyce jednak nie da się zagadnień onomastycznych ominąć, gdyż nazwy własne: imiona, nazwiska, przezwiska, pseudonimy, nazwy miejscowe, a także zoonimia funkcjonują w utworze literackim i jako składniki stanowią materiał analityczny. Nie tylko, podobnie jak nazwy rzeczywiste, pełnią funkcję oznaczania, indywidualizowania obiektu, ale mają też funkcje gatunkujące (znaczenia i konotowania). A. Wilkoń⁴ dzieli literackie nazwy własne na: 1) autentyczne i 2) nieautentyczne. Pierwsze mogą oznaczać: a) ten sam desygnat, co w rzeczywistości pozaliterackiej, b) fikcyjne postaci i miejscowości, które poprzez swoją typowość stwarzają iluzję rzeczywistości. Nazwy autentyczne, zarówno z grupy a), jak i b), wzięte są z istniejącego zasobu nazw, są to więc nazwy faktycznie notowane. Nazwy nieautentyczne dzielą się na: a) realistyczne, czyli utworzone według istniejącego modelu słowotwórczego, b) sztuczne tj. niezgodne ze znaczeniowo i formalną typologią nazw własnych, utworzone wbrew regułom języka.

Nazwy własne pełnią w utworze literackim określone funkcje: lokalizującą akcję w określonym terenie i czasie, w realiach polityczno-społecznych; socjologiczną tj. wskazującą na przynależność społeczną i środowiskową bohatera; aluzyjną, treściową jako tzw. „nazwy mówiące”. Takie znaczące nazewnictwo charakterystyczne jest przede wszystkim dla literatury oświeceniowej. Nazwisko bohatera motywowane semantycznie stanowi uzupełnienie jego portretu. Nazewnictwo charakteryzujące wiąże się ściśle z komedią, satyrą i bajką. Wykorzystywane jest w celach moralizatorskich, takie bowiem założenia mają wymienione gatunki literackie⁵. Inne funkcje nazw własnych to rola symboliczna

¹ Zob. „Bibliografia onomastyki polskiej do r. 1958 włącznie”, pod red. W. Taszyckiego, Kraków 1960, „Bibliografia onomastyki polskiej od r. 1959 do r. 1970 włącznie”, opr. W. Taszycki przy współudziale M. Karasia i A. Turasiewicza, Warszawa – Kraków 1972 oraz „Bibliografia onomastyki polskiej od r. 1971 do r. 1980 włącznie”, pod red. K. Rymuta, Wrocław 1983.

² Program nauczania ośmioklasowej szkoły podstawowej. Język polski klasy IV – VIII, zatwierdzony przez Instytut Programów Szkolnych MOiW w dn. 29 września Nr OP23-4111-21/83, „Polonistyka” 2, 1985, s. 113 – 172.

³ Program liceum ogólnokształcącego, liceum zawodowego i technikum. Język polski, zatwierdzony przez Instytut Programów Szkolnych MOiW w dniu 11 czerwca 1984 r. (nr OP23-4120-25/84), „Polonistyka” 5, 1985, s. 381 – 423.

⁴ A. Wilkoń, „Nazewnictwo w utworach S. Żeromskiego”, Wrocław 1970.

⁵ Zob. I. Sarnowska-Gieffing, „Nazewnictwo w nowelach i powieściach polskiego realizmu i naturalizmu”, Poznań 1984, s. 81.

i e k s p r e s y w n a (np. nadanie nazwie charakteru zdrobnienia lub spieszczenia – *Niusia, Olenka* – podkreśla charakter emocjonalny jej użycia. Nazwa może stać się ośrodkiem metafory. Użycie nazwy w liczbie mnogiej powoduje zerwanie łączności z jednostkowym przedmiotem, z osobą; denotatem nazwy użytej metaforycznie jest zespół desygnatów, któremu przypisać można tę samą wartość konotacyjną⁶, np.: *i od razu piski, krzyki Jezusy, Maryje, Stasięki, Jasięki...*⁷. Jak widzimy, nazwa została uogólniona na pewną klasę desygnatów – *Jasięki, Stasięki* to cała wiejska kawalerka. Identyczną funkcję pełni szeregowo wyliczanie imion w formie pojedynczej, np.: *A wtedy, o tak, mogłeś już pannę do bufetu zaciągnąć. A w bufecie jeden, drugi, trzeci i jak ci na imię? Zosia, Krysia, Wikcia, Jadwisia. A mnie Szymek. Ech, ty Zosiu, Krysiu, Wikciu, Jadwisiu nie napijesz się z Szymkiem?*⁸

Onomastyka w jakimś sensie wtapia się w ogólną strukturę języka dzieła literackiego. Wiąże się ona zasadniczo z postawą narratora prezentującego swą wiedzę o świecie. Troska o autentyzm widoczna jest nie tylko w powieściach historycznych. Realizm świata podkreśla się przez użycie nazw geograficznych (nazwy rzek, krain, państw) i osobowych (imion, nazwisk, przydomków, pseudonimów), które częstokroć uwzględniają archaizmy gwarowe, leksykalne, fonetyczne, fleksyjne zgodne z zapisami źródłowymi bądź obowiązującą tradycją nazewniczą.

Z onomastyką literacką⁹ stykamy się zarówno w szkole podstawowej, jak i średniej. Proponowane przez nią metody badawcze pozwalają na wnikliwą analizę utworu literackiego.

Rzeczywiste nazwy osobowe i miejscowe stanowią ciekawy materiał analityczny. Zainteresowanie nimi wpływa z pobudek emocjonalnych, z chęci wyjaśnienia genezy własnego imienia i nazwiska, sposobu tworzenia spieszceń i zdrobnień, ustalenia frekwencji imion (np. najpopularniejszego imienia w klasie, w szkole), poznania typów nazwisk, mechanizmów tworzenia nazw miejscowych czy odczytania znaczenia nazwy własnej miejscowości, dzielnicy, ulicy. Śledząc genezę nazwy, uczą się uczniowie korzystać ze słowników specjalistycznych, rozbudzają w sobie zainteresowania leksykalne, doskonałą wiedzę z zakresu słowotwórstwa i dostrzegają zmiany zachodzące w języku.

Nazwy własne są znakami językowymi, a ich podstawową funkcją jest wyróżnienie konkretnie nazwanego człowieka, przedmiotu, rzeczy, zjawiska; stąd bierze się ich funkcja indywidualizująca, wyodrębniająca. Nazywają i oznaczają jednostkowe obiekty, lecz brak im znaczenia słownikowego. Treść znaczeniową miały one w chwili tworzenia; między konkretnym desygnatem a powstającą nazwą zachodził wówczas związek znaczeniowy, np. osobnik nazwany *Chudym* był rzeczywiście *chudy*, a nazwa terenowa *Lisia Jama* oznaczała jamę, dziurę, w której przebywały lisy. Nazwy były i są tworzone w różnorodny sposób¹⁰.

1. Bezpośrednio od wyrazu pospolitego bez żadnej zmiany formalnej, np. *dęby* → *Dęby*, *góra* → *Góra*, *kapuścisko* → *Kapuścisko*, *dudek* → *Dudek*. Są to nazwy prymarne.

2. Za pomocą formantu od wyrazu pospolitego lub innej nazwy własnej, np. *Korzeniewo* ← *korzeń*, *Debrzno* ← **dъbrъ* « wertep, jar », por. dziś *debrza* « sucha dolina o profilu poprzecznym » SJP Szym I, 365, rzeka *Bytówka* ← n.m. *Bytów*, *Władysławowo* ← *Władysław*, *Szymonowic* ← *Szymon*. Są to nazwy sekundarne, a więc wtórne, powstałe w procesie słowotwórczym.

3. Poprzez złożenie, zrost lub zestawienie dwu lub więcej tematów. Są to wówczas nazwy komponowane, np. *Ostrołęka*, *Białystok*, *Zielona Góra*, *Bielsko-Biała*.

W ramach tego ogólnego, strukturalnego podziału mieści się klasyfikacja znaczeniowa, ukazująca znaczenie nazwy w chwili jej powstania. Nazwy miejscowe mogą więc być:

1) typograficzne (informujące o terenie, o jego szacie roślinnej i zwierzętach, np. *Piaski*, *Górki*, *Zarzecze*);

⁶ Pojęcie metafory, konotacji, wartości konotacyjnej rozumiem za Cz. Kosylem, *Metaforyczne użycie nazw własnych*, [w:] „Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego”, Wrocław 1978, s. 133–143.

⁷ W. Myśliwski, „Kamień na kamieniu”, Warszawa 1984, s. 59.

⁸ W. Myśliwski, *op. cit.*, s. 58.

⁹ Za H. Borkiem nazwy własne w utworach literackich nazywa się nazewnictwem literackim, zob. H. Borek, *Nazewnictwo folklorystyczne*, ZN WSP w Opolu Seria A. Językoznawstwo V, 1973, s. 7–17.

¹⁰ W onomastyce stosuje się podział strukturalny, zob. S. Rospond, „Klasyfikacja strukturalno-gramatyczna słowiańskich nazw geograficznych”, Wrocław 1957, tenże *Wstęp do Słownika nazwisk śląskich*, cz. I Wrocław 1967 – i podział semantyczny W. Taszyckiego „Słowiańskie nazwy miejscowe. Ustalenie podziału”, Kraków 1946 oraz tenże „Polskie nazwy osobowe”, Kraków 1924.

2) kulturowe (informujące o kulturze duchowej i materialnej ludzi osiedlających się w terenie), np. *Dworek, Siedlisko, Wielka Wieś*. Ich odmianą są nazwy p a m i ą t k o w e, nadane dla uczczenia jakiegoś człowieka czy wydarzenia, np. *Pieniężno* na cześć *Seweryna Pieniężnego*;

3) dzierzawcze (utworzone od nazw osobowych założycieli osad), np. *Bytów* ← n.o. *Byt*, *Wejherowo* ← n.o. *Wejher*, *Lisewo* ← n.o. *Lis*;

4) deminutywne, czyli zdrobniałe, np. *Gogolino* ← *Gogolino*, *Borowiec* ← *Borowo*;

5) patronimiczne (początkowo nazwy zbiorowe ludzi wywodzące się od wspólnego przodka rodu, z czasem przeniesione na osady tych ludzi). Tworzono je formantami *-ice, -owice* || *-wice*: *Lopalice, Mirowice*;

6) etniczne – oznaczające początkowo zbiorowisko ludzi nazwane od ich pochodzenia, narodowości, przeniesione później na osady tych ludzi: *Zagórzany, Wiślany*;

7) służebne, pierwotnie określające powinności zawodowe na rzecz pana: *Bartodzieje, Rybitwy*;

8) rodowe – pierwotne określenia rodzin: *Bronki, Kolczygłowy, Rzepogłowy, Sławki*.

Nazwisko w dzisiejszym rozumieniu tego terminu ukształtowało się dopiero w XVIII i XIX w. W staropolszczyźnie określano osobę imieniem i nazwą miejscowości z której ona pochodziła, np. *Szymon z Koszyczek, Ladysław z Gielniewa, Jan z Ludziska*. Taki system nazewniczy, w którym posługiwano się imieniem, przydomkiem, nazwą herbową lub odmiejscową, z czasem okazał się niewystarczający. Według W. Taszyckiego¹¹, J. Bystronia¹², J. Matuszewskiego¹³ – najwcześniej ukształtowało się nazwisko szlacheckie (XVI w.), dla którego charakterystyczna jest geneza odmiejscowa. Początkowo zdarzały się wypadki zmiany nazwiska w związku ze zmianą wsi, z czasem dopiero ukształtowało się poczucie związku człowieka z noszonym nazwiskiem. Nazwiska odmiejscowe, do dziś uznawane za polskie, nobliwe, szlacheckie¹⁴, tworzone formantami *-ski, -wski, -owski, -ewski*. Z czasem chłopci, którzy według S. Rosponda¹⁵ uzyskali trwale nazwiska w końcu XVIII w., zaczęli je tworzyć na wzór odmiejscowych, stąd *Gapski* ← ap. *gapa*, *Kitowski* ← *kita*, *Żeglarski* ← ap. *żeglarz*.

Nazwiska również mogą być prymarne, utworzone bezpośrednio od wyrazów pospolitych (miały one w chwili tworzenia charakter przezwiskowy, np. *Baran, Brodac, Paluch*) lub od imion rodzimych bądź obcych (np. *Franek, Paweł*).

Nazwiska sekundarne mogą być o d m i e j s c o w e: *Tyczyński* ← n.m. *Tyczyn*, *Zablocki* ← n.m. *Zabłocie*; p a t r o n i m i c z n e, czyli odojcowskie, tworzone najczęściej formantami *-icz, -ewicz, -owicz*: *Górniewicz* ← n.o. *Górny*, *Markiewicz* ← n.o. *Marek*, *Borowicz* ← n.o. *Borowy*, też: *-ik, -ek, -ak*, np. *Bracik* ← n.o. *Brat* (SSNO I 243), *Jaszczuk* ← n.o. *Jaszcz* (SSNO II 459), *Krawczyk* ← n.o. *Krawiec* (SSNO III 137), *Górniak* ← n.o. *Górny* (SSNO II 168), *Kaczmarek* ← n.o. *Ka(r)czmarz* (SSNO II 535); o d a p e l a t y w n e – tworzone różnymi formantami od nazw cech psychicznych (np. *Cichoń* ← ap. *cichy*), wyglądu zewnętrznego (np. *Garbacz* ap. *garb*), miejsca zamieszkania (np. *Nakonieczny* – mieszkający na końcu wsi) itp.; o d i m i e n n e tworzone od imion polskich bądź obcych różnymi formantami, np. *Bogdański, Stasi-ak, Stach-ura, Grzel-ka, Bartosz-ewicz, Pawl-uch, Bartosz-ek*.

Nazwiska komponowane mogą być w formie z e s t a w i e n i a, np. *Mrozek Gliszczyński* (Bch)¹⁶, złożenia – *Kwasigroch, Malolepszy, Parzybut*, z r o s t u – *Kozaduj*. Henryk Borek uznaje tego typu nazwiska za pierwotne przezwiska i z tego względu włącza je do grupy prymarnych¹⁷.

Imiona należą do najstarszej warstwy nazewniczej, do czasu pojawienia się nazwiska pełniły niekiedy obok przezwisk jedyną funkcję identyfikującą. Najstarsze polskie imiona były jednoczłonowe, o charakterze przezwisk, np. *Kędziora* (z czasem przeszły do kategorii nazwisk) oraz dwuczłonowe – według

¹¹ W. Taszycki, *Polskie...*, op. cit.

¹² J. S. Bystron, „Nazwiska polskie”. Książnica-Atlas, Lwów – Warszawa 1936.

¹³ J. Matuszewski, „Polskie nazwiska szlacheckie”, Łódź 1975.

¹⁴ Pisze o tym J. Bubak, analizujący starania obywateli o urzędową zmianę nazwiska, Por. J. Bubak, *Socjolingwistyczny i prawny aspekt zmiany nazwiska w Polsce*, „Onomastica”, XXVII, 1982, s. 98, a K. Nitsch w JP VI, 1921, s. 116 mówi: „Dziwny do dziś w naszych sferach wykształconych panuje nieraz przesąd: za „polskie” uważa się przeważnie tylko nazwiska na *-ski*, rzadziej na *-wicz*”.

¹⁵ S. Rospond, „Nazwiska Ślązaków”, Zakład Narodowy im. Ossolińskich i Instytut Śląski w Opolu, Wrocław – Opole 1960.

¹⁶ Wszystkie przytoczone nazwiska zaczerpnięto ze złożonego do druku artykułu *Nazwiska mieszkańców gminy Debrzno w woj. śląskim*. Skróty – Bch oznacza wieś w gminie Debrzno – Buchowo.

¹⁷ H. Borek, U. Szumska, „Nazwiska mieszkańców Bytomia od końca XVI w. do r. 1740”, Wrocław 1976, s. 56–57.

J. Milewskiego nadawane członkom potężnych rodów¹⁸, wyrażające życzenia rodziców w stosunku do nowo narodzonego dziecka. Oddają one kulturę naszych przodków, którzy cenili walkę – *Mściwoj*, sławę – *Dobrosław*, pokój (mir) i gościnność – *Cieszimir*, *Gościrađ*, rodzinę – *Domorađ*, *Bratumil*, *Siestrzemil*. Niektóre z imion zawierały przeczenie podkreślające brak czegoś – *Niemir*, *Przedziad*. Imiona kultowe miały element *bog-* oraz *trzeb-* (por. scs. *trēba* «ofiara») np. *Bogumil*, *Trzebiesław*¹⁹. Tylko nieliczne dwuczłonowe imiona staropolskie zachowały się w polskim systemie imienniczym do chwili obecnej. Do częściej używanych zaliczamy: *Stanisława*, *Mirosława*, *Zbigniewa*, *Władysława*, *Kazimierza*, *Czesława*, *Bogdana*, *Bożenę*²⁰. Rzadziej występują imiona: *Bogusław*, *Bolesław*, *Bronisław*, *Mieczysław*, *Radosław*, *Wacław*, *Wojciech* i inne.

Popularność imion zależy od imienniczej mody, a ta zmienia się niemal w każdym pokoleniu.

Wraz z przyjęciem chrześcijańskim zaczęły się pojawiać imiona obce, zaczerpnięte z kalendarza chrześcijańskiego, by z czasem opanować polski system imienniczy. W życiu codziennym używa się nie form metrykalnych, lecz imion zdrobniałych i spieszonych. Istnieje kilka sposobów tworzenia deminutiwów i hipokorystyków²¹.

1. Dezintegrację tematu, np. *Alek* ← *Aleksander*, *Sew* ← *Seweryn* (nastąpiła tu redukcja końcowego elementu imienia), *Fred* ← *Alfred* (redukcja elementu inicjalnego), *Ula* ← *Urszula* (redukcja sylaby środkowej). Nowe formy hipokorystyczne mogą być tworzone za pomocą dezintegracji pnia imienia pochodnego, co intensyfikuje wartość ekspresywną nowego imienia (*Mundek* ← *Rajmundek*, *Tosiek* ← *Antosiek*, *Ziutek* ← *Józiutek*, *Dziunia* ← *Jadziunia*, *Asia* ← *Joasia*, *Jenia* ← *Te-re-nia*).

2. Dość częstym zabiegiem jest hipokoryzacja imion przez zmianę wykładnika rodzaju gramatycznego. W imionach męskich funkcję emocjonalno-stylistyczną pełni końcówka rodz. nijakiego *-o* dodana do skróconej części imienia pełnego, lub forma wołacza, np. *Józio* ← *Józef*, *Micieo* ← *Mieczysław*, *Czechu* ← *Czesław*, *Zbychu* ← *Zbigniew*. Funkcję wybitnie ekspresywną mają męskie formanty *-uś*, *-ik* tworzące derywaty od imion żeńskich: *Anituś* ← *Anita*, *Beatuś* ← *Beata*, *Ewik* ← *Ewa*.

3. Najczęstszym jednak sposobem tworzenia imion jest derywacja sufiksalna. Formanty można wymieniać lub kumulować, co wpływa na powstanie coraz to nowych imion, na odświeżanie lub podkreślanie wartości uczuciowej imion podstawowych. Stwarza to wiele możliwości budowy nowych formacji pochodnych, np. *Jurek* ← *Jureczek*, *Ela* ← *El-unia*, *El-uń-ka*, *Kry-ś-uń-ecz-ka*. Formanty dodajemy do imienia pełnego (*Andrzejek*), do podstaw zdeintegrowanych (*Bolek* ← *Bolesław*) do imion pochodnych (*Jasiek* ← *Jaś* ← *Jan*).

4. Rzadko powstają hipokorystyka przez palatalizację spółgłoski wygłosowej tematu, typu *Brygidzia* ← *Brygida*, *Madzia* ← *Magdalena*.

Do ciekawszych zjawisk należy funkcjonowanie takich hipokorystyków, które są równobrzmiące z innym imieniem pełnym, np. *Adela* ← *Adelajda*, *Leszek* ← *Lech*, *Janusz* ← *Jan*, oraz istnienie homonimii imienniczej, o której decyduje choćby niewielkie podobieństwo językowe, jak np. wspólna pierwsza sylaba (*Alek* ← *Aleksander*, *Aleksy*, *Alfons*, *Alojzy* (lub tylko litera) *Renia* ← *Rozalia*, *Regina*, *Renata*, *Róża*)²².

Uczeń powinien dochodzić do wiedzy o funkcjonowaniu systemu nazewniczego w trakcie badań analitycznych. Określenie genezy własnego nazwiska i nazwisk kolegów, zebranie form deminutywnych i hipokorystycznych powstałych od imienia metrykalnego, określenie sposobów ich tworzenia, dostrzeganie innych procesów (np. homonimii) i ich obserwacja dostarcza konkretnej wiedzy utrwalanej dzięki ogólniejszym uwagom nauczyciela.

¹⁸T. Milewski, *Indoeuropejskie imiona osobowe*, PKJ PAN 18, Wrocław 1969.

¹⁹Imiona staropolskie analizuje M. Malec, *Budowa morfologiczna staropolskich złożonych imion osobowych*, „Prace Onomastyczne”, 1977, nr 17.

²⁰Zob. G. Surma, *Imiona mieszkańców w gminie Debrzno w woj. śląskim*, „Onomastica” XXX, 1985, s. 181–211, gdzie mowa o tym, że *Stanisław* plasuje się na pierwszym miejscu w pokoleniu starszym i na drugim w pokoleniu młodszym, *Mirosław* – na czwartym miejscu w pokoleniu starszym i czternastym wśród młodych, *Kazimierz* – miejsce ósme i czternaste, *Bogdan* – czternaste i piętnaste, *Zbigniew* – piętnaste i piąte wśród młodych, *Władysław* – siódme i trzynaste. Warto w tym miejscu przytoczyć za J. S. Bystroniem, „Księga imion w Polsce używanych”, Warszawa 1938, że: „w Spisie oficerskim w 1921 r. *Władysław* jest jednym z najczęstszych imion po *Stanisławie*, *Janie*, *Józefie*, ale przed *Kazimierzem* i *Tadeuszem*” (s. 354).

²¹J. Domin, „Słotwotwórstwo hipokorystyków od imion własnych osobowych w języku polskim i rosyjskim”, Gdańsk 1982.

²²O homonimii imienniczej szerzej w artykule G. Surmy, *Imiona...*, op. cit.

Poprawnościowe nawyki uczniów wyrabiamy poprzez stosowanie wielu ćwiczeń, w których obserwacja, porównanie, przekształcanie, dobór odpowiednich form prowadzą do wniosków syntetycznych i ugruntowują wiedzę językoznawczą.

Różne sposoby odmiany polskich nazwisk uzmysłowi uczniom ćwiczenie: *Odmień nazwiska: Kowalski, Nowak, Lasota, zaobserwuj różnice w odmianie i określ typ deklinacji każdego z nazwisk.* Inne ćwiczenia tego rodzaju: *Ułóż informację o zawodach wykonywanych przez panie: Kowalską (redaktor „Trybuny Ludu”), Nowak (nauczycielka), Lasotę (mgr farmacji).* *Jakich zabiegów musiałeś dokonać, by uczynić informację jednoznaczną, wskazującą, że wykonawcami czynności są kobiety? Własne spostrzeżenia dotyczące nazwisk kobiet, używania przez nie tytułów, nazw zawodów porównaj z informacjami zamieszczonymi w Słowniku poprawnej polszczyzny.* Uświadomi to uczniom problemy związane ze stosowaniem nazwisk i tytułów zawodowych kobiet.

Skomplikowane jest tworzenie przymiotników od nazw miejscowych typu: *Babimost, Łódź, Gniezno, Leszno, Konin, Końskie, Środa, Opoczno, Chełmno*; w takim wypadku uczniowie powinni korzystać ze słowników.

Trudności głównie ortograficzne sprawia zapis przymiotników powstałych od nazwisk w związku z różną ich funkcją, np. czyj? wiersz *Mickiewiczowski*, twórczość *Chopinowska*, ale jaka? jaki? wieczór *mickiewiczowski*, poranek *chopinowski*.

Obserwacja zapisów:

kraina geograficzna

Lubelszczyzna, Lubelskie

(byliśmy w *Lubelskiem*)

Rzeszowszczyzna, w Rzeszowskiem

okręg administracyjny

pow. *lubelski, woj. lubelskie*

pow. *rzeszowski*

pozwała na sformułowanie wniosków dotyczących pisowni oraz odmiany krain geograficznych i okręgów administracyjnych. Mniej kłopotliwe są w użyciu nazwy mieszkańców. Zasada ich pisowni jest jednoznaczna, a trudności mogą wynikać z istnienia obocznych form, np. *warszawiak, warszawianin, torunianin i toruńczyk*.

Świadomość istnienia trudności, z jakimi mogą się zetknąć uczniowie w poznawaniu nazewnictwa, pomaga w zaprojektowaniu cyklu lekcji, jak również uwzględnieniu tej problematyki w nauczaniu fleksji, słotwórstwa i ortografii. Onomastyka bowiem ma charakter interdyscyplinarny, dostarcza niezwykle cennego materiału do nauczania. Powiązanie go z zainteresowaniami uczniów pozwala kształcić świadomych użytkowników języka. Uczniowie dostrzegają zmiany w życiu języka, poznają mechanizm tworzenia nazwy, podstawowe procesy nazwotwórcze oraz problemy poprawnościowe z zakresu nazewnictwa. Wykorzystanie zaś metod proponowanych przez onomastykę literacką umożliwia gruntowną i ciekawą analizę utworu literackiego.

Genowefa Surma

Stosowane skróty

- SJP – *Słownik języka polskiego* pod red. M. Szymczaka, t. I–III, Warszawa 1978–81.
 SSNO – *Słownik staropolskich nazw osobowych* pod red. W. Taszyckiego, Wrocław 1965.

ZAGADNIENIA INTERFERENCJI W NAUCZANIU JĘZYKA POLSKIEGO JAKO OBCEGO

Nauczanie języka polskiego jako obcego, mimo wieloletnich tradycji, opiera się na zasadzie wiedzy i indywidualnych doświadczeniach lektorów. Dydaktyka języka polskiego – jako przedmiot badań – ciągle jeszcze znajduje się w okresie pionierskim. Brak metodycznie opracowanych podręczników ujmujących całość zagadnień związanych z nauczaniem języka polskiego jako obcego (choćby w odniesieniu do jednego języka naturalnego). Dotychczasowe opracowania mają charakter przyczynków. Mimo ich niezaprzeczalnej wartości, lektor języka polskiego stoi przed pytaniami: Czego i jak uczyć? Co sprawia największą trudność w przyswajaniu języka polskiego? Jak je przyczyny tych trudności i jak je usunąć?

Wyczerpująca odpowiedź na te pytania wymagałaby przede wszystkim opracowania programu nauczania i podręcznika języka polskiego dla cudzoziemców. Tymczasem praktyka stawia przed lektorem zadania nauczania języka polskiego niezależnie od istniejących pomocy dydaktycznych.

W Politechnice Wrocławskiej studiuje 95 studentów z 11 krajów¹. Lektorat prowadzony jest w grupach związanych ze sobą kierunkiem studiów, a nie wspólnotą języka ojczystego. Trudności towarzyszące procesowi nauczania stają się przez to większe. Mielśmy tę świadomość, że choćby przyczyny błędów popełnianych przez cudzoziemców mogą tkwić w przyjętych sposobach i technikach uczenia się i nauczania², to jednak większość z nich powstaje na podłożu interferencji (mianem interferencji nazywamy wpływ wyrobionych uprzednio nawyków mownych na kształtowanie nowych nawyków)³. Stoimy na stanowisku, że poznanie najczęściej popełnianych błędów i określenie ich podłoża przyczyni się do lepszej organizacji procesu dydaktycznego i skuteczniejszego nauczania.

Ponieważ badani studenci pochodzą z kilkunastu krajów i o ojczystych językach niektórych z nich brak szczegółowych informacji analizę ograniczono w zasadzie do błędów występujących na podłożu języków: bułgarskiego, niemieckiego i węgierskiego.

Rezultatem interferencji jest odstępstwo od norm danego języka we wszystkich jego podsystemach⁴. Aby określić najczęstsze odchylenia, poddano analizie materiał językowy pochodzący z nagranych na lektoratach wypowiedzi cudzoziemców. Analizę rozczłonkowano na błędy fonetyczne, morfologiczne, składniowe i leksykalne. Podział nastęrczał wiele praktycznych trudności przy rozważaniu poszczególnych zjawisk. Trudno jest np. dokładnie rozgraniczyć zjawiska fleksyjne i składniowe: geneza niektórych uchybień nie zawsze jest jasna: poszczególne błędy wynikają niekiedy z jednoczesnego działania kilku przyczyn.

Zebrany materiał językowy jest próbą z konieczności ograniczoną, dlatego wnioski z tych badań są tylko cząstkowe – przy analizie próbek reprezentatywnych z pewnością zaobserwowalibyśmy nowe zjawiska, a trudności zauważone przez nas mogłyby się okazać mniej istotne w procesie opanowywania języka polskiego przez cudzoziemców.

BŁĘDY FONETYCZNE

Błędy fonetyczne należą do najłatwiej zauważalnych. Dzięki redundancji językowej proces komunikacji językowej jest przez nie zakłócany tylko w niewielkim stopniu, jednak skutek ich występowania dłuższa rozmowa z cudzoziemcem staje się nużąca⁵.

¹Dane dotyczą semestru letniego 1980 r.

²Por. H. Komorowska, „Nauczanie gramatyki języka obcego a interferencja”, Warszawa 1980, s. 96 i nast.

³J. A. Chochrański, *O interferencji językowej*, [w:] „Polska myśl glottodydaktyczna 1945–1975”. Wybór artykułów z zakresu dydaktyki ogólnej pod red. F. Gruczy, Warszawa 1979, s. 535.

⁴J. A. Chochrański, *op. cit.*

⁵Por. A. Szulc, *Interferencja w systemie fonetycznym jako zakłócenie procesu komunikacji*, [w:] „Polska myśl glottodydaktyczna 1945–1975”. Wybór artykułów z zakresu dydaktyki ogólnej pod red. F. Gruczy, Warszawa 1979, s. 629 i nast.

Charakterystyczne polskie spółgłoski śródjęzykowe (ś, ź, ć, ǰ) sprawiają trudności wszystkim cudzoziemcom. Są one substytuowane przez półmiękkie (s', z', c', ǰ') bądź przez zmiękczone przedniojęzykowe (s', z', c', ǰ'). Studenci z Afryki nie wymawiają zwartoszczelinowych (c, ǰ, c', ǰ'), zastępując je odpowiednio szczelinowymi (s, z, s', z', ś, ź). Ze zwartoszczelinowymi mają również trudności Niemcy⁶. Bułgarzy i Węgrzy realizują je miękko.

Prawidłowa wymowa fonemu *l* nastęrcza trudności wszystkim studentom, po części i Bułgarom. W języku bułgarskim *l* zębowe istnieje i występuje w opozycji do dźwiękowego *l*, jednakże ma odmienną dystrybucję.

Spotykane u cudzoziemców substytuowanie gloski *l* przez *l* może doprowadzić do błędów semantycznych (*plotka* – *plotka*). Wyjaśniając, że w języku polskim litera *l* jest znakiem fonemu (*ɥ*) czy *u* niezgłoskotwórczego i przeprowadzając kilka dobranych ćwiczeń (czytanie, transkrypcja), można skutecznie usunąć tę usterkę.

Spośród samogłosek sprawiają trudności w wymowie nie tylko nosówki, lecz także opozycja *i* – *y*.

Powodem wymienionych i innych jeszcze błędów wymowy jest brak określonych fonemów w językach ojczystych studentów bądź ich odmienna dystrybucja.

Obok błędów wspólnych wszystkim studentom w wymowie cudzoziemców zauważamy usterki, uchybienia charakterystyczne dla poszczególnych języków. Tak na przykład u Bułgarów wyróżnić można:

1. twardą wymowę spółgłosek miękkich przed *-i*, *-e* (*cuzozemec*);
2. miękkie *k*, *g*, *x* przed samogłoską *e* (*géometria*, *xemá*);
3. redukcję nieakcentowanego *a* (*a* → *ə*), dopuszczalną w bułgarskim języku literackim, czasem redukcję nieakcentowanego *o* (*o* → *u*), *e* (*e* → *i*), dopuszczalną w bułgarskich gwarach północno-wschodnich (np. *milo* zamiast *mila*, *Janku* zamiast *Janko*).

Charakterystyczne błędy Węgrów to:

1. silne akcentowanie pierwszej sylaby wyrazu (np. *skončimi studá i pojeźemi do domu*);
2. zastosowanie odmiennych zasad udźwięczenia oraz ubezdźwięczania wewnątrzwyrazowego i międzywyrazowego: zachowanie dźwięczności w wygłosie absolutnym oraz zależnym od spółgłoski bezdźwięcznej (np. *kupe xlep*, *xlop sobe kupe*);
3. wydłużenie polskich samogłosek w sylabie wygłosowej np. *...bo podobaá mi się, nie maam pomooc*).

Błędy fonetyczne popełniane przez Niemców to przede wszystkim:

1. zastępowanie oboczności (opozycji) „dźwięczna – bezdźwięczna” opozycją „słaba – mocna”, przez co spółgłoski bezdźwięczne uzyskują wymowę ze spirantem, a dźwięczne są realizowane bezdźwięcznie (*parco topse* zamiast *barzo dobże*, *vyprać* zamiast *wybrać*);
2. umieszczanie junktury na granicy niektórych morfemów wbrew polskim zasadom fonetycznym (*mok/uem* zamiast *mog/uem*);
3. wznosząca intonacja zdań oznajmujących

xcauam studofac f_sfonsku rażeckim.

Źródłem popełnianych błędów jest stosowanie w języku polskim zasad wymowy języka ojczystego studenta, a więc interferencja międzyjęzykowa. Usuwanie błędów wymowy jest procesem długotrwałym, a wyćwiczenie wymowy doskonale, tj. właściwej naturalnym użytkownikom języka, trudno osiągnąć. Warto zwrócić uwagę na dwa problemy występujące przy nauczaniu wymowy: pierwszy związany jest z opanowaniem właściwej realizacji fonemów polskich, które są dla cudzoziemca obce, drugi z odmienną dystrybucją fonemów polskich. Na przykład (*ɥ*) występujące w większości języków, ale w innych otoczeniach fonetycznych. Problem dystrybucji ujawnia się zwłaszcza w grupach spółgłoskowych.

BŁĘDY MORFOLOGICZNE

WYKOLEJENIA FLEKSYJNE

Mylenie rodzaju gramatycznego rzeczownika zdarza się wszystkim cudzoziemcom, szczególnie zaś Węgróm. W języku węgierskim nie istnieje bowiem kategoria rodzaju (np. *ta ezamin, jedna kolega*).

⁶ Por. P. Smoczyński, *Trudności Niemców z wymową polską oraz związane z tym lingwistyczne problemy*, *Język Polski* 1965, z. 1, s. 22–31.

Błędy Bułgarów (z bułgarską wykładownicą; *takie rodzice, które; ta kierunka, na której teraz jestem*) powstały na skutek rzeczywistego (polski *-ca*, bułgarski *-ica*) lub domniemanego (polski *-unek*, bułgarski *-ka*) podobieństwa formalnego morfemów przy założeniu, że podobna forma pełni tę samą funkcję. (W języku bułgarskim morfem *-ica* tworzy wyłącznie rzeczowniki rodzaju żeńskiego, podobnie morfem *-ka*, którego student doszukał się w niesłowiańskim *-unek*, jest nosicielem rodzaju żeńskiego). Wypowiedź Bułgara *gdyby istniało bardzo dobro ochrona środowiska* (podkreślone głoski wymawiane są bardzo krótko) zawiera pozorny błąd pomylenia rodzaju gramatycznego, mamy tu bowiem przykład redukcji nieakcentowanych samogłosek wygłosowych (*a* → *o*). Głoska *o* jest pod względem miejsca artykulacji zbliżona do polskiej głoski *o*, dlatego zredukowane *a* odbieramy jako *o*.

Błędy popełniane przez Niemców (z *jednego tonu węgla, do produkcji plastiki*) wynikają z tego, że w języku niemieckim istnieją wyrazy o podobnym brzmieniu i znaczeniu (*der Tonn, die Plastik*) a odmiennym rodzajem gramatycznym. Tego typu błędy występują również w wypowiedziach innych studentów (np. *nie było elitu – Bułgar*), a dotyczą głównie tzw. internacjonalizmów.

BŁĘDNI DOBRANE KOŃCÓWKI FLEKSYJNE

W wypowiedziach wszystkich cudzoziemców zaobserwować można mylenie końcówek przypadkowych. Przyczyną jest najczęściej interferencja wewnątrzjęzykowa. Błędy dotyczą głównie form i wyrazów rzadkich, odmieniających się nieregularnie z punktu widzenia opisowego (np. *na Węgrze* zamiast *na Węgrzech, mają braci i dziadki*). Formy częstsze lub bardziej wyraziste, działając przez analogię, wypierają formy właściwe (np. dop. l. mn. *dyskoteków, imprezów, lawków*: mian. l. mn. *sali, ludzi* zamiast *sale, ludzie*). Zdarzają się również błędy nieznamość, wahania przy wyborze końcówki przypadku (*o nasz kraj...krajem, w technice i ...przemysł, sposoby studia ...studiów*).

Warto wspomnieć o tym, że szczególną trudność sprawia studentom odmiana rzeczownika *studia*, uznawanego często za rzeczownik rodzaju żeńskiego liczby pojedynczej (w czasie *studii, kierunek studii, studia trwa*) lub utożsamianego z rzeczownikiem *studio*.

Mylenie końcówki przypadku należy eliminować, stosując ćwiczenia mechanizujące.

UŻYCIĘ ZAIMKÓW OSOBOWYCH I ZWROTNYCH

Wszyscy studenci cudzoziemscy popełniają błędy w konstrukcjach z zaimkami osobowymi i zwrotnymi. Przyczyny tych błędów są złożone i odmienne dla każdej narodowości.

Trudności dotyczą trzech zagadnień: a) łączliwości składniowej form zaimków osobowych i zwrotnych; b) stosowania form pełnych i enklitycznych; c) stosunku między kategorią osobowych i zwrotnych (*mnie: sobie*).

Niemcy stosują dosłowne tłumaczenia wyrażen ojczystych (*wybrałem akurat dla mnie – zamiast: wybrałem dla siebie, wybrałem sobie, wybrałem właśnie budownictwo; było bardzo trudno dla mnie – zamiast było mi bardzo trudno*).

Wszyscy cudzoziemcy myślą stale ortotoniczne formy zaimków osobowych z enklitycznymi (*koledzy mnie pomagają – Nigeryjczyk; dal mnie książkę – Węgier*).

W większości języków ojczystych naszych studentów zaimki osobowe nie mają podwójnych form o tym samym znaczeniu.

Błędy studentów bułgarskich (np. *Polska mnie się podobała; wykłady są mi bardziej interesujące, wszystko rozumiem, co mi się mówi*) mieszczą się bliżej granicy poprawności. W języku bułgarskim zaimki osobowe mają formy pełne akcentowane (mianownik i biernik) i formy krótkie nieakcentowane (celownik i biernik). Zakres użycia tych form jest inny niż w języku polskim. Przytaczanie szczegółowych reguł składniowych przekracza ramy tej pracy. Wystarczy jednak stwierdzić, że w języku bułgarskim zaimki w celowniku mają tylko formę enklityczną i że nie mają form dopełniacza, by uznać, że przyczyną błędnego stosowania zaimków jest właśnie interferencja międzyjęzykowa.

Po to, by usunąć opisywane błędy, należałoby stosować ćwiczenia tłumaczeniowe z języków obcych na język polski.

Zaimek *się* może w języku polskim pełnić różne funkcje: funkcję morfemu słowotwórczego tworzącego czasowniki nieprzechodnie od przechodnich, morfemu fleksyjnego form bezosobowych, może być wskaźnikiem znaczenia biernego itd. To nagromadzenie funkcji powoduje, że cudzoziemcy mieszają poszczególne użycia. Nadużywają go (Nigeryjczyk – *montaż urzędzeń stosujemy się na budowie*; Bułgar – *się robią takie sztuczne rzeczy, surowce przerabiają się* – tu konstrukcje strony biernej na wzór języka bułgarskiego; Węgier – *ile mostów łączy się Peszt z Budą*), bądź pomijają (Węgier – *bo jeżeli to udaje, możemy (s) konsultować z nim, on opiekuje nami*; Niemiec – *ja mogę koncentrować na treść wykładu*).

Bywają trojaki błędy w użyciu zaimka *się*: a) jego błędne użycie lub opuszczenie; b) błędna składnia czasowników z *się*; c) błędny szyk *się*. Usunięcie ich wymaga szczegółowego – precyzyjnego i jasnego – określenia funkcji zaimka i przeprowadzenia specjalnych ćwiczeń dostosowanych do potrzeb słuchaczy poszczególnych narodowości.

UŻYCIE CZASOWNIKÓW

Zdaniotwórcza rola czasownika i jego informacyjna pojemność sprawiają, że nawet drobne uchybienia słowotwórcze czy fleksyjne odnoszące się do czasownika mogą powodować zmianę sensu wypowiedzi.

Stosunkowo niegroźne są zniekształcenia morfologiczne czasownika, np. (*mialiśmy, wylatają, słyszaliśmy, otrzymałem*). Pewną dwuznaczność wprowadzają błędy fleksyjne związane z konstrukcją i użyciem czasu przyszłego lub trybu przypuszczającego (np. *będą się już zupełnie przygotował; staram się, żeby wszystkie przedmioty zostaną zaliczone* – tu logiczny czas przyszły; *jeśli byłem więcej rozmawiał po polsku, to byłoby lepiej*). Błędem najczęściej popełnianym i najgroźniejszym z punktu widzenia sprawności komunikacji językowej jest mylenie aspektu czasownika i w konsekwencji błędna fleksja, zachwiana składnia, niejasny sens wypowiedzi (np. *skontaktowałem się z Polakami* zamiast *kontaktowałem się z Polakami*; *bardzo dużo uczyłem się* zamiast *bardzo dużo się nauczyłem*; *nie zrobię zadania* zamiast *nie robię zadania*; *przepisałem z tablicy* zamiast *przepisywałem z tablicy*; *muszę dążyć* zamiast *muszę zdążyć*; *ciągle pójdę spać* zamiast *ciągle chodzę spać*). Warto zauważyć, że na kilkadziesiąt tego typu błędów dwa tylko popełnili Bułgarzy. Jak wiadomo, kategoria aspektu jest charakterystyczna dla języków słowiańskich. Studentom z innych obszarów językowych zagadnienie aspektu sprawia niemało trudności. Praktyka wskazuje, że nauczanie rozróżniania aspektu jest jednym z najtrudniejszych zadań lektora. Należałoby skupić uwagę na czasownikach najczęstszych, bo one właśnie są najbardziej potrzebne.

BŁĘDY SŁOWOTWÓRCZE

Błędne użycie morfemów słowotwórczych zdarza się wszystkim cudzoziemcom. Błędy bułgarskie są skutkiem interferencji międzyjęzykowej, polegają na stosowaniu rodzimych przyrostków (*rewolucyjne piosenki, jest dobrze poznata*). Błędy innych cudzoziemców tłumaczą się interferencją wewnątrzjęzykową, występują na skutek błędnej dystrybucji przyrostków (*wieczór enerdowy, informatywny, jestem stypendentem, złotacz* zamiast *złotnik*). Błędy słowotwórcze są nieliczne i nie powodują większych zakłóceń komunikacji językowej.

MYLENIE CZĘŚCI MOWY

Używanie przysłówka zamiast przymiotnika zdarza się tym studentom, w których językach nie ma formalnego rozróżnienia między przysłówkiem a przymiotnikiem. Błąd ten popełniają głównie Niemcy, nie zdarza się natomiast ani Węgom, ani Bułgarom. W językach węgierskim i bułgarskim formy przysłówek różnią się od form przymiotników. W języku niemieckim przymiotnik w funkcji predykatywnej równy jest przysłówkowi, w funkcji atrybutywnej przybiera morfemy rodzajowe i przypadkowe. Stąd błędy: *życie kulturalnie jest bardzo dobrze, warunki pracy będą lepiej, to jest dobry*.

Należałoby opracować ćwiczenia różnicujące specjalnie dla Niemców.

BŁĘDY LEKSYKALNE

Błędy leksykalne należą do częściej popełnianych. Niektóre z nich, powstałe na skutek niedosłyszania czy nie dość wyraźnej wymowy Polaków, polegają na stosowaniu wyrazów w zniekształconej postaci (np. *lasność* zamiast *własność*, *wieść* zamiast *wiedzieć*; *muszę ciągle wprawdzie* – zamiast *naprawdę szukać w słowniku*; w *właśnie gronie*). Najliczniejsze wśród błędów leksykalnych są błędy semantyczne. Zdarza się pomylenie zupełnie odległych wyrazów (*bodziec* zamiast *surowiec*) i zastępowanie wyrazów pokrewnymi (*inny* zamiast *różny*; *stosunki ludzkie* zamiast *międzyludzkie*; *wymowa* zamiast *rozmowa*) i przeciwstawnymi (*już* zamiast *jeszcze* – być może na skutek innych zasad użycia tych wyrazów w językach ojczystych studentów). Bywa i tak, że cudzoziemiec tworzy wyraz i używa go w znaczeniu strukturalnym, podczas gdy znaczenie realne jest inne (*żeby nie gorszyć jej możliwościami*). Najwięcej błędów powstaje wtedy, gdy wyrazy używane są „na granicy” ich zakresu (*ludzie, którzy robili kulturę*; *smoła, która wynika z paliwa*), błędy takie możemy określić jako semantyczno-stylistyczne czy frazeologiczne. Błędy leksykalne trudno przewidzieć i trudno też im zapobiegać. Nowe wyrazy najlepiej objaśniać kontekstowo, podawać zwroty najczęściej używane z tymi wyrazami. Jest to możliwe w grupach bardziej zaawansowanych.

BŁĘDY SKŁADNIOWE

Nieporadność językowa uwidacznia się zwłaszcza w składni – niejasnej, nieprecyzyjnej, czasem tak rozchwianej, że w ogóle trudno określić, gdzie tkwi błąd, ponieważ brak jakiegokolwiek poprawnego fragmentu wypowiedzi. Czasem izolowane wypowiedzi mieszczące się w granicach normy – w kontekście uwydatniają swoje braki. Ponieważ analiza składniowa tekstów mówionych jest dość skomplikowana, ograniczmy się do zasygnalizowania tylko niektórych typowych błędów.

Najczęściej dotyczą one nieuwzględniania rzędu czasownika. Grupa rządzona bywa używana w mianowniku (*mieliśmy nauczyciele polskie*; *mieliśmy taki opiekun*; *podstawa, która mieliśmy*; *zapoznawaliśmy się z kulturą w Polsce, z muzyką; puścić ta muzyka*). Tego typu błędy popełniają głównie Bułgarzy, być może na skutek zaniku form przypadkowych w ich języku ojczystym.

Zdarza się, że grupa rządzona użyta jest w bierniku (równym mianownikowi) zamiast w dopełniaczu (*szukają różne źródła*; *uczyliśmy się język polski*; *używać węgiel*; *korzystać z to, co mają*).

Inny błąd – zaprzeczone czasowniki przechodnie mają dopełnienie w bierniku zamiast w dopełniaczu (nie mamy takie dobre kontakty; nie wybierałem sobie kierunek studiów).

Studenci niemieccy (np. w zdaniu: *uczyłem się jeden rok*) nie pomijają zbędnego liczebnika. W zdaniach z orzeczeniem imiennym miejsce grupy nominalnej determinuje jej podmiotową bądź orzecznikową formę i funkcję (*mój język narodowy jest językiem niemieckim*) wbrew normie języka polskiego.

Zdarza się (nie tylko Niemcom) umieszczanie w zdaniu zaimka osobowego bez potrzeby (*w domu ja muszę jeszcze*; *jakie ja wyniki mam*; *jak ja się tutaj uczyć*).

W badanych wypowiedziach zaobserwowano wiele błędów w zakresie składni liczebników: dotyczyły one połączeń liczebników głównych (*cztery godzin*; *sześć miesiąc*; *nie wiedziałem przez siedem – osiem miesiące* – tu również błąd składni przyimka) i – znacznie częściej liczebników nieokreślonych (*zbudowane zostały dużo elektrowni*; *na budownictwie są dużo projektów*; *są wiele nowych słów*).

Jak się zdaje, studenci unikają posługiwania się liczebnikami.

Wyrażenia przyimkowe występujące w strukturach syntaktycznych o postaci: „grupa werbalna + przyimek + grupa nominalna” bardzo często zawierają błędy. Błąd dotyczący grupy werbalnej jest najczęściej skutkiem nieznamości rekcji czasownika bądź jego znaczenia. Co do przyimków bywają one pomijane, zamieniane bądź niepotrzebnie dodawane. Pominięcie przyimka może wynikać z nieznamości przyimkowej rekcji czasownika (*Bulgaria zalamala się zaborami*) bądź z niedosłyszania (*mój szef – pracy, i – wrześniu odbył się kurs*). Czasem pominięcie przyimka łączy się z niewłaściwą formą grupy nominalnej (*chodziło wyboru kierunku studiów*; *rozmawialiśmy koledzy, którzy są...zamiast rozmawialiśmy z kolegami...*).

Zamiana przyimka następuje najczęściej wtedy, gdy czasownik konotuje kilka przyimków (*nie mogłem pójść do zajęcia zamiast na zajęcia*).

Zamiana przyimka wiąże się często ze zmianą przypadku grupy nominalnej (*przyjechałem w Polsce zamiast przyjechałem do Polski*; *były miejsca do mojego wydziału zamiast na moim wydziale*).

Dodanie przyimka w konstrukcjach bezprzyimkowych dotyczy bardzo często zwrotów z rzeczownikiem w narzędniku (*człowiek, który zajmuje się z nami; próby zastąpienia ropy naftowej z alkoholem* – błędy Węgrów). Warto zauważyć, że w języku węgierskim tzw. okolicznik narzędzia (pytanie: *czym?* – *mivel*) wyrażany jest za pomocą końcówki *-val, -vel*, podobnie jak tzw. okolicznik towarzyszenia (pytanie: *z kim?* *kivel, z czym?* *mivel*), wyrażany m.in. za pomocą końcówek *-val, -vel*. Jasna więc staje się przyczyna mieszania przez Węgrów konstrukcji przyimkowych i bezprzyimkowych wymagających użycia narzędnika.

Bułgarski instrumentalis wyrażany jest zawsze za pomocą przyimka *s* (np. *Риба не се яде с нож.* – *Ryby nie można jeść nożem*). Jest to podłoże błędnych wypowiedzi studentów bułgarskich.

Dodanie zbędnego przyimka wiąże się często ze zmianą formy grupy nominalnej (np. *różnica na końcówkę; oni chcą mnie nauczyć na język polski*).

Najczęstszy jednak błąd konstrukcji przyimkowych (więcej niż 1/3 wszystkich tego typu wykolejeń) polega na tym, że przy właściwym przyimku występuje grupa nominalna w nieodpowiednim przypadku (np. *kiedy byliśmy pod jarzma tureckiego, w Bułgaria, chodziłem na różnych filmów*). Zdecydowanie najczęściej tych błędów popełniają Bułgarzy, zapewne na skutek zaniku deklinacji w języku bułgarskim.

Niezachowywanie związku zgody dotyczy głównie liczby mnogiej. Przyczyna tkwi w tym, że cudzoziemcy mieszają kategorie rodzaju gramatycznego, ponieważ w ich językach ojczystych albo ich nie ma, albo inna jest ich dystrybucja.

W polszczyźnie istnieje różnica między liczbą pojedynczą a mnogą; w pojedynczej mamy trzy rodzaje, w mnogiej dwa – męskoosobowy i niemęskoosobowy. Formy męskoosobowe zastępowane są przez niemęskoosobowe (*studenci, które nie płacą; nauczyciele polskie; takie pisarze, malarze*), a zamiast form niemęskoosobowych stosowane są męskie (*zajęcia byli; sztuczne rzeczy, którzy; trudności nie dali mi*).

Konieczne byłoby opracowanie ćwiczeń różnicujących z uwzględnieniem odmiennego podłoża tych błędów.

PODSUMOWANIE

Przeprowadzona analiza potwierdziła założenie, że odchylenie od normy języka polskiego we wszystkich jego podsystemach na gruncie interferencji jest zjawiskiem ściśle związanym z przyswajaniem polszczyzny. Zadaniem tej pracy było nie tyle potwierdzenie skądinąd znanych tez, ile wskazanie na to, w jaki sposób można określić potrzeby językowe cudzoziemców, a co za tym idzie, jak dobrać i opracowywać materiał gramatyczny do lektoratu – szczególnie w grupie różnojęzycznej – by w równym stopniu korzystali z niego wszyscy ucący się. Zdajemy sobie sprawę z tego, że stała obserwacja błędów popełnianych przez studentów, pobudzanie ich do samodzielnego formułowania wniosków gramatycznych i wzajemnego korygowania wypowiedzi to tylko doraźne rozwiązania, jakie można stosować w dydaktyce języka polskiego jako obcego. Aby opracować program i podręcznik do nauczania języka polskiego jako obcego, niezbędne jest podjęcie systematycznych badań lapsologicznych i kontrastywnych. Wymaga tego stworzenie wystarczającego opisu języka polskiego, uwzględniającego rzeczywiste potrzeby cudzoziemców i ich świadomość językową powstałą na gruncie języków ojczystych.

Grażyna Balkowska

BIBLIOGRAFIA

1. Basaj M., „Frazeologizmy językowe w języku czeskim i polskim”, SFPS 1970 s. 173 – 184;
2. Biedrzycki L., „Polnische Aussprache mit einer Langspielplatte” Tłum. O. Herkelrath Warszawa – Leipzig 1976 s. 96;
3. Bielajew B., „Zarys psychologii nauczania języków obcych”, Warszawa, 1969;
4. Billows F. L., „Technika nauczania języków obcych”, Warszawa 1968 s. 237;

5. Brzeski A., *Rola nawyków w nauczaniu języków obcych*, JOS 1970, nr 4, s. 210–219;
6. Budohoska W., *Kierunek skojarzeń między słowami znanymi a ich odpowiednikami obcojęzycznymi zależnie od sposobu nauczania*, „Przegląd Psychologiczny” 1968 nr 6 s. 140–149;
7. Cienkowski W., „Kurs elementarny wymowy polskiej. Ćwiczenia fonetyczne dla cudzoziemców z nagraniami magnetofonowymi”, Warszawa 1976;
8. Dewitowa W., Płaczkowska B., „Zwięzła gramatyka języka niemieckiego”, Warszawa 1974;
9. Dymitrescu F., *Uwagi o procesie nabywania języka (na przykładzie języka polskiego)*, „Język Polski” 1962 z. 4 s. 294–304;
10. Kempf Z., *Problem czystości językowej*, ZNOpol. F. Ros. 1966 nr 4 s. 49–59;
11. Komorowska H., *Interferencja wewnątrz- i międzyjęzykowa w procesie uczenia się języka obcego*, „Przegląd Pedagogiczny” 1973 nr 1/2 s. 123–134;
12. Komorowska H., „Nauczanie gramatyki języka obcego a interferencja”, Warszawa 1980;
13. Kurcz I., *Porównanie powszechności skojarzeń w różnojęzycznych grupach studenckich*, „Studia Psychologiczne” t. VIII 1976;
14. Laskowski H., „Polnische Grammatik”, Warszawa – Leipzig 1972;
15. Lewandowski J., *Język polski jako obcy*, „Poradnik Językowy” 1972 z. 5;
16. Lewandowski J., *Kierunki rozwoju metodyki nauczania polszczyzny jako języka obcego po roku 1970*, „Przegląd Glottodydaktyczny, t. 3, s. 131–142;
17. Lewandowski J., *O potrzebie badań nad nauczaniem języka polskiego cudzoziemców*, „Życie Szkoły Wyższej”, nr 2, s. 76–80;
18. Lewandowski J., *Z dziejów nauczania języka polskiego jako obcego*, „Poradnik Językowy”, 1975, z. 3, s. 125–130;
19. „Lingwistyka stosowana i glottodydaktyka”, Pod red. F. Gruczy, Warszawa 1976;
20. Morciniec N., „Fonetyka kontrastywna języka niemieckiego”, Warszawa 1973;
21. Mroczko E., „Zwięzła gramatyka języka węgierskiego”, Warszawa 1966;
22. Nomańczuk P., *Nawyki językowe, ich rola w przyswajaniu i funkcjonowaniu języka*, „Język Rosyjski” 1965 nr 5 s. 144–148;
23. Pfeiffer W., *Glottodydaktyka w świetle rozwoju pokrewnych dyscyplin naukowych*, JOS 1972 nr 2, s. 70–77;
24. Piskorowska H., *Analizy kontrastywne a nauczanie języków obcych*, JOS 1971, nr 1 s. 23–27;
25. „Polska myśl glottodydaktyczna 1945–1975”. Wybór artykułów z zakresu glottodydaktyki ogólnej pod redakcją F. Gruczy, Warszawa 1979;
26. Popowa J., „Zwięzła gramatyka języka bułgarskiego”, Warszawa 1972;
27. Prejbisz A., „Zagadnienia interferencji w nauczaniu języka obcego”, JOS 1965 nr 4, s. 213–225;
28. Rybicka-Nowacka H., *Nauczanie języka polskiego jako obcego w okresie powojennym*, „Poradnik Językowy”, 1979, z. 2, s. 84–87.
29. Smoczyński P., *Trudności Niemców z wymową polską oraz związane z tym lingwistyczne problemy*, „Język Polski”, 1965, z. 1, s. 22–31;
30. Sowińska Z., *Kontrastywne badania leksykalne w zastosowaniu do nauczania języków obcych*, [w:] „Zagadnienia nauczania języków obcych”, Warszawa 1968, s. 88–108;
31. „Teoria komunikacji językowej a glottodydaktyka”. Materiały z III Sympozjum Instytutu Lingwistyki Stosowanej, Instytut Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego 1978;
32. Wańczewski M., *Nauczanie języka polskiego jako obcego na Uniwersytecie w Tuluzie*, ZNOpol. Dyd., 1976, z. 8, s. 78–89;
33. Wiczorkiewicz B., *Uwagi o nauczaniu języka polskiego jako języka obcego*, „Poradnik Językowy” 1966, z. 6, s. 250–255;
34. Wójcik T., *Błędy interferencji i nieznamomości*, „Język Rosyjski” 1973 nr 3, s. 140–145;
35. Wójcik T., *Miejsce gramatyki kontrastywnej w nauczaniu języka obcego*, Stud. Ros. Posn., 1974 z. 6 s. 159–169;
36. Wójtowicz J., *Nauczanie języka polskiego jako obcego*. Ogólnopolska Konferencja Metodyczna 27–29 V 1968, „Poradnik Językowy” 1964, z. 3, s. 149–159;

37. Wójtowicz J., *Niektóre problemy nauczania języka polskiego jako obcego. 1. Rola i miejsce gramatyki w nauce języka obcego. 2. Rodzaje ćwiczeń gramatycznych w nauce języków obcych – kilka przykładów*, „Poradnik Językowy” z. 4, s. 264–271, z. 5, s. 338–349;
38. „Z problematyki błędów obcojęzycznych” pod red. F. Gruczy, Warszawa 1978;
39. „Z problematyki nauczania języków obcych”. XV-lecie Studium Języków Obcych Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1969;
40. Zaręba A., *Sądy cudzoziemców o języku polskim*, „Język Polski” 1953, z. 2, s. 112–113.

O NIEKTÓRYCH FORMACH SYGNALIZOWANIA ŁĄCZNOŚCI JEDNOSTEK FRAZEOLOGICZNYCH W POLSKO-ROSYJSKIM NAUKOWYM SŁOWNIKU FRAZEOLOGICZNYM*

Cechy specyficzne dwujęzycznych słowników frazeologicznych nie zostały jeszcze ściśle i wyczerpująco określone. Wartość istniejących słowników podobnego typu polega przede wszystkim na tym, że frazeologia jest w nich opracowana metodą przeglądu. Charakterystyka jej różni się tylko częściowo od tej, która zawarta jest zwykle w słownikach dwujęzycznych. Gruntowne badania obcojęzycznej frazeologii byłyby jednak znacznie łatwiejsze, gdyby istniały dwujęzyczne słowniki frazeologiczne typu naukowego. Taki słownik powinien zawierać elementy słownika przekładowego (переводного) oraz definicyjnego (толковоро). Jego celem powinno być nie tylko tłumaczenie jednostek frazeologicznych (dalej w skrócie JF), lecz również charakterystyka ich cech gramatycznych i stylistyczno-ekspresywnych, możliwości przekształceń, łączliwości i wzajemnych relacji w obrębie systemu danego języka.

W toku objaśniania znaczeń i użycia frazeologizmów w dwujęzycznym słowniku frazeologicznym istotną rolę odgrywa sygnalizowanie ich łączności, to znaczy zdolności do wiązania się w tekście z pewnymi grupami wyrazów lub też z poszczególnymi wyrazami.

W latach sześćdziesiątych uwagę uczonych zwrócił problem łączliwości wyrazów w związku z najnowszymi doświadczeniami w pracach nad słownikami definicyjnymi. Ukazały się publikacje¹, w których autorzy próbują wyodrębnić różne rodzaje łączliwości. J.D. Апресян rozróżnia trzy jej rodzaje: semantyczną, leksykalną i syntaktyczną. Łączliwość semantyczna w jego ujęciu jest to „zdolność danego wyrazu do syntaktycznego łączenia się z dowolnym wyrazem, w którego znaczeniu mieści się również określona cecha semantyczna”², np. zdolność jakiegoś czasownika do syntaktycznego łączenia się z rzeczownikiem-męskoosobowym w funkcji podmiotu.

„Przez pojęcie łączliwości leksykalnej rozumie się zdolność danego wyrazu do syntaktycznego łączenia się z określonym zestawem wyrazów. Nie jest przy tym istotne to, czy posiadają one ogólne cechy semantyczne, czy też nie”³.

„Przez pojęcie łączliwości syntaktycznej rozumiemy zdolność danego wyrazu do podporządkowania sobie formy wyrazów niektórych klas syntaktycznych i jednocześnie zdolność do podporządkowania się formom wyrazów innych klas syntaktycznych”⁴. Innymi słowy – łączliwość syntaktyczna jest to zdolność wyrazu do występowania w roli wyrazu nadrzędnego i podrzędnego w związkach opartych na zasadzie determinacji.

* Od redakcji: Anna Inżewatkina jest autorką projektu *Polsko-rosyjskiego naukowego słownika frazeologicznego*. Obszerny artykuł na temat tego projektu ukazał się w 28 tomie „Prac Filologicznych”.

¹ Апресян Ю.Д., *Об экспериментальном толковом слове русского языка*, Вопросы языкознания < 1968, вып. 5, Апресян Ю.Д., > Толкование лексических значений как проблема теоретической семантики <, Известия АН Отделение литературы и языка, 1969, № 1.

² Апресян Ю.Д., *Синонимия и синонимы*, „Вопросы языкознания”, 1969, № 4 с. 81.

³ Tamże.

⁴ Tamże.

Rozróżnienie łączliwości semantycznej i leksykalnej, które jest niewątpliwie interesujące teoretycznie, okazuje się w praktyce nadzwyczaj trudne, ponieważ na łączliwość semantyczną zawsze wpływa znaczenie leksykalne wyrazu (z wyjątkiem łączliwości wyrazów, które tworzą związki idiomatyczne)⁵. Wydaje się, że ze względu na potrzeby opracowania leksykograficznego celowe jest rozróżnianie łączliwości semantycznej s w o b o d n e j i semantycznej łączliwości z a m k n i ę t e j w wypadku, kiedy jest ona ograniczona do konkretnego zestawu wyrazów.

Kwestia łączliwości JF nie została jeszcze zbadana. Jest jednak rzeczą oczywistą, że rodzaje łączliwości frazeologizmów – funkcjonalnie bliskich słowu jako członowi zdania – są analogiczne do rodzajów łączliwości słów.

Polskie słowniki definicyjne i słowniki polsko-rosyjskie nie podjęły, a nawet nie mogły podjąć (wskutek niedostatecznego opracowania tej trudnej problematyki) szczegółowej rejestracji łączliwości JF. Jednocześnie jednak opracowanie leksykograficzne frazeologizmów utraciłoby sens bez odzwierciedlenia choćby niektórych osobliwości ich użycia w tekście. Z takimi próbami opisu spotykamy się sporadycznie w słownikach, nikt ich jednak nie przebadał i nie usystematyzował.

Możemy wymienić kilka sposobów ukazywania różnych rodzajów łączliwości JF, które bywają stosowane w słownikach definicyjnych i dwujęzycznych. Można je też wykorzystać w naukowym polsko-rosyjskim słowniku frazeologicznym.

Łączliwość semantyczną frazeologizmów sygnalizuje się w następujący sposób.

1) Przez formułowanie pytań fleksyjnych.

W ten sposób wskazuje się np. na to, że frazeologizm może się łączyć:

- a) z r z e c z o w n i k i e m m ę s k o o s o b o w y m i ż e ń s k o r z e c z o w y m, np. *Stracić serce do kogo, do czego*: „Czasem zdawało mi się, że ona mnie jeszcze lubi, ale ja straciłem do niej serce”. Promiński, „Opowiadania”. „Zapowiedział apelację, ale w gruncie rzeczy nie bardzo na nią liczył. Stracił serce do całej tej hecy”. Putrament – „Rzeczywistość”, *Puścić w trąbę kogo, co*: „Miałem ożenić się w tym karnawale, ale jedna nie chce iść za mnie, a drugą sam puściłem w trąbę”. Prus „Kroniki”. W siódmej klasie puściłem gimnazjum w trąbę... i poszedłem do szkoły kadeckiej”. Bąkowski, „Fraszki”. *Świat się kończy na kim, na czym*: „Słuchając mamy można by pomyśleć, że na Grabowskim świat się kończy”. Perzyński, „Raz w życiu”. „Przypomniała sobie lata, gdy była dzieckiem wierzącym, szczęśliwym, a świat zaczynał się i kończył w domu”. Gojawiczyńska, „Dziewczęta z Nowolipek”.
- b) t y l k o z r z e c z o w n i k i e m o s o b o w y m, r z a d z i e j – t y l k o z m ę s k o - o s o b o w y m, np. *Trzymać przy spódnicy kogo*: „A cóż ty myślisz, chłopca wiecznie przy spódnicy trzymać?” Wasilewska, „Wierzy i bruk”. *Wieszać psy na kim*: „Jeżeli się gryziemy, to milczkiem, jeżeli psy na sobie wieszamy, to w głębokim sekrecie”. Żeromski, „Promień”. *Dmuchać w kaszę komu*: „Nie wyglądała na osobę, która sobie pozwoli w kaszę dmuchać”. Olcha, „Most”. *Mieć kogo za hetkę-pętelkę*: „Miałbym cię, bracie, za hetkę pętelkę, gdybyś ty ich teraz płazem puścił, tych opryszków pruskich”. Łoziński, „Opowiadania [...] Wita Narwoja”.
- c) t y l k o z r z e c z o w n i k i e m r z e c z o w n y m, np. *gonić ostatkiem czego*: „Gonili już w tej porze ostatkami majątku”. Orzeszkowa, „Wesołka”. *Mieć (pilne) ucho na co*: „Na żale ten świat nie ma ucha”. Mickiewicz, „Pan Tadeusz”. *W świetle czego*: „W świetle tych nowych badań nie da się utrzymać tezy o wielkopolskim pochodzeniu języka literackiego”. Por. J. 4, 1950.

2) Przez dodatkową uwagę określającą zakres użycia.

Np. *Jak ulany* – *хорошо подогнанный. О б о д е ж д е; Jak ulany* – *стройный, хорошо сложенный. О ч е л о в е к е;*

„Mundur na mnie jak ulany, tęsknią do mnie ładne panny”. Piosenka: Do woja marsz: „Wysoce sobie cenię pana Jerzego, boć to mospanie chłopiec jak ulany i silny, i krzepki, i dorodny, junak, jakich mało”. Łoziński, „Szlachcic chodaczkowy”, *Elegancik (elegant) z morskiej pianki* – *франт, щеголь.*

⁵ Poza tym pojęciem łączliwości leksykalnej jest u samego Апресяна niezbyt ściśle określone, ponieważ rozciąga się nie tylko na swobodne związki wyrazowe, ale i na komponenty frazeologizmów. Słusznie zauważyła N.J. Szwedowa, że „разлагая на слова устойчивые сочетания... нельзя изучать сочетаемость как явление „валентностной структуры слова”: своей собственной валентностью обладает все такое сочетание в целом”. – Несколько замечаний по поводу статьи Ю.Д. Апресяна *Синонимия и цинизмы*, „Вопросы языкознания”, 1970, № 3.

О м у ж ч и н е: „Cóż wie o życiu elegancik z morskiej pianki – delikatniś o wypieszczonych rączkach?” Broszkiewicz, *Kształt miłości. Jak z bicia strzelił* – (*мгновенно, прошло протекло*). *О т е ч е н и в р е м е н и*: „Rok minął jak z bicia strzelił”. Morton, „Wielkie dni”.

3) Przez listę wyrazów o określonej przynależności semantycznej, umieszczoną za specjalnym znakiem (np. \diamond) lub wyróżnioną odrębną czcionką, z uwzględnieniem niekompletności danej listy.

Np. *Jak kot za pęcherzem* \diamond latać, biegać itp. *Na lep na szyję* \diamond gnać, pędzić, lecieć itp. *Wyrwać z korzeniami* \diamond zło, grzech, zdradę itp.

4) Poprzez dobór ilustracji przykładowej.

Tego sposobu używa się wówczas, kiedy nie można dokładnie określić zakresu użycia danego frazeologizmu, ale wiadomo, że jego łączliwość jest ograniczona, np. „W szkole księża bili nas w skórę, ile weszło, żeby nas łaciny nauczyć”. Sienkiewicz, „Legiony”. „Na posterunku pobili go, ile weszło, bo był głupi”. Kurek, „Grypa szaleje w Naprawie”. „Obejrzał [...] najpierw szystkie łóżka i szafki i napsioczył, ile wlezie na brud i bałagan”. M. Brandys. „Początek opowieści”. „Powypadały do niego z aparatami fotograficznymi i nuż go fotografować z boków, z przodu – ile weszło”. Sienkiewicz, „Rodzina Połanieckich”. „Kazał im jeść, ile tylko wlezie”. Kosiakiewicz „Rick i Rock”. „Pod pozorem szukania broni splądrowali cały dom, nakradli, Uniłowski, „Żyto w dżungli” itp.

Semantyczna łączliwość zamknięta JF⁶ charakteryzuje się wyczerpującym opisem wyrażenia, z którymi łączy się dany frazeologizm. Takich elementów może być kilka lub tylko jeden. Np. (*Dostać, zobaczyć*) *ucho od śledzia; (dać, dostać) ciepłą ręką; (żyć) całą gębą; (znać) jak lysego konia; (świadek) za łyżkę barszczu; (nudny) jak flaki z olejem; (znać) jak wytarty (zły) szeląg; (ubrany) jak szewc na niedzielę (na jarmark)* itp.

Jeżeli JF łączy się tylko z jednym wyrazem, wówczas sam ten wyraz zalicza się zwykle w polskich słownikach definicyjnych i w słownikach polsko-rosyjskich do składu frazeologizmu. W naukowym słowniku frazeologicznym takie wyrazy należy odłączać od JF.

Łączliwość syntaktyczna frazeologizmu jest określana jego ogólnymi cechami kategoryalnymi, korelacją z właściwym rodzajem wyrazów i zwykle uwidaczniana w ilustracjach przykładowych. Specjalnych znaków, wskazujących na łączliwość syntaktyczną, używa się tylko w tych wypadkach, kiedy ich nieobecność utrudnia poprawne użycie frazeologizmu w tekście. Znaki te dotyczą na ogół rodzajów związku syntaktycznego i przytaczane są jako pytania fleksyjne i znaczeniowe: *kogo, czego, kim, czym, jaki, czyj, gdzie* itp. (*drzwi się nie zamykają gdzie; z ust wyjąć komu co; nie zostawić suchej nitki na kim; stawać przed oczyma, (przed oczyma) komu; (przybywa) jak z rękawa kogo, czego; usłać pola trupem czyim, jakim; Oddać ostatnią posługę komu* itp.

W języku polskim i rosyjskim jest sporo JF, których podstawowe komponenty i struktura są jednakowe i które są ze sobą zgodne (całkowicie lub częściowo) pod względem semantycznym. Jednak w ich użyciu mogą istnieć w każdym z języków właściwe im osobliwości, które łączą się z ich odrębnym systemem łączliwości syntaktycznej. Obserwacje umożliwiły wyróżnienie takich oto relacji.

1) W obydwu językach JF łączy się z tym samym przypadkiem, np. *na rękę komu – на руку кому; w wypadku czego – в случае чего* itp.

Np. „Gdy mu to było na rękę, milczał i nikt nie był w stanie go na słowo wyciągnąć”. Kraszewski, „Szalona Pani”.

Он молчал, когда это было ему на руку, и никто не был в состоянии вытянуть из него слово.

2) JF łączą się z tą samą formą przypadkową rzeczownika, ale w jednym z języków pojawia się rekcja z przyimkiem, w drugim zaś – bezprzyimkowa np.

Np. „Świerzbiał mnie nieraz język: ale cóż? dałam słowo i milczałem”. Korzeniowski, „Krewni”.

język świerzbi kogo – язык чешется у кого.

Чесался у меня иной раз язык, но что же? Я дала слово и молчала.

3) JF łączą się z różnymi przypadkami, np. *wyrwać (wydrzeć) z gardła komu co – вырвать из горла у кого что; położyć łapę (rękę) na kim, na czym – наложить лапу (руку) на кого, на что.*

⁶A.I. Mołotkow nazywa to „obligatoryjnym otoczeniem słownym”, patrz *Wstęp do Słownika frazeologicznego języka rosyjskiego*, Moskwa 1967, s. 21.

Np. „Stryj nic nie wie o twoim pośrednictwie, więc na śledztwie nic nie powie. Ja też nie powiem póki na mnie łapy nie położą”. Breza, „Uczta Baltazara”.

Дядя ничего не знает о твоём посредничестве, значит, на следствии не скажет. Я тоже не скажу, пока на меня лапу не положат.

„Magnateria położyła łapę na tzw. królewskich ziemiach”. Fiedler, „Historyczne znaczenie Konstytucji 3 Maja”.

Магнаты наложили лапу на так называемые королевские земли.

4) W jednym języku JF może się łączyć z kilkoma formami przypadkowymi wyrazu, natomiast w drugim tylko z jedną, np. *drzeć (łupić) skórę z kogo, komu* – *драть шкуру с кого; земля (grunt) pali się pod nogami komu* – *земля горит под ногами кого, чьими, у кого.*

Np. „Mam takie wrażenie, że zaczyna mi się grunt palić pod nogami. Jestem obstawiony szpiczlami, śledzą mnie”. Morcinek – „Pokład Joanny”.

У меня такое впечатление, будто земля начинает гореть у меня под ногами. Я окружен сыщиками, за мною следят...

„Czyż miał prawo wyboru [...] ten, komu się ziemia paliła pod nogami? Kott, „Po prostu”.

Разве имел право выбора тот, у кого под ногами горела земля?

„Każe czekać – a tu jej ziemia pali się pod nogami”. Kaczkowski, „Olbrachtwi rycerze”.

Он заставляет ждать – а тут земля горит под её ногами.

Ciekawsza jest łączliwość syntaktyczna niektórych JF wieloznacznych, wspólnych dla polszczyzny i dla języka rosyjskiego. Takie JF wiążą się z różnymi formami fleksyjnymi wyrazu w jednym znaczeniu, w innym natomiast wyrazy określane mogą występować lub nie występować albo też łączliwość syntaktyczna frazeologizmów może być jednakowa w obu językach. Np. *lać (przelewać, przelać, rozlewać, rozlać) krew* – *лить (проливать, пролить) кровь* i *lać (przelewać, przelać, rozlewać, rozlać) krew dla kogo, czego; за кого-либо* – *лить (проливать, пролить) кров за кого, что* w znaczeniu «погибать, защищая кого или что-либо, сражаться, воевать» *lać (przelewać, przelać, rozlewać, rozlać) krew kogo, чью* – *лить (проливать, проливать, пролить) кровь кого, чью* w znaczeniu «увивать кого-либо».

Szczególny charakter użycia JF w tekście winien być objaśniony w dwujęzycznym słowniku frazeologicznym również przez dokładne pokazanie ich łączliwości semantycznej i syntaktycznej.

Anna Inżewatkina

PRACE NAD ANTOLOGIĄ TEKSTÓW PORÓWNAWCZYCH POLSKO-OBCOJĘZYCZNYCH

W dydaktyce uniwersyteckiej brak pozycji tego rodzaju jest dotkliwie odczuwany od dawna. Wszelkie zajęcia dotyczące zagadnień typologii języków i studiów z teorii przekładu nie mogą się obejść bez analizy konkretnego materiału językowego, jakim są teksty. Bez ich uwzględnienia sporo uwag o podobieństwach i różnicach w strukturze języków i o wielorakich zadaniach oraz trudnościach piętrzących się przed tłumaczem, powodowanymi czynnikami językowymi i pozajęzykowymi, częstokroć z natury rzeczy nabiera charakteru niepełnych lub wręcz gołosłownych. W dotychczasowej praktyce korzystanie z tego samego tekstu w tłumaczeniach na języki obce jest bardzo utrudnione, ponieważ tylko nieliczne biblioteki w kraju mają przekłady danego utworu, do tego najczęściej w jednym egzemplarzu, a zatem udostępniane tylko na miejscu. Zgromadzenie więc tłumaczeń jakiegoś utworu na języki obce czy nawet kilku wersji tłumaczeń

w danym języku staje się np. dla prowadzącego zajęcia z teorii przekładu zadaniem bardzo uciążliwym i czasochłonnym, zwłaszcza jeśli dany utwór zamieszczano w różnego rodzaju antologiach i periodykach, jak to się często zdarza w wypadku utworów poetyckich, np. „Trenów” Jana Kochanowskiego. Z powyższych względów postanowiono zaspokoić istniejące potrzeby i sporządzić antologię tekstów polsko-obcojęzycznych. Powstała ona na Uniwersytecie Wrocławskim jako praca zespołowa (A. Furdal, K. Musiołek-Choinsky i J. Piotrowski) w ramach problemu resortowego „Język polski jako obcy” i ukaże się wkrótce nakładem Państwowego Wydawnictwa Naukowego.

Ze względu na zamierzoną objętość pracy, mianowicie około 500 stron maszynopisu – co w tym wypadku jest objętością bardzo niewielką – ograniczono się do zebrania tłumaczeń wybranych fragmentów sześciu utworów naszej literatury na języki europejskie, a więc poza indoeuropejskimi – również na języki ugrofińskie: węgierski, fiński i estoński. O doborze utworów decydował przede wszystkim czynnik ilościowy: ze względu na cele postawione przed antologią chodziło o wybranie tych utworów, które były tłumaczone na jak największą liczbę języków. Tak się jednak pomyślnie składa, że są to jednocześnie najwybitniejsze utwory naszej literatury: „Treny” Jana Kochanowskiego, „Pan Tadeusz” Adama Mickiewicza, „Quo vadis” Henryka Sienkiewicza, „Chłopi” Władysława Reymonta, „Cudzoziemka” Marii Kuncewiczowej, „Popiół i diament” Jerzego Andrzejewskiego. Przykładowo: w antologii znajdują się dwa fragmenty I księgi „Pana Tadeusza” (Inwokacja i przybycie Telimeny na kolację w zamku) w tłumaczeniach na język niemiecki, angielski, duński, szwedzki, jidisz, esperanto, francuski, hiszpański, włoski, rumuński, fiński, węgierski, litewski, łotewski, serbskochorwacki, słoweński, bułgarski, słowacki, czeski, białoruski, rosyjski i ukraiński.

Jeżeli dany utwór był tłumaczony kilkakrotnie na dany język (istnieje np. sześć wersji pełnych tłumaczeń „Pana Tadeusza” w języku niemieckim, cztery w angielskim, również cztery w rosyjskim, trzy we francuskim, po dwie w szwedzkim, włoskim, czeskim, białoruskim, litewskim i węgierskim), starano się uwzględnić wszystkie wersje. Od tej zasady odstąpiono świadomie jedynie w wypadku „Quo vadis”, z uwagi na ogromną liczbę tłumaczeń w danym języku – ponad trzydzieści w niemieckim i francuskim, ponad dwadzieścia we włoskim – często różniących się od siebie tylko w minimalnym stopniu. Zamieszczono fragmenty nawet tych przekładów, których wartość jest już dziś wyłącznie historyczna. Wyszliśmy bowiem z założenia, że ocena każdego kolejnego tłumaczenia danego utworu dokonywana jest nie tylko przez porównanie z oryginałem lecz także przez konfrontację z przekładami już istniejącymi. Ponadto zamieszczenie kilku równoległych wersji tłumaczeń na dany język stanowi bardzo dobrą ilustrację zmagania poszczególnych tłumaczy z materiały oryginału. Tak np. przytoczone w antologii fragmenty „Pana Tadeusza” doskonale odzwierciedlają problem, przed którym staje każdy tłumacz utworu wierszowanego; mianowicie konieczność zachowania bądź zmiany wzajemnych relacji między formą a treścią w stosunku do oryginału. Pierwszy tłumacz „Pana Tadeusza” na język niemiecki, O. Spazier postanowił zachować kształt rytmiczny oryginału i oddać wiernie jego treść. Jak sam pisze w posłowniu, jego tłumaczenie liczy dokładnie tyle samo wersów i sylab, zachowuje schemat trzynastozgłoskowca i parzyste rymy żeńskie. Tę zgodność formy i treści z oryginałem osiągnął jednak kosztem pogwałcenia zasad języka niemieckiego. Pomijanie rodzajników, odrzucanie końcówek fleksyjnych, nadmierne użycie bezokoliczników, zbyt częste stosowanie apostrofizacji i nagminny niepoprawny szyk wyrazów to najpoważniejsze zarzuty, jakie można postawić O. Spazierowi. Następny tłumacz „Pana Tadeusza”, A. Weiss także posługuje się trzynastozgłoskowcem rymowanym, ale już z przewagą rymów męskich, także zachowuje liczbę sylab oryginału, ale udaje mu się uniknąć większości błędów swego poprzednika. Następuje to jednak kosztem opuszczania niektórych rzeczy i nietłumaczenia pewnych fragmentów, a więc ze szkodą dla treści. Każdy z następnych tłumaczy posłużył się już innym systemem wersyfikacyjnym.

Te sprawy zasygnalizowane tu w związku z „Panem Tadeuszem” mogą ilustrować nie tylko zagadnienie stosunku formy do treści w konkretnym przekładzie w porównaniu z oryginałem, ale również pobudzać do zajęcia się ogólniejszą problematyką, jak np. rodzajem i rolą rymu czy funkcjonowaniem różnych systemów wersyfikacyjnych w poszczególnych literaturach, ustalaniem ich ekwiwalentów itp. (np. dzieła F. Schillera i J. W. Goethego – w oryginale bez rymu – tłumaczone były na język polski wierszem rymowanym; zastosowana przez H. Buddensiega, jednego z tłumaczy „Pana Tadeusza”, niemiecka wersja heksametru stanowić ma funkcjonalny odpowiednik polskiego trzynastozgłoskowca).

Przy pomocy zamieszczonych w antologii tekstów czytelnik będzie mógł rozważyć jeszcze wiele innych kwestii. W wypadku „Trenów” może to być np. zmaganie się tłumacza z materiały staropolszczyzny. Z kolei w

wypadku „Cudzoziemki” problemem, z jakim przychodzi się borykać każdemu tłumaczowi, jest stylizacja wypowiedzi głównej bohaterki na język kresów wschodnich, czego wyrazem jest między innymi częste użycie imiesłowów uprzednich, stawianie się po czasowniku, używanie wyrazów i zwrotów rosyjskich. Z góry można przewidzieć, że ten ważny w powieści element charakterystyczny musi zginąć w całości lub po większej części w tłumaczeniu na język niemiecki czy francuski. Czytelnik będzie miał możliwość sprawdzenia, czy ginie on również w tłumaczeniu na język czeski lub słowacki, genetycznie, strukturalnie i kulturowo bardzo bliskich polszczyźnie.

Problem stylizacji językowej w aspekcie przekładu jeszcze silniej dochodzi do głosu w wypadku „Chłopów” Reymonta. Zamieszczone w antologii fragmenty będą stanowiły dostateczną podstawę do wysuwania wniosków na temat zmagania tłumaczy z twórczym językowym tej powieści.

W tej z natury rzeczy bardzo pobieżnej informacji zwróciliśmy uwagę tylko na niektóre wybrane problemy, których ilustrację ma stanowić przygotowywana antologia. Oczywiście lista zagadnień, jakie da się dzięki niej prześledzić, jest znacznie dłuższa. Do tekstów zostanie dołączona także bibliografia ważniejszych prac polskich i obcych, poświęconych teorii przekładu. Jesteśmy przekonani, że antologia w zamierzonym kształcie będzie stanowiła pomoc dla tych wszystkich, którym sprawy przekładu i problematyka porównawczojęzykowa nie są obce.

Jan Piotrowski

WŁADYSŁAW SAWRYCKI, „KULTURA ŻYWEGO SŁOWA”, UNIWERSYTET MIKOŁAJA KOPERNIKA, SKRYPTY I TEKSTY POMOCNICZE, TORUŃ 1985.

Niezbyt bogata na ogół literatura z zakresu estetyki żywego słowa wzbogaciła się ostatnio o pracę Władysława Sawryckiego pt. „Kultura żywego słowa” – skrypt przeznaczony głównie dla studentów filologii polskiej i pedagogiki. Tak jednoznaczne określenie adresata stanowi pewne ułatwienie w sposobie ujęcia tematu, stwarza jednak trudności dostosowania treści skryptu do stopnia zaawansowania odbiorcy w sztuce żywego słowa.

Z tego trudnego zadania autor wywiązał się bez zarzutu: czytelnik słabiej przygotowany znajdzie w publikacji bogatą bibliografię, ponadto słowniczek niektórych terminów występujących w tekście oraz alfabet pisma fonetycznego, pomocne dla zrozumienia niektórych trudniejszych partii wykładu; bardziej zaawansowany po prostu pominię fragmenty dla niego oczywiste.

Rozważania nad estetyką żywego słowa rozpoczyna Władysław Sawrycki od konstatacji na temat wyróżników tekstu mówionego i pisanego. Wskazując na różnicę możliwości eksplikacyjnych obu kategorii, akcentuje bezwzględną przewagę szaty akustycznej tekstu nad szatą graficzną. Mimo wzrostu zainteresowania badaczy językiem mówionym, jakie od niedawna obserwujemy¹, niewielu autorów zajmuje tak zdecydowane stanowisko w sprawach dotyczących dźwiękowego aspektu wypowiedzi.

Podstawowy zasób wiedzy ujętej w pracy Władysława Sawryckiego obejmuje problemy z zakresu techniki mówienia (emisja głosu, dykcja, kryteria poprawnej wymowy) i interpretacji głosowej tekstu (akcent logiczny i emocjonalny, intonacja, tempo, pauza i rytm).

Intonacje dotyczące wiadomości z fonetyki, prozodii, zagadnień związanych z realizacją foniczną tekstu oraz uwagi metodyczne tworzą w książce integralną całość kierowaną zarówno do nauczyciela, jak i do ucznia. Złożone problemy żywego słowa autor rozpatruje ze stanowiska pedagoga – praktyka.

Przyjmując założenie, że adresaci skryptu będą w przyszłości występować nie tylko w roli aktywnych użytkowników języka – prelegentów, nauczycieli, recytatorów, lecz także w roli nauczycieli żywego słowa, Władysław Sawrycki ilustruje wywód odpowiednimi przykładami, nie pomijając przy tym ważnych wskazówek dotyczących instruktazu, z których wynikają dla interpretatorów określone dyrektywy dydaktyczne. Jest to decyzja słuszna, bo wyrobienie i utrwalenie praktycznych umiejętności posługiwania się żywym słowem w różnych warunkach kontaktu językowego i formach językowej wypowiedzi jest istotą zadań programu kultury żywego słowa.

Rozważania dotyczące różnych składników kultury żywego słowa: emisji głosu, artykulacji, dykcji, a więc tych kategorii artykulacyjnych, które sprawiają wykonawcy wiele trudności, a zarazem stanowią fundament całej ekspresji oraz kultury mówienia, zawierają precyzyjne określone zasady prawidłowego wymawiania, podporządkowane potrzebom praktyki.

Podkreślając wyjątkową rolę wymowy wyrazistej w hierarchii składników określonych przez kulturę żywego słowa, wiele uwagi poświęca Sawrycki kształceniu dykcji. Ponieważ na wszelkiego rodzaju wymawianiowe dewiacje szczególnie narażone są samogłoski nosowe (hiperpoprawność), sprawę rezonansu

¹ „Miejska polszczyzna mówiona”. Metodologia badań, Katowice 1976; „Studia nad składnią polszczyzny mówionej”. Księga referatów konferencji poświęconej składni i metodologii badań języka mówionego, Lublin 6–9 X 1975, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1978; K. Pisarkowa, „Składnia rozmowy telefonicznej”, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1975; N. Perczyńska, „Wybrane cechy składniowo-stylistyczne polszczyzny mówionej” (na materiale gwary północnomazowieckiej wsi Szcutowo i okolic), Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1978; T. Skubalanka, *Ekspresywność języka a mowa potoczna* [w:] „Poetyka i stylistyka słowiańska”, pod red. S. Skwarczyńskiej, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1973; A. Wilkoń, *O odmianach współczesnej polszczyzny mówionej*, [w:] „Opuscula Polono-Slavica”, Wrocław 1979; A. Wilkoń, *Język mówiony a pisany*, [w:] „Socjolingwistyka”, t. IV, pod red. W. Lubasia, Warszawa – Kraków – Katowice 1982.

nosowego, sposobu jego ekspozycji oraz dystrybucji powierza szczegółowej pieczy użytkowników języka, głównie nauczycieli żywego słowa.

W rozważaniach o poprawnej, wyrazistej wymowie nie zabrakło też wzmianki o zjawisku pozornie drobnym, ale istotnym dla sztuki recytacji; jest nim zależność wymowy od rytmicznej konstancy wiersza. Względem rytmicznym przyznaje autor szczególne, estetyczne walor.

Niezwykle cenne uwagi wtopione w tekst główny wykładu, zawierające wskazania, nakaz, przestrożę lub rozstrzygnięcie sytuacji alternatywnej, ukierunkowują pracę recytatora nad praktycznym opanowaniem podstaw techniki i sztuki żywego słowa. Ta część pracy przynosi niezbędne wiadomości z zakresu fonetyki. Są one konieczne dla czytelnika mniej zaawansowanego. Oczywiście mógłby on znaleźć potrzebne informacje w podręcznikach gramatyki, ale tutaj ma je pod ręką, w odpowiednim wyborze i układzie, przejrzysto sformułowane.

W odróżnieniu od innych autorów tego typu publikacji zagadnienie interpretacji głosowej wobec budowy wersyfikacyjnej wiersza Władysław Sawrycki ujmuje wybiórczo, skupiając się głównie na takich wykładnikach recytacji, jak akcent, intonacja, tempo, pauza i rytm.

Słuszność takiego wyboru nie podlega chyba dyskusji, spośród bowiem wielu faktów prozodyjnych wymienione wyżej należą do najważniejszych środków ekspresji.

Przyznając formule kontekstu znaczenie prymarne w pracy nad przygotowaniem utworu do wygłoszenia, najistotniejszy warunek decydujący o ostatecznym kształcie recytacji autor dostrzega w logicznym jego rozczłonkowaniu oraz poprawnej akcentacji. Najwięcej uwagi poświęca jednak tak zwanej melodii mowy.

Książka Władysława Sawryckiego należy do nielicznych tekstów pomocniczych, które problem intonacyjnej realizacji utworu oświetlają tak wielostronnie. Sugestie dotyczące akustycznego wyodrębnienia zestrojów kadencyjnych i antykadencyjnych odnoszą się do wszystkich znaków modalności i ważniejszych figur retorycznych.

Za szczególnie ważne składniki ekspresji sztuki oratorskiej Władysław Sawrycki uważa pauzę, tempo i rytm. Propozycje warsztatowe w tym zakresie przedstawia przez porównanie różnych wersji modeli dystrybucyjnych. Ich znaczenie dla konkretnej praktyki wykonawczej jest bardzo duże, zwłaszcza że szczegółowe uwagi popiera autor wnikliwą analizą mniej znanych utworów literatury pięknej, zakreśla granice modyfikacji, wskazuje na właściwe proporcje rozczłonkowań rytmicznych i semantycznych. W ten sposób uwydatnia najistotniejszą dla sztuki recytacji sprawę arbitralności głosowej interpretacji tekstu oraz jej granice.

Recepcja tej części książki nie będzie zapewne łatwa dla mniej przygotowanego czytelnika, wymaga bowiem dobrego rozeznania w schemacie wierszowym, w strukturach rytmicznych.

Warto podkreślić, że praca Władysława Sawryckiego należy do nielicznych pozycji z dziedziny estetyki żywego słowa, z których można się dowiedzieć, jak wytwarzać głos „na masce”, jak wykorzystać praktycznie sposób intonowania parentezy, jak umiejętnie i świadomie dysponować interwałem. W próbach interpretacyjnych pozwala to uniknąć błędów emisji głosu, przeciwdziała monotonii.

Cenny materiał ilustracyjny wyzyskany jest nieszablonowo, chociaż może w niektórych wypadkach został nieco zredukowany. Usprawiedliwia zresztą ten fakt przyjęte przez autora założenie, że student będzie korzystał – samodzielnie czy też pod kierunkiem nauczyciela – z literatury pomocniczej, gdzie znajdzie na przykład serie rentgenogramów², niezbędnych przy zabiegach korekcyjnych i usprawniających.

Żałować wypada, że zrezygnowano z dołączenia do pracy nagrań płytowych dla trudniejszych i bardziej złożonych ćwiczeń. Szkoda także, że bardzo niski nakład książki uniemożliwia zapoznanie się z tą wartościową publikacją szerszemu gronu zainteresowanych czytelników.

Henryk Kurczab, Maria Wolan

²B. Wierzchowska, „Wymowa polska”, Warszawa 1971.

JAN MIODEK, „RZECZ O JĘZYKU. SZKICE O WSPÓLczesnej POLSzczyźNIE”, OSSOLINEUM 1983.

Na łamach „Poradnika Językowego” warto – choć ze znacznym opóźnieniem – odnotować ukazanie się nakładem „Ossolineum” książki Jana Miodka „Rzecz o języku. Szkice o współczesnej polszczyźnie”.

„Rzecz o języku” jest w istocie wyborem artykułów poprawnościowych zamieszczanych od jesieni 1968 r. we wrocławskim „Słowie Polskim” w rubryce pod tym samym tytułem. Podtytuł jest więc nieco mylący, ale autor celowo tak go sformułował, nie chcąc, aby wybór ten był traktowany jako jeszcze jeden poradnik językowy. Nie wiem, czy udzielanie porad językowych jest działalnością wstydliwą, tym bardziej jeżeli są to porady na dobrym poziomie, jest jednak coś zastanawiającego w zachowaniu się autora. Otóż w środowisku językoznawców (szczególnie dotyczy to młodych) obserwuje się wyraźny podział na tych, którzy zajmują się badaniami podstawowymi i na tych, którzy zajmują się językoznawstwem stosowanym; ci ostatni nierzadko przez swych kolegów od badań podstawowych nie są uważani za naukowców. Myślę więc, że dlatego autor wyboru porad językowych nazywa je szkicami o współczesnej polszczyźnie, chcąc je w ten sposób nobilitować. Niepotrzebnie, skoro poziom tych porad jest taki, że nie ma się czego wstydzić, a nazwa szkic jest dana nieco na wyrost.

Profesor Witold Doroszewski, którego prace stworzyły podstawy współczesnego poradnictwa językowego, pisał w *Słowniku poprawnej polszczyźny* o roli językoznawcy w walce z błędami językowymi: „Ogniem ani mieczem językoznawca – szczęśliwie zresztą – nie dysponuje. Jego najważniejszymi atutami powinny być znajomość historii języka, zdrowy rozsądek i nieprzecenianie samego siebie to znaczy nietraktowanie siebie jako augura i prawodawcy językowego. Wystarczy, jeżeli będzie się orientował w tym, jakie czynniki wpływają na losy języka i tę swoją orientację, która zawsze wymaga znacznego nakładu pracy, potrafi w prostych słowach przekazywać wszystkim należącym do danego środowiska językowego. Już samo posługiwanie się prostym i jasnym stylem naukowym jest ważnym wkładem w kształtowanie kultury umysłowej społeczeństwa”¹.

Autor „Rzeczy o języku” spełnia te wszystkie warunki. Wyjaśnienia, jakich form i konstrukcji językowych można i trzeba używać, a jakich należy unikać, są zawsze przedstawiane na szerszym tle językoznawczym. Jan Mioddek uważa bowiem, że podstawowym obowiązkiem poradnictwa językowego jest szerzenie wiedzy wyraźnej o języku. „Nie wystarczy – pisze w *Przedmowie* – stwierdzenie, że pewna konstrukcja jest błędna, a inna poprawna. Nie zadowala także diachroniczny (historyczny) opis rozpatrywanego zjawiska. Od opisu sytuacji w języku współczesnym – poprzez naświetlenie historyczne – metodologiczna droga wiedzie do uniwersalnych, ogólnojęzycznych prawd (podkr. autora), które pozwalają wykryć mechanizmy systemowe” (s. 6).

Dlatego też tak istotne dla J. Miodka jest, przy wyjaśnianiu określonych problemów językowych, argumentacja nie tylko historycznojęzyczna, ale i socjolingwistyczna. Znaczny bowiem liberalizm językoznawców w odniesieniu do różnych kwestii poprawnościowych wynika nie tylko ze świadomości, że najcięższe nawet gromy i największe zaklęcia nie powstrzymają zmian w języku, nawet jeżeli zmiany te nie są zgodne z aktualnie obowiązującą normą językową, ale także z wiedzy, że język nie jest jednolity, tzn. że tzw. język ogólny (literacki) jest tylko jedną z możliwych odmian języka etnicznego (wyjątkowo chyba w Polsce stało się tak, że wpływ na kształtowanie się tej odmiany miały różne dialekty języka polskiego; najczęściej jeden dialekt stawał się językiem ogólnonarodowym) i że obok niego istnieją dialekty i odmiany środowiskowe (nazywane czasami gwarami). Ważne jest więc, aby w tych odmianach się orientować i aby ich nie mieszać ze sobą. Mieszanie bowiem tych odmian jest najczęściej przyczyną błędów językowych, czyli czynności nie zamierzonych, odbywających się poza świadomością użytkownika języka².

Inną przyczyną powstawania błędów językowych są procesy socjalne polegające m.in. na zmianie przynależności do określonej grupy społecznej. Procesy tego rodzaju, aczkolwiek mniej dynamiczne i mniej

¹O poprawności językowej, błędach językowych i kryteriach oceny tych pojęć, [w:] *Słownik poprawnej polszczyźny*, pod red. W. Doroszewskiego i H. Kurkowskiej, s. VIII, Warszawa 1973.

²Por. W. Doroszewski, *Istota i mechanizm błędów językowych*, [w:] „Język, Myślenie. Działanie. Rozważania językoznawcy”, Warszawa 1982, s. 415–425.

powszechnie niż w pierwszym dwudziestolecu PRL, obserwujemy do dzisiaj. Jest rzeczą normalną, że osoby zmieniające swoją przynależność społeczną starają się mówić językiem tej grupy, do której aktualnie należą. Pozostają jednak pewne nawyki językowe wyniesione chociażby z domu rodzinnego, których wyzbyć się nie jest wcale łatwo. Owe nawyki nabyte w domu powodują niejednokrotnie powstawanie błędów; nowy system językowy nie jest jeszcze dostatecznie opanowany, stary już nie wystarcza. Tego rodzaju zjawiska obserwujemy zarówno wśród inteligencji w pierwszym pokoleniu, jak i robotników w pierwszym pokoleniu.

Nakładanie się zresztą różnych odmian języka, jeżeli występuje w dużym stężeniu, daje niekiedy ciekawe efekty w postaci zupełnie nowych odmian języka; odmiany te jednak mogą powstać dopiero po zburzeniu starego systemu językowego. Takie zjawisko obserwujemy np. na Pomorzu Zachodnim, o czym pisze Janina Węgiel w pracy pt. „Integracja i dezintegracja języka na Pomorzu Zachodnim”³. I dlatego trudno zgodzić się z J. Miodkiem, że jakoby niewątpliwą prawdą miało być stwierdzenie, iż nie było jeszcze w dziejach naszego okresu tak sprzyjającego stabilności norm gramatycznych. Być może w zakresie fleksji, gdzie zmiany są bardzo powolne – tak, ale już w zakresie fonetyki, słowotwórstwa, składni – nie. Świadczą o tym m.in. formy błędne z punktu widzenia obowiązującej normy językowej, które tak się rozpowszechniły, że są już chyba uzusem (np. formy struktury typu *autonaprawa*, oceniane przez samego autora jako rażące, są bardzo częste), jak i zmiany obserwowane np. w systemie składni języka polskiego⁴.

Fakt jednak, że J. Miodek systematycznie umieszcza omawiane zjawiska współczesnej polszczyzny na tle prawd ogólnojęzykowych, pozwala zgodzić się z nim, że poradnik językowy może być najlepszą gramatyką współczesnego języka – najlepszą, bo traktującą wzorce naszego językowego zachowania się dynamicznie, a nie statycznie, przyszłościowo a nie zachowawczo (s. 7). „Rzecz o języku” jest w moim przekonaniu takim właśnie dobrym podręcznikiem gramatyki (termin gramatyka jest tu, podobnie jak w *Przedmowie* do „Rzeczy o języku”, używany umownie). I temu „gramatycznemu” ujęciu został podporządkowany układ drukowanych artykułów – działowy, tzn. „idący po szczeblach podsystemów języka” (s. 7). Mamy tu więc działy, które autor zatytułował następująco: 1) *Zagadnienia ogólne*, 2) *Wyraz*, 3) *Słowotwórstwo*, 4) *Fleksja*, 5) *Imiona, nazwiska, nazwy miejscowe*, 6) *Wymowa, pisownia, interpunkcja*. Jest to, moim zdaniem, słuszna koncepcja, pozwala ona bowiem usystematyzować prezentowany materiał językowy. Układ działowy ma poza tym dużą wartość dydaktyczną i na tym zasadza się, jak sądzę, przekonanie autora, że poradnik językowy może być dobrym podręcznikiem gramatyki współczesnego języka.

W prezentowanym poradniku brak jest jednak, moim zdaniem, pewnych zagadnień ogólnych z teorii kultury języka, które pozwoliłyby ocenić go wyżej niż dobrze. Mianowicie autor nie omawia ani w *Przedmowie*, ani w innym miejscu takich pojęć, jak uzus językowy, norma językowa, błąd językowy. Stwierdza np. na s. 9, że stworzyli język ludzie, więc i zwyczaj społeczny jest najważniejszym z czynników burzących nieraz ład i porządek – nie wyjaśnia jednak tej kwestii bliżej. Skoro tak jest, dlaczego niektóre formy mimo swojej powszechności uchodzą w dalszym ciągu, przynajmniej w niektórych stylach, za błędne? To prawda, „Rzecz o języku” nie jest pracą teoretyczną, a problemy wyżej wymienione zostały zdefiniowane np. w „Słowniku poprawnej polszczyzny”, ale dla jasności wiedzy powinny tu zostać omówione.

Oceniając „Rzecz o języku”, skupiłem się na sprawach ogólnych, trudno bowiem byłoby oceniać każdy poruszony w niej problem szczegółowy; każdy z nich jest zarówno pod względem merytorycznym, jak i metodologicznym opracowany poprawnie i dostatecznie wyczerpująco.

Myślę, że książka ta powinna stać się cenną pomocą w krzewieniu kultury języka polskiego, zwłaszcza w szkole średniej.

Józef Porayski-Pomsta

³J. Węgiel, „Integracja i dezintegracja języka na Pomorzu Zachodnim”, Szczecin 1978.

⁴Por. np. J. Anusiewicz, „Konstrukcje analityczne we współczesnym języku polskim”, Wrocław 1978.

BARBARA SMOLIŃSKA, „POLSZCZYNA PÓLNOCNOKRESOWA Z PRZEŁOMU XVII I XVIII W.”, PRACE INSTYTUTU JĘZYKA POLSKIEGO PAN, POD REDAKCJĄ NAUKOWĄ JANA BASARY, NR 51, WARSZAWA 1983.

Nakładem Wydawnictwa Polskiej Akademii Nauk ukazała się w 1983 r. praca Barbary Smolińskiej pt. „Polszczyzna północnokresowa przełomu XVII i XVIII w.”, będąca skrótem jej rozprawy doktorskiej. Koncepcja autorki była prosta: postanowiła ona mianowicie na przykładzie tekstów dwóch pamiętnikarzy tego okresu, których uznała za reprezentatywnych użytkowników kresowej odmiany języka polskiego, dokonać pewnych uogólnień dotyczących polszczyzny kresów północnych. Materiału miały dostarczyć pamiętniki, notatki i korespondencja Jana Władysława Poczobuta Odlanickiego oraz Antoniego Kazimierza Sapiehy, które ze względu na swój nieoficjalny charakter (nie były przeznaczone do druku) dawały gwarancję tego, że rzetelnie i bez retuszu stylistycznego odzwierciedlają nawyki językowe autorów, ich system fonologiczny, składniowy, fleksyjny oraz zasób słownikowy. W obranej metodzie może budzić wątpliwości jedynie to, że w badaniu języka całej warstwy średniej szlachty autorka ograniczyła się do rękopisów tylko dwóch autorów. Wydaje się, że ta liczba jest zbyt mała, aby wysuwać jakieś ogólniejsze wnioski, tym bardziej, że brak danych biograficznych uniemożliwił głębszą charakterystykę socjolingwistyczną języka obu autorów, uzasadniającą ich traktowanie jako typowych przedstawicieli swojego środowiska.

Praca B. Smolińskiej opiera się na bardzo bogatym materiale, wyekscerpowanym z rękopisów Poczobuta i Sapiehy. Już sam fakt sięgnięcia do rękopisów jest godny podkreślenia po pierwsze ze względu na większą trudność opracowania materiału w porównaniu z tekstem już publikowanym, po drugie ze względu na możliwość zapoznania szerszego grona czytelników-badaczy z nieznanymi dotąd utworami.

Procedura badawcza autorki jest logiczna i konsekwentna. Po kolei opisuje ona poszczególne działy języka autorów, wykazując, jakie fakty są zjawiskami stałymi, systemowymi, właściwymi polszczyźnie centralnej, a jakie należą do jednostkowych, charakterystycznych dla kresowej odmiany języka. W zakresie fonologii próbuje odtworzyć hipotetyczny system głosowy języka średnio wykształconej szlachty badanego okresu. Cechuje się on powszechnym brakiem samogłosek pochylonych oraz nosówek. O ile nieobecność samogłosek nosowych wydaje się sprawą nie podlegającą kwestii, o tyle niewystępowanie samogłosek pochylonych jest problemem niezupełnie oczywistym i autorka podkreśla to z całą świadomością, tłumacząc trudności w rozstrzygnięciu tego zagadnienia niestosowaniem przez piszących znaków diakrytycznych.

Fleksja badanych tekstów oceniona została jako nowoczesna oraz zgodna z normą językową XVII i XVIII w. Dowodem tego jest występowanie starych końcówek obocznie z nowymi, a niewielkie różnice w porównaniu z językiem obszarów centralnych spowodowane są niejednakowym tempem przemian, rzadziej wpływami obcymi. W podsumowaniu autorka formułuje wnioski, zasługujące chyba na uwagę: twierdzi mianowicie, że język potoczny nawet wykształconych warstw kresowych różnił się w sposób istotny od języka literackiego przełomu XVII/XVIII w., który jest nam obecnie lepiej znany.

Ciekawe spostrzeżenia towarzyszą opisowi składni badanych utworów. W większości konstrukcji zachowana jest zgodność z panującą powszechnie normą. Wbrew oczekiwaniom autorka zanotowała o wiele mniej wpływów łacińskich, niżby się można było tego spodziewać na podstawie określonych doświadczeń lekturowych, np. po przeczytaniu pamiętników Paska. Konstrukcje kresowe, różniące się od ogólnopolskich, klasyfikuje Barbara Smolińska na: średniowieczne, zachowane na kresach dłużej niż w centrum; podtrzymywane przez wpływy ruskie; te pojawiły się pod wpływem ruskim.

Duża część pracy poświęcona została słownictwu. Aczkolwiek B. Smolińska opowiada się za metodą K. Siekierskiej, polegającą na układaniu alfabetycznego słownika z podziałem na kręgi tematyczne, nie stosuje jej jednak w swoich badaniach ze względu na niewielkie zróżnicowanie tematyczne, ograniczające się jedynie do urzędowej i wojskowej sfery życia publicznego. Omawia wyrazy i wyrażenia, które dziś wyszły już z użycia (archaizmy) bądź zmieniły swoją postać lub znaczenie (neosemantyzmy). Szczególnie interesuje się zapożyczeniami, zwracając uwagę na to, że znaczeniowo bliższe były one wówczas swojemu obcemu pierwowzorowi niż obecnie. Najwięcej było wyrazów pochodzących z łaciny (prawie 75%), o wiele mniej pożyczek z języka niemieckiego i francuskiego (razem 10%); te wyniki potwierdzają wpływ określonych

języków obcych na polszczyznę XVII i XVIII w. zarówno na obszarach centralnych, jak i na kresach. Zastanawiający jest natomiast brak lituanizmów, co jest zapewne odzwierciedleniem pewnych pozajęzykowych problemów, oczekujących wyjaśnienia.

Autorka poświęca nieco uwagi archaizmom, pomija natomiast zupełnie sprawę słowotwórstwa, co wydaje się pewnym brakiem tej pracy, dobrowolnie rezygnującej z omówienia chociażby takiej kwestii, jak sposoby bogacenia słownictwa. Wracając do archaizmów, należy powtórzyć za autorką, że w polszczyźnie północnokresowej jest mało takich, które by nie występowały w ogólnopolskim języku przełomu XVII i XVIII w.; dopiero z czasem stały się one regionalizmami. W tym miejscu trzeba wyjaśnić pozorną sprzeczność ostatecznych wniosków, zawartych w pracy B. Smolińskiej. Mówi ona mianowicie, że analizowana tu kresowa odmiana języka przechowywała pewne archaizmy, natomiast trochę dalej stwierdza, że język potoczny, reprezentowany przez Poczobuta i Sapiechę „mógł mieć nieco szybsze tempo rozwoju (w porównaniu z językiem literackim): łatwiej wyzbywał się archaizmów, [...], chętniej wprowadzał pewne innowacje” (s. 205). Rzecz ma się prawdopodobnie następująco: w badanym języku występują z jednej strony archaizmy, które są z czasem usuwane lub zastępowane formami nowszymi (mówi się wtedy o nowoczesności języka, innowacjach), z drugiej zaś pojawiają się elementy, które zachowały swą tradycyjną postać i jako kresowizmy spotykane są jeszcze w XIX-wiecznym dialekcie wileńskim (przechowywanie archaizmów).

Podsumowując uwagi o „Polszczyźnie północnokresowej z przełomu XVII i XVIII w.” Barbary Smolińskiej, należy powiedzieć, że jest to opracowanie ciekawe i cenne, zasługujące na uwagę przede wszystkim z tego względu, że dotyczy nie – jak większość tego typu prac – języka literackiego, lecz odmiany potocznej, stosowanej na codzień przez szeroki krąg użytkowników. Wypełnia ono lukę, jaka powstała na skutek pomijania tego okresu i tego terenu w badaniach językoznawczych.

Paweł Kupiszewski

NOWE CZASOWNIKI (3)

2. Derywaty z prefiksami z- (s-), u-, wy-

Omawiając neologizmy czasownikowe, zwracaliśmy dotychczas uwagę przede wszystkim na społeczne przyczyny ich powstawania. Teraz chcielibyśmy poznać językowe mechanizmy tworzenia omawianych derywatów.

A. Czasowniki odrzeczownikowe

Część czasowników odrzeczownikowych to formacje analogiczne, nawiązujące do istniejących wzorców słowotwórczych, najczęściej z pominięciem pośrednich ogniw w łańcuchu derywacyjnym.

Na wzór istniejącego od dawna ciągu

kanal (→*kanalizacja*→*kanalizować*)→*skanalizować*
mamy: *wodociąg*→*zwodociągować*¹.

Działaniu analogii: *skanalizować* «założyć kanalizację», *zwodociągować* «zainstalować wodociąg», sprzyjały także realia pozajęzykowe – skanalizowanie budynku (miasta, wsi) jest niemożliwe bez doprowadzenia wody. Tak więc czasownik *zwodociągować* wypełnia pewną lukę w opisie słownym zjawisk sobie odpowiadających:

założyć kanalizację we wsi → skanalizować wieś
założyć wodociąg we wsi → ?

i wobec tego ma szansę upowszechnienia się, chyba że do tego nie dojdzie ze względów eufonicznych – nie brzmi zbyt dobrze.

Trudno natomiast, pozostając w kręgu zagadnień związanych z gospodarką przestrzenną, zaakceptować czasownik *zhotelizować*.

„Kazimierz okazuje się, zarówno w słowach oprowadzającego po mieście (i robiącego to w sposób nader ciekawy) historyka sztuki, jak i w ocenie siedzących w studiu ekspertów, miejscem rajskim. Zabytki mają się tam bardzo dobrze, miasto nie ugięło się koncepcji *zhotelizowania*, życie artystyczne kwitnie itd.”²

Pomijam już tu *ugięcie się koncepcji*, ale jak właściwie należy rozumieć omawiany czasownik «zapełnić, zbudować hotelami»? – z treści artykułu wynika, że chyba tak, ale wówczas neologizm nie spełnia pokładanych w nim nadziei semantycznych, nie

¹ O język komunikatywny, staranny, precyzyjny, „Głos Szczeciński”, nr 285, 30 XI 1984.

² tam, O nas bez nas, „Kurier Lubelski”, nr 137, 16 VII 1985.

jest znaczeniowo ani wyrazisty, ani jednoznaczny, może sugerować «przekształcenie miasta w hotel», por. *miasto-sypialnia*, a o to przecież nie chodzi.

Nie budzą natomiast zastrzeżeń czasowniki *skomputeryzować* i *zinformatyżować*³, będące dopełnieniem ciągów wyrazowych:

komputer → *komputeryzacja* → *skomputeryzować*
informatyka → *zinformatyżować*

„Otrzymałem – pisze Z. Laskowski – list z wycinkiem z gazety, z którego wynika, że ośrodek obliczeniowy (przepraszam – to zbyt proste – »ośrodek elektronicznego przetwarzania danych«) zmienił nazwę na »centrum komputeryzacji rynku«. Mamy więc już – pisze nadawca – *skomputeryzowany* rynek – tylko co z tego? Czy nie potrzeba nam przede wszystkim po prostu solidnej organizacji i pracy zamiast szumnych nazw?”⁴

No cóż, chyba najlepiej byłoby połączyć solidną pracę z komputeryzacją rynku, nie mówiąc już o jego zinformatyżowaniu.

Ale jak ocenić czasownik *zbilansować* użyty w następującym kontekście: „takie działanie to jedyna droga do *zbilansowania* naszej krótkiej koldry.”? „Zastanawiam się, – wyznaje Ibis – co zrobić z naszą krótką koldrą. *Naciągnąć*? Nie da się. *Przedłużyć*? To zbyt dosłowne. *Podsumować*? No, już lepiej. Najlepiej jednak będzie ją *zbilansować*. To jest ładne słowo, bo skoro koldra jest za krótka, to przedłużyć jej nie można”⁵.

Typowy – i jakże często spotykany – przykład zasłaniania się w trudnych sytuacjach nic nie znaczącymi słowami.

Omówione wyżej czasowniki z prefiksem *z-* (*s-*) oznaczały najogólniej rzecz ujmując, wprowadzenie czegoś, wyposażenie czegoś w coś: *zwodociągować* «założyć wodociąg», *skomputeryzować* «wprowadzić komputery», *zinformatyżować* «wyposażać w odpowiednie maszyny matematyczne».

Podobne znaczenie mają także niektóre neologizmy z prefiksem *u-*, np. *umaszynować* «wyposażać w maszyny» lub *uzwiązkować* «oddać pod zarząd związku zawodowego». Częściej jednak nowe wyrazy z tym przedrostkiem są strukturami deadiektywnymi.

B. Czasowniki odprzymiotnikowe

Ogólne znaczenie tych formacji to «uczynić, zrobić coś jakimś» *uszorstniać* «czynić szorstkim».

„W pismach przychodzących do redakcji »Gazety Współczesnej« trafiają się prawdziwe kwiaty naszej mowy biurokratycznej. W jednym z urzędowych dokumentów na temat dróg przeczytaliśmy, że gromadzone są środki *uszorstniające*... Długo zastanawialiśmy się w szerokim gronie, co to może być? Doszliśmy do wniosku, że

³C. Judek, *Nowe wyrazy w prasie*, „Głos Szczeciński”, nr 133, 8 VI 1983.

⁴Z. Laskowski, *Uklony od Mr Parkinsona*, „Kurier Polski”, nr 47, 28 II 1980; por. MIRRA, *Jak orujemy...*, „Głos Pomorza”, nr 40, 2 II 1980.

⁵Ibis, *Stylistyka-sadysta*, „Życie Partii”, nr 12, 8 VI 1983.

trzeba zapytać fachowców. Wyjaśniono nam, że chodzi tu o zwykły piasek, żwir, popiół itp., którymi posypuje się nawierzchnię drogi, aby nie była śliska”⁶.

urobotniczyć «uczynić robotniczym»⁷

upodniać «czynić podniosłym»

udrętwiać «czynić drętwym: nudnym, nużącym»

„Autor podpisujący się (08 – 15) stwierdza, że prof. dr Zofia Kurzowa » wyrażając troskę o naszą współczesną polszczyznę, która TV paskudnie ujednocila, czyli zuboża i okrutnie *upodniała*, czyli *udrętwia* – sama mimo woli nie ustrzegła się żargonu telewizyjnego, co świadczy o sile schematów językowych nieustannie tłoczonych nam przez mały ekran do głów i głowizn «⁸.

Podobne znaczenie mogą mieć także derywaty z prefiksem z-:

zurzędniczyć «uczynić urzędniczym, właściwym urzędnikom»

Język urzędników „na równi z językiem prezenterów, stał się ostatnio wzorem dla innych grup społecznych. I słusznie. Bo właściwie językiem urzędników, językiem urzędowym wyrażane są prawa regulujące w sposób szczegółowy nasze życie. Te wszystkie zawiadomienia o przydziałach, o kartkach i cenach. Czyż może być większa siła kreująca współczesną polszczyznę, niż język urzędowych objawień?

Zurzędniczony język potoczny w coraz mniejszym stopniu służy do mówienia, a w coraz większym stopniu do oświadczenia. Ranga społeczna urzędników spadła, ale wzrosła – i to znacznie – ranga ich języka”⁹.

zdelikatnować «uczynić delikatnym»

„Reklama kosmetyku: » Emulsja w znakomity sposób wyrównuje, regeneruje i *zdelikatnuje* skórę ciała [...]. Zawartość odżywczego kompleksu witaminowego dostarcza ciału przyjemne poczucie woni. Emulsja się doskonale wsiąka «¹⁰

A może by się wsiąkli ci, co tę reklamę redagowali?

I na zakończenie formacja odrzeczownikowa o znaczeniu «stać się, uczynić się jakimś».

sprezesić «stać się prezesem ze wszystkimi ujemnymi cechami przypisywanymi osobom na tym stanowisku»

„Niedawno spotkałam młodego mężczyznę, który od paru miesięcy pracuje w firmie kierowanej przez mojego dawnego znajomego – człowieka niegdyś sympatycznego, skromnego, mądrego, uczciwego. Ów młody mężczyzna spytany, co myśli o swoim prezesie, odrzekł krótko: Prezes? Był dobry. Ale ostatnio *sprezesiał*. Tak powiedział. Zamiast wielu słów, typu: zważniał, stał się dygnitarzem, zmienił się na niekorzyść i temu podobne, po prostu: *sprezesiał!* Wypowiedziane z odpowiednią intonacją głosową – niby jedno słowo, skrót myślowy, a wyjaśnia wszystko, precyzyjnie. I w tym wypadku – nie zgłaszam pretensji. Wręcz przeciwnie – akceptuję”¹¹.

⁶zp, *Jak nazwać...piasek?*, „Gazeta Współczesna”, nr 223, 16 X 1980.

⁷S. Bąba, *Bieżączka i inne*, „Tydzień”, nr 7, 15 II 1981.

⁸Lektor, *O języku w TV*, „Antena”, nr 44, 26 X 1983.

⁹*Ranga języka*, „Głos Szczeciński”, nr 309, 31 XII 1984 – 1 I 1985.

¹⁰J. Wróblewski, *Zapowiada się polowanie*, „Słowo Ludu”, nr 123, 24 IV 1983.

¹¹T. Godek, *Sprezesiał*, „Przyjaciółka”, nr 27, 6 VII 1980.

C. Czasowniki odczasownikowe

Tu chcielibyśmy zwrócić uwagę na neologizmy z prefiksem wy-

wyartykułować « wypowiedzieć »

„Telefonował do nas ktoś, kto się podawał za licealistę i prosił, aby mu wyjaśnić, co to znaczy *artykułować*. Zwierzył się, że sądząc po licznych ostatnio użyciach tego czasownika w radiu, telewizji i (rzadziej, przyznał) w prasie, podejrzewa, że ma to coś wspólnego z mową. Tak, Szanowny Licealisto, ma coś wspólnego z mową, choć ta wspólnota wcale nie znaczy, że ten, kto używa słowa *artykułować* zamiast polskiego *mówić*, *wypowiadać się*, *wyrażać* itp. – wzbogaca nasz język”¹².

W drugiej połowie roku 1980 pojawiła się *artykulacja*. Naraz znaczna część piszących i mówiących *artykułowała*, domagała się *wyartykułowania* tego lub owego, *artykułowała*, co w duszy gra. Siedziała ta *artykulacja* cicho w gramatyce czy w podręcznikach językoznawczych i nagle, jak Kopciuszek, zrobiła karierę królowej. Co ma łacińska *artykulacja*, oznaczająca ruchy i układ narządów mowy (np. języka, warg, podniebienia miękkiego, więzadeł głosowych) podczas wymawiania poszczególnych głosek, do polityki, trudno dociec, pojawiła się jako skojarzenie świeże. Teraz znikła, wróciła do gramatyki, a ludzie zwyczajnie *mówią* czy *wypowiadają się*, *dyskutują*, gdy tylko mają na to ochotę”¹³.

Jednak językoznawcy są niepoprawnymi optymistami! Ludzie nadal *artykułują*, zupełnie nie dbając o stanowisko lingwistów w tej sprawie.

„Stańczyk, którego ze wszystkich chorób najdotkliwiej dręczyła boleść nad utratą Smoleńska, utrzymywał, jakoby w Polsce było zatrzęsienie medyków. – Każdy ci na twoją dolegliwość znajdzie odpowiednią radę. Dziś więcej jeszcze niż lekarzy mamy językoznawców. To już nie tak, żeby każdy radził, ale po prostu nikt rady nie potrzebuje. Każdy wie najlepiej, jak się posługiwać językiem, tym najczulszym instrumentem porozumienia społecznego, narodowego. Każdy wie najlepiej, jak się w swojej ojczystej mowie *wyrazić*, a raczej – jak coś *wyartykułować*”¹⁴.

wydyskutować « ustalić podczas dyskusji »

„O czymś, co ustalono w trakcie dyskusji, mówi się dziś, że zostało ono *wydyskutowane*: » Zastanówmy się tu jedynie, czy *wydyskutowane* w pierwszej połowie dekady przesłanki, które stanowiły podstawę decyzji powołania ZSMP, uległy dezaktualizacji? « Wyraz *wydyskutować* powstał niewątpliwie przez analogię do

¹²B. R., *Licealista nie „artykułuje”*, „Express Wieczorny”, nr 49, 11 III 1985.

¹³ew, *Kariery słów*, „Trybuna Robotnicza”, nr 253, 26 X 1983;

por. także M. Pieczyński, *Elementy do wyartykułowania...*, „Gazeta Pomorska”, nr 120, 24 V 1985.

¹⁴Z. Bosadki, *Mowa o mowie*, „Polityka”, nr 33, 13 VIII 1983;

por. także Z. Krzysztyński, *Grzechy języka prasy: oficjalność i...kwiecistość*, „Gazeta Lubuska”, nr 96, 17 V 1982; I. Pieczara, *Troska o polską mowę jest troską o polskie myślenie*, „Echo Krakowa”, nr 52, 25 V 1982; DW, *Kłopoty z językiem*, „Dziennik Polski”, nr 1, 5–7 II 1982; Kisiel, *Komu nie podam ręki?*, „Tygodnik Powszechny”, nr 10, 4 III 1984.

wypracować, bowiem owe przesłanki, o których mowa w cytacie, sformułowano w podsumowaniu dyskusji, były przeto jej rezultatem”¹⁵.

wydatować « ustalić datę »

„Pewnego niedzielnego przedpołudnia usłyszałem, jak ktoś, jak miemam parający się kulturą, bowiem mówił o obrazie, powiedział dzieciom (była to audycja telewizyjna dla dzieci): » Dzięki pewnym szczegółom możemy wydatować dokładnie ten obraz «¹⁶.

wykreować « osiągnąć, stworzyć »

„W stosunku do nich [działaczy sportowych] przestrzegać należy ściśle ustalonych zasad postępowania. Nie wolno rozdrapywać, rozgrzebywać i jątrzyć. W chwilach wykreowanego sukcesu nietykalne są także niższe rangi”¹⁷.

W dwu pierwszych przykładach formacje z przedrostkiem wy- nawiązują do istniejących w języku polskim czasowników: wyartykułować – wypowiedzieć, wydiskutować – wypracować, wyperswadować, w pozostałych trudno podać odpowiedni wzorzec słowotwórczy. Jedno jest pewne – modne są rodzime przedrostki nawet tam, gdzie się ich nie spodziewamy¹⁸.

R.S.

¹⁵S. Bąba, *Bieżączka...*, op. cit.

¹⁶M. Marek, *Wydatować*, „Gazeta Lubuska”, nr 53, 16 III 1982.

¹⁷Ł. Jedlewski, *Podszybywanie*, „Przegląd Sportowy”, nr 207, 23 X 1985.

¹⁸Por. A. Zagrodnikowa, *Nowe wyrazy i wyrażenia w prasie*, Ośrodek Badań Prasoznawczych, Kraków 1982.

RATOWNICZY/RATUNKOWY I PARY ANALOGICZNE

Nasz czytelnik, autor prac z zakresu ratownictwa morskiego, prosi o sformułowanie zasad użycia przymiotników *ratowniczy* i *ratunkowy*, występujących w terminach złożonych. Zarówno bowiem w literaturze naukowej, jak i w praktyce często stosuje się je wymiennie, np. w konstrukcjach *sprzęt ratowniczy* i *sprzęt ratunkowy*.

Wyrazy te istotnie tworzą pewną liczbę połączeń wspólnych. Aby jednak ustalić, który z nich jest właściwszy w poszczególnych związkach, trzeba najpierw dokładniej przyjrzeć się zarówno ich budowie, jak i znaczeniu. Przymiotnik *ratunkowy* nie sprawia w analizie słowotwórczej żadnych kłopotów: jego podstawę stanowi rzeczownik *ratunek* o znaczeniu czynnościowym «ratowanie, spieszenie na pomoc». Większe komplikacje nasunie próba ustalenia źródeł przymiotnika *ratowniczy*. W języku polskim istnieją bowiem dwa przyrostki: *-y*, tworzący przymiotniki od rzeczowników zakończonych na *-nik*, *-nica* (np. *hutnik* → *hutniczy*, *gaśnica* → *gaśniczy*) – i jego rozszerzenie *-niczy*, który między innymi tworzy formacje przymiotnikowe wprost od czasowników, np. *hamować* → *hamowniczy* (*układ hamowniczy* «układ hamujący, do hamowania»), *strzelać* → *strzelniczy* (por. *proch strzelniczy*).

Już na wstępie więc nasunie się nam wątpliwość, jak mamy zinterpretować nasz przymiotnik *ratowniczy*. Do wyboru są bowiem dwie równie uzasadnione możliwości: *ratownik* + *-y* → *ratowniczy* «związany z ratownikiem»;

ratować + *-niczy* → *ratowniczy* «związany z ratowaniem». Wydaje się, że żadna z nich nie wyklucza występowania drugiej. A zatem ten sam kształt *ratowniczy* przybierają dwie inaczej utworzone formacje, różniące się zarówno podstawą, jak i przyrostkiem, a ponadto wewnętrzną granicą morfologiczną (*ratowniczy*, *ratowniczy*). Mamy tu niewątpliwie do czynienia z przykładem homonimii słowotwórczej. Wymienny z wyrazem *ratunkowy* jest ten *ratowniczy*, który wywodzi się od czasownika. Porównajmy przykłady cytowane w *Słowniku języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego: „W przystani spuszczone właśnie łódź ratunkową” (M. Konopnicka) – „załogi statków ratowniczych” („*Twórczość*” 2/1954); „zagraniczne przedsiębiorstwa ratownicze” (J. Meissner) – „towarzystwa ratunkowe” (J. S. Bystron); „akcja ratownicza” – ale i „akcja ratunkowa”.

Charakter swoisty mają natomiast konteksty, w których pojawia się drugi homonim – związany z rzeczownikiem *ratownik*, np.

drużyna ratownicza «drużyna ratowników»,

stacja ratownicza «stacja, w której przebywają ratownicy»,

wieża ratownicza «wieża, która stanowi punkt obserwacyjny ratownika (np. na plaży)».

Tu wymiany z wyrazem *ratunkowy* nie następują; natomiast w innych związkach oba przymiotniki służą do subtelnego cieniowania znaczeń. Na przykład *łódź ratunkowa* – to «łódź przeznaczona do użytkowania przez samych zagrożonych niebezpieczeństwem» (choćby szalupa na statku); *łódź ratownicza* – to «łódź, na której patrolują jakiś obszar wodny ratownicy» lub «łódź służąca do transportu ratowników». Podobnie nazwą *sprzęt ratunkowy* określa się przedmioty, zwykle proste, którymi mogą się posłużyć osoby w niebezpieczeństwie (por. *pas ratunkowy*, *koło ratunkowe*, *lina ratunkowa*); określenie *sprzęt ratowniczy* odnosi się natomiast do instrumentów i urządzeń bardziej skomplikowanych, które wyzyskuje lub obsługuje specjalista-ratownik (np. *aparatus ratowniczy* «oddechowy aparat roboczy, umieszczony zwykle na plecach, umożliwiający oddychanie tlenem sprężonym w butli podczas prac ratunkowych w atmosferze, która zawiera gazy trujące»).

Przy okazji może się narzucić pytanie, czy przykład przymiotników *ratowniczy/ratunkowy* jest w systemie polszczyzny odosobniony, czy też ma jakieś analogie. Jak się okazuje, zjawiska paralelne istnieją, choć są raczej wyjątkowe. Niekiedy jednostki, które formalnie odpowiadałyby proporcji *ratowniczy/ratunkowy*, nie są w ogóle wymienne, bo różnią się całkowicie treścią (np. *kierowniczy* – *kierunkowy*). Nawet niektórych formacji, spełniających warunek odpowiedniości zarówno formalnej, jak i znaczeniowej, nie można wziąć pod uwagę, bo jedna z nich stała się elementem przestarzałym. W parze *werbunkowy/werbowniczy* pewną żywotność zachował pierwszy przymiotnik, występujący jeszcze w związkach *akcja werbunkowa*, *punkt werbunkowy*, natomiast drugi jest niewątpliwym archaizmem, cytowanym w SJPD bez przykładów użycia. Ostatecznie kwalifikują się do rozpatrzenia dwie pary przymiotników, których zakresy łączliwości częściowo na siebie zachodzą:

ładowniczy – *ładunkowy*

rysowniczy – *rysunkowy*

W wypadku pierwszej dwójki wspólny kontekst stanowią połączenia typu *urządzenia ładownicze/ładunkowe*, *dźwig ładowniczy/ładunkowy* (por. „Dźwigi ładownicze stosuje się czasem na statkach pasażerskich” (A. Zieliński, „Wiedza okrętowa”, 1950; „Wyładowaliśmy towar za pomocą własnych bomów ładunkowych”. J. Balcerak, „Oczami marynarza”, 1951, SJPD). Wprawdzie pierwszy przymiotnik wywodzi się od czasownika, drugi zaś od rzeczownika, ale oba w tych związkach wyrażają ogólne znaczenie «przeznaczenia do czynności», są więc względem siebie synonimiczne. Porównajmy:

dźwig ładowniczy «służący do ładowania»,

dźwig ładunkowy «służący do przenoszenia ładunków».

Natomiast kontekstem swoistym przymiotnika *ładunkowy* jest związek *komora ładunkowa* «na ładunki».

Bardziej zawile układają się zależności w drugiej parze przymiotników: *rysowniczy/rysunkowy*. Pierwszy z nich – tak jak *ratowniczy* – jest homonimiczny, daje się zinterpretować dwojako:

rysować + *-niczy*, np. *papier rysowniczy* «do rysowania»

rysownik + *-y*, np. „Jeśli zbierze się kilkanaścioro dzieci, które pragną rysować, zakłada się kółko rysownicze” (Biblioteka Wiedzy Powszechnej nr 706, SJPD).

Z kolei przymiotnik *rysunkowy* pochodzi od rzeczownika wieloznacznego (*rysunek* «rysowanie», np. *nauka rysunku*, i «to, co narysowane», np. *rysunek wiszący na ścianie*), a co ważniejsze – wieloznaczność tę dziedziczy:

deska rysunkowa – to «deska do rysowania»; *karykatura rysunkowa* – to «karykatura będąca rysunkiem».

Wymiennosc kontekstowa charakteryzuje bynajmniej nie wszystkie użycia przymiotników *rysowniczy/rysunkowy*, lecz tylko te, w których pierwszy nawiązuje do czasownika, a drugi – do rzeczownika *rysunek* w znaczeniu czynnościowym «rysowanie» (np. *Węgiel rysowniczy* albo *rysunkowy* «do rysowania»). Inne związki są kontekstami swoistymi; porównajmy konstrukcje *zawód rysowniczy*, *specjalizacja rysownicza* «zawód rysownika», «specjalizacja na rysownika» – w których występuje drugi z homonimów, utworzony formantem *-y* – oraz połączenie *portret rysunkowy* «portret-rysunek», w którym *rysunkowy* nawiązuje do podstawy użytej w znaczeniu przedmiotowym «to, co zostało narysowane».

Obserwacja bardzo szczegółowego zjawiska: stosunków formalnych i znaczeniowych, które zachodzą w parach typu *rysunkowy/rysowniczy*, pozwala nam wniknąć w ogólne mechanizmy systemu, ukazać jego wielką złożoność, ale zarazem i panujący w nim ład. We współczesnej polszczyźnie istnieją wprawdzie środki jak gdyby „podwójne”, występujące w tej samej funkcji i w identycznych kontekstach, ale ich zakres jest bardzo ograniczony; ustępują one liczebnie elementom wyspecjalizowanym, jedynym w swym znaczeniu. Każda zamiana we właściwych im kontekstach wnosi mniejszą lub większą modyfikację treści. Oba zaś bieguny: całkowita wymiennosc – i swoistość jednostek są równie konsekwentnie umotywowane czynnikami znaczeniowymi.

(D.B.)

CENTRALNY KATALOG ZAGRANICZNYCH CZASOPISM I WYDAWNICTW CIĄGLYCH

Centralny katalog zagranicznych czasopism i wydawnictw ciągłych znajdujących się w bibliotekach Polskiej Akademii Nauk i towarzystw naukowych dotowanych przez PAN dostarcza informacji bibliograficznych o ponad 18 000 tytułów wydawnictw z różnych dziedzin i dyscyplin naukowych.

Katalog jest prowadzony przez Bibliotekę PAN w Warszawie w formie kartoteki od 1961 r. Biblioteka udziela informacji na podstawie katalogu na miejscu (Pałac Kultury i Nauki, VI piętro, pokój 607), telefonicznie (20-02-11 wew. 26-44) lub za pośrednictwem teleksu 815360.

Katalog jest aktualizowany bieżąco na podstawie opisów bibliograficznych nadsyłanych z ok. 120 bibliotek Akademii.

Opis katalogowy zawiera dane o: tytule (ewentualnie i podtytule), wydawnictwie, miejscu wydawania, częstotliwości, zasobach w obrębie tytułu (rocznik, zeszyty, numery), sposobie nabycia (prenumerata, kupno, wymiana, dar), jego lokalizacji w danej placówce (bibliotece); a także informuje, czy wydawnictwo zostało zmikrofizowane.

Pewna liczba czasopism zagranicznych posiadanych przez biblioteki PAN jest dostępna również w postaci mikrofilmów znajdujących się w Ośrodku Informacji Naukowej PAN, który publikuje wykazy czasopism zmikrofizowanych oraz udostępnia na życzenie użytkowników kopie mikrofilmów, a także odbitki czytelne gołym okiem.

Centralny katalog zagranicznych czasopism i wydawnictw ciągłych jest źródłem informacji o bieżących wpływach oraz informacji retrospektywnej za okres ponad 20 lat.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony – 3,5 cm), objętość recenzji zaś – stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony – w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w trzech egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Prenumeratę na kraj przyjmują i informacji o cenach udzielają urzędy pocztowe i doręczyciele na wsi oraz Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka – Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11. Wysyłka za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Terminy przyjmowania prenumerat na kraj i za granicę:

- do dnia 10 listopada na I półrocze roku następnego i na cały rok następny.
- do dnia 1 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all the magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise ARS POLONA, 00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland. Our bankers: BANK HANDLOWY WARSZAWA S.A.

Por. Jęz. 8(437) s. 521–576 Warszawa–Łódź 1986
Indeks 369616